

KONKURS BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
TOM IV

BRUNON BALUKIEWICZ i Dr. JAN PIEKAŁKIEWICZ

O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI

Kolekcja
Emila Kornasia

W A R S Z A W A 1 9 2 6

NAKŁADEM BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE

KONKURS BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
TOM IV

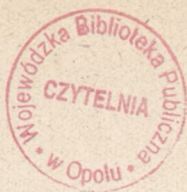
BRUNON BALUKIEWICZ i Dr. JAN PIEKAŁKIEWICZ

O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI

**Kolekcja
Emila Kornasia**

W A R S Z A W A 1 9 2 6

NAKŁADEM BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE



CMUEK

330731

Konkurs Banku Gospodarstwa Krajowego

PRACE NAGRODZONE:

- | | |
|--|------|
| 1. <i>Dr. Ferdynand Zweig:</i> O programie gospodarczym Polski
(pierwsza nagroda) | 2.50 |
| 2. <i>Władysław Diamand:</i> O programie gospodarczym Polski | 2.50 |
| 3. <i>Stanisław Rościszewski:</i> O programie gospodarczym Polski | 1.50 |
| 4. <i>Brunon Balukiewicz i dr. Jan Piekalkiewicz:</i> O programie go-
spodarczym Polski | 3.50 |
| 5. <i>Dr. Roger bar. Battaglia:</i> O programie gospodarczym Polski
(w druku) | — |
| 6. <i>Henryk Grabiański:</i> O programie gospodarczym Polski
(w druku) | — |

Drukarnia P. K. O., Warszawa, Bugaj Nr. 5. Telefon 150-76.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 294 / 201 / CM

Bank Gospodarstwa Krajowego rozpiął z końcem grudnia 1925 r. konkurs na pracę: „O programie gospodarczym Polski”. Sąd Konkursowy na posiedzeniu z dnia 15-go lipca 1926 r. przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 10.000 (dziesięciu tysięcy) złotych p. Dr. Ferdynandowi Zweigowi, dwie dalsze nagrody po 4.000 (cztery tysiące) złotych p. Władysławowi Diamandowi i p. Stanisławowi Rościszewskiemu. Nadto Sąd Konkursowy zalecił do druku trzy prace, a mianowicie rozprawy pp. Brunona Balukiewicza i Dr. Jana Piekalkiewicza, Dr. Rogera Battaglij, oraz Henryka Grabiańskiego.

Autorowie prac wyróżnionych ponoszą wyłączną i pełną odpowiedzialność za poglądy przez nich wyrażone.

Ogłoszenie konkursu i sprawozdanie z obrad Sądu Konkursowego zostało wydrukowane razem z pracą p. Dr. Ferdynanda Zweiga.

„DANE ŹRÓDŁOWE”

O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI

I. WYTYCZNE POLITYKI GOSPODARCZEJ.

1. ZASADY OGÓLNE.

Dla przeprowadzenia zmian układu gospodarczego zapomocą racjonalnej polityki ekonomicznej przedewszystkiem musimy dokładnie znać istniejący stan oraz warunki, które go stworzyły, gdyż tylko wówczas będziemy mogli zdać sobie sprawę, w jaki sposób pożądane zmiany dadzą się najłatwiej i najcelowiej przeprowadzić oraz ustalić przypuszczalne skutki zamierzonych posunięć¹⁾.

„U podstawy nauki ekonomicznej leży założenie, że wszystkie elementy życia gospodarczego pozostają między sobą w ścisłej zależności, tak, że zmiana jednego z nich wywołuje zmianę wszystkich innych. Wszelka zmiana jednego człona rzeczywistości gospodarczej pociąga za sobą zmianę wszystkich innych. Jest to kwestja prostej bezpośredniej obserwacji, bez której nie mogłoby być mowy o ścisłej nauce o życiu gospodarczem, t. j. o teorii ekonomji“²⁾.

Wychodząc z założenia o ścisłym związku pomiędzy wszystkimi elementami układu gospodarczego, przyczem jednak zmiany niektórych z nich mają bardziej ważne znaczenie, w silniejszym stopniu oddziałują na całokształt stosunków, niż zmiany pozostałych, ustalimy przedewszystkiem ważniejsze elementy życia gospodarczego, które należy szczególnie brać pod uwagę przy układaniu programu gospodarczego Polski, nie zominając jednak nigdy o tem, że są one tylko częściami nierozdzielnej całości.

Naturalne warunki bytu poszczególnych narodów, jak to: położenie geograficzne, konfiguracja powierzchni, gleba, bogactwa mineralne i kli-

1) Adam Krzyżanowski: „Założenia ekonomiki“, str. 74.

2) E. Taylor: „Statyka i dynamika w teorii ekonomji“, str. 3.

mat, nie mogą ulec, za małemi tylko wyjątkami, zmianom w pożądanym dla nas kierunku. Określają one jednak w znacznej mierze działalność gospodarczą narodów i kierunek jej rozwoju, daleko silniej przytem w rolnictwie, niż w przemyśle. Dlatego też teza o konieczności uzależnienia polityki gospodarczej od istniejących warunków naturalnych napotyka daleko mniejsze sprzeciwy w stosunku do rolnictwa, niż w odniesieniu do przemysłu. Bezspornem jednak jest, że warunki naturalne należy zawsze brać pod uwagę i przy wszystkich innych równych danych należy dążyć do rozwoju tego przemysłu, któremu sprzyjają warunki naturalne, w szczególności przez obfitość odpowiednich surowców lub możność ich wyprodukowania w dogodnych warunkach. Nie znaczy to jednak, że przemysł, który pracuje na sprowadzonym surowcu, byłby zawsze mniej korzystny od przemysłu, przerabiającego miejscowy surowiec; dla oceny należy brać pod uwagę i inne czynniki, które mogą przeważać na korzyść przemysłu, pracującego na importowanym surowcu¹⁾.

Jednym z najważniejszych składników układu gospodarczego jest ludność: jej ilość, gęstość zaludnienia, zawody, techniczne wyrobienie, uzdolnienia²⁾, oraz jej tendencje rozwojowe, w szczególności jej przyrost naturalny i rzeczywisty.

Wobec tego, że współczesna działalność gospodarcza nie jest do pomyslenia bez podziału pracy z jednoczesnem istnieniem wielkich przedsiębiorstw, stopień dążenia do samowystarczalności narodowej w znacznej mierze powinien zależeć od ilości ludności, wchodzącej w skład poszczególnego narodu — od ilości tak producentów, jak i konsumentów, któremi on rozporządza. Nie bez znaczenia jest przytem sposób rozmieszczenia ludności i gęstość zaludnienia. Powszechnie znanem jest, że zmiany systemu gospodarowania wywołane zostały lub wywołały zmianę gęstości zaludnienia. Rozwojowi przemysłu, a po części i intensywnego rolnictwa, szczególnie sprzyjają większe skupienia ludności w miastach lub innych ośrodkach przemysłowych.

Zawody ludności wskazują nam, jakiego rodzaju działalności gospodarczej poświęca się ludność i skąd czerpie swe środki utrzymania. Ustaliwszy nieracjonalny skład zawodowy ludności, np. nadmierny wzrost pośrednictwa, możemy dążyć do jego zmiany. Pozatem w normalnym nawet zdawałoby się składzie musimy zbadać, czy produkcyjne siły ludności

¹⁾ Porównaj: Czesław Klarner: „W sprawie programu gospodarczego Rządu” („Przemysł i Handel” Nr. 41, 1925 r.) i prof. dr. H. Radziszewski: „Polityka ekonomiczna”, str. 414, który uważa, że „doniosłość ściśle narodowego przemysłu, przerabiającego surowce, w kraju będące, jest oczywiście i ze stanowiska narodowego i ze stanowiska ekonomicznego nierównie większą”.

²⁾ Adam Krzyżanowski: „Założenia ekonomiki”, str. 89 i nast.

są w poszczególnych zawodach należycie wykorzystywane: czy tak robotnicy, jak i osoby samodzielne (rolnictwo), zużywają racjonalnie i całkowicie swe siły w całym okresie produkcyjnym, czy też tylko częściowo, wobec niesprzyjających warunków, jak to: nieracjonalna organizacja pracy, niedostateczność środków produkcyjnych (ziemi), zbytu i t. p.

Przy równych innych warunkach musimy przytem oddawać pierwszeństwo takim zawodom ludności, takiemu rodzajowi działalności gospodarczej, który zabezpiecza możliwie stały dochód i jest w znacznej mierze uniezależniony od chwilowych konjunktur, gdyż stałość dochodu (stałość pracy) jest jedną z najbardziej pożądaných i ważnych jego cech.

Zawody ludności, a specjalnie jej wyrobienie techniczne, uzdolnienia i poziom kulturalny, charakteryzuje nam nietylko jakiego rodzaju działalność gospodarcza jest dokonywana, lecz wskazuje w znacznej mierze na poszczególne możliwości rozwoju tego lub innego działu produkcji narodowej, z punktu widzenia zabezpieczenia jej odpowiednią siłą roboczą.

Przy układaniu programu gospodarczego należy zwrócić specjalną uwagę na naturalny przyrost ludności, jego tendencje, na możliwość emigracji i imigracji i na ich ostateczny wynik — przyrost rzeczywisty ludności, albowiem działalność gospodarcza jest ściśle uzależniona od liczby producentów i konsumentów i należy zawczasu przewidywać zmiany ich ilości i w zależności od spodziewanego rzeczywistego przyrostu ludności rozwijać te działy gospodarki narodowej, które wymagają mniejszej lub większej ilości rąk roboczych.

Działalność gospodarcza poza pracą wymaga również i kapitałów. Ważną tu jest tak suma posiadanych środków i istniejący ich podział na poszczególne branże gospodarki narodowej, jak również i możność dysponowania i inwestowania nowych kapitałów.

Musimy przedewszystkiem dążyć do racjonalnego wykorzystania kapitałów już istniejących przez ich stałe użycie w produkcji. Przesądza to w znacznej mierze kierunek działalności gospodarczej, albowiem znaczna część inwestowanych kapitałów nie da się przerzucić do innej gałęzi gospodarki narodowej. Nie znaczy to jednak, że zawsze i za każdą cenę musimy zachowywać istniejące działy. W pewnych okolicznościach bardziej korzystnem może być ich zaniechanie, związane nawet ze stratą części inwestowanych kapitałów, niż dalsze sztuczne popieranie, tak samo, jak w oddzielnem przedsiębiorstwie opłaca się czasami zastąpienie nieużytej nawet maszyny inną, bardziej produkcyjną.

Rozwój każdej z gałęzi gospodarstwa narodowego, a nawet ich zachowanie na istniejącym poziomie konkurencyjnym, jest niemożliwe bez przyprływu nowych kapitałów.

Przyływ kapitałów dla całokształtu gospodarstwa narodowego, gdy nie bierzemy pod uwagę przesunięć kapitałów z jednego jego działu do drugiego, jest możliwy jedynie jako przewyżka dochodów społeczeństwa nad jego wydatkami — konsumcją lub też jako przyływ kapitałów z zewnątrz — od innych gospodarstw narodowych.

Z tych dwóch źródeł bezwzględnie pewniejsze i korzystniejsze jest pierwsze, gdyż na przyływ z zewnątrz nie zawsze liczyć można, a poza tem z reguły, za bardzo małemi wyjątkami (kontrybucje, przesiedlenia kapitału na stałe i t. d.), pociąga on za sobą zobowiązania w stosunku do obcych gospodarstw, tak co do spłaty zaciągniętej sumy, jak i jej oprocentowania w formie odsetek lub też dywidendy, jak również zwiększa obce wpływy na gospodarstwo narodowe i może uzależnić politykę gospodarczą od zewnętrznych czynników.

Wielkość prawdopodobnej kapitalizacji własnej, szczególnie w zestawieniu z przewidywanym przyrostem ludności, wskazuje nam nietylko na rozmiar możliwego rozszerzenia aparatu produkcyjnego bez pomocy kapitałów zagranicznych, lecz również w znacznej mierze i kierunek tego rozwoju: przy słabej kapitalizacji i dużym przyroście rzeczywistym musimy rozwijać te gałęzie, które pochłaniają dużo pracy, a mało kapitału i odwrotnie przy wysokiej kapitalizacji, a słabym względnie żadnym przyroście ludności, gdyż w przeciwnym wypadku może nastąpić lub się zwiększyć dysproporcja między ilością rąk roboczych a ilością kapitałów¹⁾. Nie znaczy to jednak, że musimy pasywnie brać, jako dane stałe, istniejącą kapitalizację i rzeczywisty przyrost ludności, racjonalna polityka gospodarcza powinna dążyć do ich zmiany w pożądanym kierunku, szczególnie intensywnie przy istnieniu dysproporcji między przyrostem kapitałów a ludnością.

Wysuwając na pierwsze miejsce kapitalizację własną, wcale nie negujemy konieczności uciekania się przez kraje mało zasobne w kapitały do pomocy kapitałów zagranicznych. W pewnych okolicznościach przyływ kapitałów obcych może być nawet koniecznym warunkiem szybkiego przełamania stagnacji gospodarczej.

Nie bez znaczenia jest, jak istniejące instytucje kredytowe wykonywują swe funkcje zbierania oraz następnego podziału kapitałów pomiędzy poszczególne działy gospodarstwa narodowego. Świadoma polityka gospodarcza powinna dążyć do uruchomienia możliwie wszystkich wolnych kapitałów i ich racjonalnego użycia w tych działach gospodarstwa narodowego, których istnienie i rozwój jest najbardziej pożądanym. Ma się

¹⁾ Porównaj: Włodzimierz Czerkawski: „Polityka ekonomiczna”. Wydanie nowe, opracowane przez Edwarda Taylora, str. 72.

rozumieć, dążąc do wpływania na kierunek inwestowania kapitałów, nie można iść wbrew życiu, t. j. dążyć do zasilania kapitałami takich gałęzi gospodarki narodowej, które zupełnie nie mają danych do rozwoju i nie tylko, że nie zabezpieczają oprocentowania i amortyzacji kapitału niezwłocznie lub w przyszłości, lecz grożą jego utratą. Jeśli jednakże pewne inwestycje, do których kapitał prywatny nie da się zastosować, są konieczne, ze względów na dobro publiczne i ogólne warunki rozwoju gospodarczego, państwo i inne związki prawa publicznego winny je dokonać z własnych funduszy.

Przy innych równych warunkach należy oddawać pierwszeństwo takiemu zużyciu kapitału, które możliwie jak najwięcej zabezpiecza jego stałą rentowność, a tem samem i pewność lokaty¹⁾, bo, mówiąc o ludności, zaznaczyliśmy już, że stałość dochodu społecznego jest jedną z najbardziej pożądanых cech, a ubogie w kapitały społeczeństwa nie mogą pozatem narażać się na utratę kapitału. Z tego jednak nie wynika, że przewidywana wysokość rentowności kapitału nie powinna być brana pod uwagę, gdyż możliwie jak największe zwiększenie dochodu społecznego jest jednym z zadań polityki gospodarczej.

Pożądane kierunki lokaty kapitałów własnych i obcych w formie kapitałów stałych (zakładowych) mogą się nieco różnić. Ze względów tak gospodarczych, jak i politycznych, celowe jest hamowanie przyływu kapitałów obcych do pewnych gałęzi życia gospodarczego wówczas, gdy inne zastrzeżeń takich nie wymagają. Jednakże należy liczyć się z tem, że kapitał zagraniczny nie zawsze można nakłonić do pracy w sposób dla kraju-dłużnika pożądany; istnieją pewne dziedziny życia gospodarczego, do których kapitał obcy szczególnie chętnie przyływa, są nawet poszczególne ulubione obiekty dość różne dla poszczególnych krajów-wierzycieli.

Regulowanie podziału kapitałów płynnych winno być dokonywane na nieco innych zasadach, niż kapitałów stałych. Wówczas, gdy kapitały stałe należy kierować, nie mówiąc o niezbędnej reorganizacji żywotnych przedsiębiorstw, przede wszystkim do niedostatecznie rozwiniętych gałęzi gospodarki narodowej, to kapitały płynne winny przede wszystkim zasilać kapitały obrotowe przedsiębiorstw istniejących, które najbardziej odczuwają ich brak, a mają jednocześnie pomyślne warunki zbytu swych wytworów i których unieruchomienie byłoby szczególnie szkodliwe dla gospodarstwa narodowego. Inaczej mówiąc, przy podziale kapitałów stałych, jako zasadnicze kryterjum, bierzemy plan rozwoju gospodarczego, a przy podziale kapitałów obrotowych z jednej strony najbardziej inten-

¹⁾ Prof. dr. Henryk Radziszewski: „Polityka ekonomiczna”, str. 411.

sywne wykorzystanie włożonych już kapitałów stałych, a z drugiej strony zwiększenie dochodu społecznego, nawet przez wykorzystanie chwilowych konjunktur.

Wobec istniejącego szerokiego podziału pracy i ścisłej zależności pomiędzy różnymi gałęziami działalności gospodarczej nie należy być zbyt jednostronnym przy ustalaniu, jakie gałęzie produkcji narodowej winny być rozwijane, albowiem pomyślny rozwój prawie każdej z nich zależy od rozwoju innych, od których nabywa ona surowce lub półfabrykaty, lub którym sprzedaje swe wytwory. Nie można jednak dążyć i do zupełnej samowystarczalności, ale o tem wspomnimy jeszcze niżej. W każdym razie rozwój produkcji narodowej nie może iść oderwanemi jej częściami, lecz pewnemi kompleksami.

Produkcja nie jest ostatecznym celem działalności gospodarczej — jest nią konsumpcja, zaspokajanie potrzeb. Łączącym ogniwem między produkcją a konsumpcją jest w gospodarce obecnej wymiana-zbyt. Wytwórczość narodowa może znajdować zbyt w kraju lub zagranicą.

Przy wszystkich innych równych warunkach działalność gospodarcza dla zadowolenia potrzeb narodowych jest bardziej korzystna, niż produkcja na eksport, albowiem ma zbyt bardziej stały, mniej zależny od wpływów obcych, wówczas, gdy zbyt na eksport państwo importujące może całkowicie zahamować przez wprowadzenie lub podwyższenie cła, niżskę cła dla konkurenta, zakazy przywozu i t. d. Jednocześnie produkcja na potrzeby narodowe eliminuje lub zmniejsza przywóz z zagranicy towarów przez nią wytwarzanych, t. j. oddziałuje dodatnio na kształtowanie się bilansu handlowego.

Jednakże dość często racjonalny rozwój, a w szczególności obniżenie kosztów produkcji pewnej gałęzi wytwórczości wymaga jej rozszerzenia poza granice, określone możliwościami zbytu wewnątrz kraju i szukania zbytu nazewnątrz. Jeśli przytem gałąź ta, czy to dzięki warunkom naturalnym, czy to sprawności technicznej ma widoki na dość stałą przynajmniej zdolność konkurencyjną na obcych rynkach, wówczas nie ulega wątpliwości, iż należy dążyć do ekspansji. Jeżeli jednak eksport może być dokonywany jedynie po cenach niższych od kosztów własnych nie tylko w okresach zdobywania rynków lub czasowego załamania się konjunktur, lecz stale, to wówczas zagadnienie przedstawia się nieco inaczej. Jeżeli cena wewnętrzna, która dla pokrycia strat, ponoszonych ra eksporcie, musi być dość wygórowana, jest niższa od ceny, jakaby istniała przy całkowitem zaniechaniu eksportu i zmniejszeniu wskutek tego produkcji z jednoczesnem podniesieniem jej kosztów, to eksport nawet niżej kosztów własnych jest dla gospodarki narodowej korzystny. Jeżeli natomiast cena wewnętrzna bez eksportu mogła być niższa, niż przy istnieniu wy-

wozu, to takie rozszerzenie produkcji nie jest z reguły dla gospodarki narodowej korzystne, albowiem zaspokojenie własnych potrzeb wymaga przy tym systemie większej zatrąty sił i środków narodu. Pewne względy — jak np. istniejące stosunki, wymagające takiego rodzaju eksportu, gdyż jego zaniechanie unieruchomiłoby czynne już przedsiębiorstwa, a tem samem włożone w nich kapitały przestałyby być produktywne, robotnicy straciliby pracę, co spowodowałoby zmniejszenie dochodu narodowego — mogą przeciwstawić się ścisłemu przestrzeganiu powyższej tezy, lecz tylko na pewien czas, aż do odpowiedniego przystosowania gospodarstwa narodowego, do którego należy w tych wypadkach możliwie energicznie dążyć.

Czy, wysuwając na pierwszy plan przy wszystkich innych równych warunkach produkcję na zaspokojenie własnej konsumcji, należy dążyć, aby wszystkie potrzeby były zaspokajane własną wytwórczością, bez uciekania się do importu towarów zagranicznych?

Jest rzeczą oczywistą, że wysunięcie postulatu samowystarczalności w stosunku do pewnych towarów jest nonsensem: nie można dążyć np. do kultywowania w Polsce bawełny lub zastąpienia wyrobów bawełnianych lnianami, albo wełnianami. Dla podobnych towarów warunki naturalne określają możliwość lub niemożliwość ich wytwarzania i pewien naturalny podział pracy pomiędzy poszczególnymi narodami.

Dla większości jednak wytworów kwestja nie jest tak oczywista. Mniej korzystne warunki naturalne mogą być skompensowane większą sprawnością techniczną, bliskością rynku zbytu i t. p. Nie zawsze przytem decydująca jest wysokość kosztów produkcji.

Bezwzględnie może być celowe i pożądane uruchomienie i popieranie takiej gałęzi wytwórczości, której koszta produkcji są na razie wyższe od kosztów sprowadzenia analogicznych wytworów z zagranicy, o ile dalszy jej rozwój rokuje ceny jeśli nie niższe niż zagraniczne, to przynajmniej im równe¹⁾. Wówczas ofiara społeczeństwa, które w okresie przejściowym będzie musiało zużyć więcej środków i sił na zaspokojenie tych samych potrzeb artykułem własnej produkcji, niż sprowadzonych, zostanie skompensowana stworzeniem zdrowej gałęzi wytwórczości i wzrostem dochodu narodowego.

Jeśli natomiast pewna gałąź wytwórczości niema widoków podniesienia się do zdolności konkurencyjnej na własnym rynku z wytworami importowanymi, skutek niedającego się usunąć braku niezbędnych warunków, to wówczas forsowanie jej istnienia nie jest gospodarczo uzasadnione, albowiem społeczeństwo będzie musiało stale zużywać więcej środ-

¹⁾ L. Fontan Russo: „Traité de politique commerciale”. Paris, 1908, str. 204 i nast.

ków i sił na zaspokojenie swych potrzeb odnośnemi wytworami, przyczem wobec ograniczonego rozmiaru swych zasobów będzie zmuszone do mniejszego zaspokojenia innych potrzeb. W tych wypadkach bardziej racjonalnem będzie sprowadzenie odnośnego artykułu z zewnątrz, a rozwinięcie natomiast innej zdolnej do konkurencji gałęzi, która albo będzie wywoziła swe wytwory zagranicę, albo zmniejszy przywóz odnośnych towarów.

W rzeczywistości poza względami na zdolność konkurencyjną pewnej gałęzi wytwórczości zmuszeni jesteśmy brać pod uwagę i inne względy: kapitały włożone już w poszczególnych gałęziach, wymagania obrony narodowej i t. d., które dość często mogą spaczyć wykonanie podanej wyżej zasady.

Ustalając, jakie towary należy produkować dla potrzeb własnych, jakie przywozić, a jakie wywozić, musimy pamiętać, aby eksport i import znajdowały się w pewnym do siebie stosunku, przyczem na stałą przewyżkę przywozu nad wywozem towarów mogą sobie pozwolić jedynie kraje, których bilans płatniczy posiada szereg pozycji dodatnich, czy to z tytułu odsetek i dywidendy od wypożyczonych kapitałów, czy też frachtów, ruchu turystycznego i t. d. Kraje zaś, w których inne pozycje bieżące bilansu płatniczego¹⁾, poza bilansem handlowym, są pasywne, nie mogą stale pokrywać swe saldo pożyczkami i muszą z reguły mieć przewyżkę wywozu nad przywozem, inaczej ich waluta może się zachwiać. Dlatego też muszą specjalnie dbać o te gałęzie swej produkcji, które mają widoki stałego zbytu swych wytworów zagranicą.

Nie należy zapominać i o tem, że poszczególne gospodarstwa narodowe są tylko częściami gospodarstwa światowego, że stan i pomyślny rozwój każdej z nich w silniejszym lub słabszym stopniu zależy od stanu i rozwoju całości.

Dlatego też każde państwo powinno dążyć do pomyślnego układu sił gospodarstwa światowego i stworzyć sobie miejsce bytu w tej całości. Przytem jednakże polityka gospodarcza państwa nie może jednostronnie ustalić swego stosunku do całości, gdyż układy i kierunek rozwoju gospodarstwa światowego w znacznej mierze go określają. Niema mowy, by przy starciu interesów jednego gospodarstwa narodowego z interesami innych, zawsze rozstrzygnięcia były dla niego korzystne. Trzeba iść drogą rozumnych kompromisów, w których niestety odgrywają często dużą rolę i momenty nie gospodarcze, lecz czysto polityczne, które czasami wypaczają racjonalną linię rozwoju gospodarczego.

Przy konkretnem stosowaniu wysuniętych wyżej tez i ustaleniu, ja-

¹⁾ Dr. J. Piekalkiewicz: „Bilans płatniczy Polski za 1923 r.”. Kwartalnik Statystyczny, t. II, zeszyt 2, str. 44 i nast.

kie gałęzie produkcji narodowej należy w mniejszym lub większym stopniu popierać, dążąc do pomyślnego stanu i rozwoju gospodarstwa narodowego, należy, ma się rozumieć, brać pod uwagę wszystkie czynniki i dopiero po rozważeniu za i przeciw z każdego punktu widzenia wyciągnąć ostateczny wniosek.

2. WARUNKI GOSPODARCZE POLSKI.

A. OGÓLNE.

Przy ustalaniu zasad polityki gospodarczej państwa nie można zapoznać, że warunki bytu i rozwoju gospodarczego poszczególnych państw, jako jednostek gospodarczych w kompleksie gospodarczym świata, obecnie bardziej niż kiedykolwiek znajdują się w ścisłej wzajemnej zależności.

Polityka gospodarcza państwa jak i jego ogólna polityka, określiwszy należne państwu wśród innych narodów miejsce, winna ustalić swe zasady zgodnie z ogólnym kierunkiem rozwoju. Należy przytem dokładnie uświadomić, że ogólne warunki gospodarcze, jak socjalne i polityczne, w których znalazł się świat powojenny, są zgoła odmienne od stanu z przed wojny. Wojna światowa bowiem i jej następstwa spowodowały głębokie zmiany w dotychczasowym układzie stosunków i gospodarczej strukturze świata.

To też obecny okres zarysowującej się stabilizacji stosunków powojennych jest dla wielu państw okresem rewizji zasad względnie kierunku ich polityki gospodarczej. Wysiłki zmierzające do pokonania kryzysu powojennego nie mogą zmierzać i nie dążą do przywrócenia warunków gospodarczych z przed wojny. W ciężkich doświadczeniach powojennego przesilenia wykuwają się nowe kierunki polityki gospodarczej dostosowane do odmiennych warunków bytowania.

Ustalone w dobie przedwojennej stosunki gospodarcze charakteryzowała przede wszystkim względna równomierność podziału płynnych kapitałów w ich stosunku do kapitałów stałych w poszczególnych organizmach gospodarczych, spowodowana ruchliwością i łatwością, z jaką szły te kapitały wszędzie tam, gdzie ich potrzebowano, a niewielkie odchylenia stopy procentowej były dostateczne dla wyrównania odmiennych warunków i ewentualnego ryzyka. Względna zaś harmonia pomiędzy zbytem, a produkcją regulowana automatycznie przez kryzysy zdawała się zabezpieczać ciągłość rozwoju. Obszerność kolonialnych, w szerokim znaczeniu słowa, rynków zbytu, wysokie uprzemysłowienie i doskonałość techniki handlowej i przemysłowej państw — wytwórców zdawała się również zabezpieczać na długo utrzymanie tych rynków, a ciągły bez znacznych wstrząszeń rozwój gospodarczy sprzyjał kapitalizacji i specjalizacji gospodarczej poszcze-

gólnych państw, a w ich obrębie specjalizacji gospodarczej poszczególnych dzielnic, utrwalając ich potęgę. Żaden zaś ze współzawodniczących wielkich organizmów gospodarczych nie miał decydującej przewagi nad innymi.

Ponadto kilkunastoletni okres przed wojną był naogół okresem wzmagającej się światowej koniunktury gospodarczej (poczynając mniej więcej od 1896 r.), która zanim doszła do kulminacyjnego punktu, by załamawszy się ustąpić miejsce kilkunastoletniemu okresowi depresji, została przerwana wybuchem wojny światowej. Stąd też obecne pokolenie niesłusznie, zdaniem naszym już chociażby z tego względu, uważa warunki gospodarcze kilkunastu lat przed wojną za „normalne” warunki gospodarcze.

Stan i rozwój gospodarczy jak całości tak i poszczególnych części państw lub dziedzin gospodarczych tego okresu tem bardziej nie mogą być przyjmowane za podstawę do porównań z obecnym stanem i nie mogą służyć sprawdzianem dokonywującej się sanacji stosunków, że warunki w jakich odtąd ma się rozwijać życie gospodarcze narodów są odmienne od warunków przedwojennych. Wojna światowa nie tylko spowodowała zmianę mapy Europy i kolonii, znacznie większe zmiany wywołała ona w strukturze gospodarczej świata. Dość jest zestawić powyżej podane charakterystyczne rysy warunków gospodarczych tej doby ze stanem obecnym, by dojść do wniosku, że stan z przed wojny dla obecnej struktury gospodarczej, niezależnie od powojennego przesilenia, nie jest i nie może być uważany za stan normalny, t. j. taki, do którego po przezwyciężeniu przesilenia powróci życie gospodarcze.

Rozrost przemysłu w okresie wojny w najbardziej uprzemysłowionych państwach, jako skutek dążenia do samowystarczalności gospodarczej oraz rozbudowy przemysłu na potrzeby wojny z jednej strony, a ogromne wydatki i zadłużenia się na sumy o nie znanej dotąd wysokości oraz spowodowana tem inflacja i deprecjacja waluty z drugiej strony, wywołując znaczne zwiększenie się unieruchomionych kapitałów stałych, zniszczyły jednocześnie kapitały obrotowe. Udział w wojnie światowej Ameryki spowodował ponadto odpływ przeważającej części płynnych kapitałów do banków amerykańskich, stwarzając tem samem wobec wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego tego kraju decydującą przewagę Nowego Świata. Uprzemysłowienie w okresie wojny znacznej części krajów będących dotąd rynkiem zbytu dla wyrobów przemysłowych państw wytwórców oraz reglamentacja gospodarcza Rosji jeszcze bardziej zmieniły strukturę gospodarczą świata.

To też w wyniku mamy obok rozrostu przemysłu — skurczenie się rynków zbytu; obok rozbudowy stałych kapitałów — zniszczenie płynnych i zahamowanie kapitalizacji; wzamian względnie równomiernego podziału kapitałów — skupienie ich w jednym kraju, który ponadto stał się wyłącz-

nym w ostatecznym wyniku wierzycielem, któremu parę pokoleń innych narodów świata będą musiały spłacać swe długi. Splata zaś długów może być uskutecznioma wywozem, a skurczenie się rynków zbytu, ogólne zubożenie ludności, protekcyjna polityka Ameryki oraz reglamentacja gospodarcza Rosji uniemożliwiają intensyfikację wywozu. Stąd zaciekle walczyć o rynki zbytu, stąd powszechnie stosowany dumping, stąd ograniczanie przywozu, stąd często uzyskanie możności wywozu nie tylko zależne jest od konkurencyjnych warunków zbytu, lecz również i od koncesji niezawsze gospodarczego charakteru. Wywóz stał się często nie tyle dobrym interesem, ile nieubłaganą koniecznością.

To też państwa o wysokim uprzemysłowieniu i ogólnej intensyfikacji gospodarstwa oraz te, w których znaczny przyrost ludności, położenie geograficzne i naturalne zasoby umożliwiają z jednej strony, a z drugiej zmuszają do rozbudowy przemysłu i ogólnej intensyfikacji gospodarstwa narodowego, dla dostarczenia środków utrzymania miljonowym rzeszom ludności oraz dla wywiązania się z ciążących na nich zobowiązań, skierują swe wysiłki do zdobycia i stworzenia nowych rynków zbytu oraz do zwiększenia pojemności wewnętrznego rynku. Środkiem ku temu ma być obniżenie kosztów produkcji, przy obecnych warunkach socjalnych drogą wyłączającą obniżenie poziomu bytu szerokich warstw ludności, stworzenie warunków sprzyjających kapitalizacji oraz nowa polityka kolonizacyjna, któraby nieuniknioną emigrację ze starego świata wykorzystała dla stworzenia nowych rynków zbytu z zachowaniem narodowych więzów emigrującej ludności z macierzą.

Państwa, których wywóz jest konieczny tylko w granicach pokrycia niezbędnego przywozu, są w bardziej szczęśliwym położeniu niżli te, które wywozem muszą regulować swe zobowiązania i w tem lepszym im mniejszy może być przywóz, im większa część podstawowych potrzeb może być pokryta własną wytwórczością. Lecz nie oznacza to bynajmniej, by miało rację bytu dążenie za wszelką cenę do samowystarczalności. Pomijając nawet ten zasadniczy wzgląd, że wycofanie się z gospodarczej wymiany międzynarodowej na szerszą skalę równoznaczne byłoby z przekreśleniem spoiweł międzynarodowych, na których się trzyma byt i niezależność polityczna państwa, pomijając wzgląd powyższy, granicą samowystarczalności gospodarczej musi być wysokość kosztów produkcji, jako podstawowego czynnika ogólnego poziomu cen. A poziom cen na dłuższą metę w epoce intensywnej międzynarodowej wymiany i w warunkach gospodarczych starego świata określa stopień zaspokojenia różnorodnych i znacznie już skomplikowanych potrzeb szerokich rzesz społeczeństwa. Zaspokojenie tych potrzeb to cel polityki gospodarczej państwa. W warunkach doby obecnej zapoznanie tego celu to przekreślenie racji bytu państwa.

W warunkach tego stanu rzeczy ma się rozwijać życie gospodarcze Polski; z uwzględnieniem tych warunków winien być ustalony plan i kierunek gospodarczej działalności państwa i społeczeństwa. Ponadto w odniesieniu do Polski obecne warunki rozwoju naszego życia gospodarczego są stokroć bardziej odmienne od przedwojennego stanu niżli to ma miejsce w innych krajach, szczególnie w odniesieniu do naszej wewnętrznej struktury gospodarczej. Kompleks gospodarczy jakim jest Państwo Polskie nie jest i nie może być mechaniczną sumą kompleksów gospodarczych trzech zaborów.

Życie gospodarcze poszczególnych zaborów wyrosło dostosowując się do warunków i możliwości jakie im stworzyła i nakreśliła polityka gospodarcza państw zaborczych, prowadzona bez uwzględnienia potrzeb, a częstokroć i wbrew najistotniejszym potrzebom gospodarczym naszych ziem. Pomijając Górny Śląsk, zabór niemiecki i austriacki w kompleksie gospodarczym tych państw odgrywały z jednej strony rolę rynków zbytu dla wyrobów przemysłowych tych państw, z drugiej — rolę spichlerza dostarczającego produkty gospodarstwa rolnego. Przemysł tych dzielnic był świadomie hamowany lub w zarodku niszczone. Ludność zaś w stuletnim okresie przyzwyczajoną została do konsumowania wyrobów przemysłowych państw — zaborców. Kierunek i stopień rozwoju rolnictwa tych ziem również określała polityka gospodarcza państw zaborczych. B. Kongresówka natomiast odgrywała rolę bardziej skomplikowaną. W kompleksie gospodarczym rolniczej Rosji, wobec znacznej gęstości zaludnienia i rozwoju ludności miejskiej, b. Kongresówka była rynkiem zbytu dla podstawowych artykułów wywozowych gospodarstwa rolnego Rosji. Sama zaś prócz produkcji rolnej na potrzeby własne wsi oraz pobliskich miast, wobec znacznej gęstości zaludnienia, olbrzymich rynków rosyjskich i względnie słabego uprzemysłowienia Rosji, zdołała rozbudować swój przemysł, lecz przede wszystkim dla dalekich rynków rosyjskich. Zapotrzebowanie zaś własne na towary przemysłowe pokrywała przedewszystkiem przywozem, bądź z zagranicy, bądź z Rosji. Znaczną część surowców przemysłowych otrzymywała również z Rosji.

Ludność więc mając swój własny przemysł nie była przyzwyczajoną do konsumpcji jego wyrobów.

Kierunek stosunków handlowych handlu wewnętrznego i zewnętrznego każdej z dzielnic był uwarunkowany ich przynależnością do państw — zaborców. Z ich aparatu handlowego w przeważającej części korzystały handel i przemysł ziem polskich. Jedynie Kongresówka zdołała poczęści rozwinąć własną organizację handlu na rynkach rosyjskich. Ziemie polskie nie posiadały więc własnego należycie zorganizowanego aparatu handlowego, przyczem organizacji i aparatu handlu zagranicznego całkowicie były

pozbawione. Jest to jedna z zasadniczych przyczyn naszych wszelkich trudności gospodarczych i politycznych na arenie międzynarodowej.

Do kierunku gospodarczej polityki i względów strategicznych państw zaborczych dostosowaną była sieć dróg żelaznych, wodnych i lądowych naszych ziem. Dość rzucić okiem na mapę dróg zjednoczonej Polski by nakreślić linje podziału na zabory, by skonstatować, że do niedawna ziemie te były częściami różnych organizmów; tak nierównomierną jest tych dróg rozbudowa i tak nielogiczną ich struktura w zjednoczonym kompleksie naszych ziem.

To też stan i stopień rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarczych ziem polskich oraz kierunki tego rozwoju przed wojną są zgoła odmienne od stanu i możliwych kierunków rozwoju wytwórczości Państwa Polskiego, która to wytwórczość ponadto przeszła przez zniszczenie wojenne oraz odbudowę w specyficznych warunkach inflacyjnych.

Z powyższych względów wszelkie porównania naszego obecnego stanu jak dla całości, tak też i dla poszczególnych objawów życia gospodarczego, ze stanem z przed wojny nie mogą być miarodajne przy ustalaniu tej struktury gospodarczej państwa, którąby należało uważać za najbardziej odpowiednią. Jednakże przeszłość pozostawia ślady, które zatrzeć całkowicie lub odrazu nie sposób. Stuletnie warunki gospodarcze okresu niewoli oraz warunki inflacyjnej odbudowy w wielu wypadkach stworzyły stan, z którym należy się liczyć niezależnie od tego, czy stan ten harmonizuje ze strukturą, którąby chciano mieć. Częstokroć zmiana w pożądanym kierunku może kosztować więcej niżli korzyść tem osiągnięta. Ponadto prócz ogólnych względów — zmiany gospodarczej struktury świata — obecne warunki gospodarcze ziem naszych są stokroć bardziej odmienne od przedwojennego stanu również i dlatego, że warunki rozwoju niepodległego państwa nie mogą być porównane ze stanem i możliwościami rozwoju poszczególnych zaborów. To też przy ustalaniu planu polityki gospodarczej państwa należy brać pod uwagę nie tylko abstrakcyjne możliwości, które nam daje obecny układ gospodarczy świata oraz nasze warunki naturalne w szerokim znaczeniu słowa, lecz również stan obecny naszej struktury gospodarczej jako wynik chociaż i nienormalnego naszego poprzedniego rozwoju. Jedynie z reguły nie należy dla określenia i uzasadnienia możliwości rozwoju, stopnia rozwoju i pożądaných kierunków rozwoju porównywać ze stanem przedwojennym, jako w większości wypadków zgoła niemiarodajnym.

O obecnych warunkach rozwoju i strukturze gospodarczej świata mowa była wyżej.

Warunki i zasoby naturalne naszych ziem są znane, dość je tylko w ogólnych zarysach uprzytomnić przy analizie obecnego stanu posiadania poszczególnych dziedzin gospodarstwa narodowego.

B. LUDNOŚĆ.

Ludność Polski sięga dziś 30 milionów ¹⁾. Pod względem liczby ludności i obszaru zajmuje Polska nie licząc Z. S. S. R. piąte miejsce wśród państw europejskich. Gęstością zaludnienia swego — 70 mieszkańców na 1 km² — należy do grupy państw o najintensywniejszym zaludnieniu, ustępując jednakże pod tym względem prócz państw o szczególnie gęstym zaludnieniu (Belgja — 245 mieszk. na 1 km², Holandja — 201) oraz Anglii (187), Niemiec (127), Włoch (124), Francji (71) (nie licząc Austrii wobec decydującego wpływu Wiednia), również Czechosłowacji (97), Szwajcarii

Ludność ogółem i na 1 km².

	Data do której odnoszą się dane	L u d n o ś ć ²⁾	
		Ogółem w tysiącach	Na 1 km. ²
Anglja	1921	42.768	187,4
Francja	1921	39.210	71,2
Włochy	1921	38.836	124,2
Niemcy	1919	59.853	126,8
Hiszpanja	1920	21.338	42,2
Czechosłowacja . . .	1921	13.611	96,9
Szwecja	1920	5.904	14,4
Danja	1921	3.268	76,0
Polska	1921	27.186	70,0
W tem:			
Woj. Centralne . . .	1921	11.231	81,3
„ Wschodnie . . .	1921	3.618 ³⁾	} 33,2
„ Zachodnie . . .	1919	502 ⁴⁾	
„ Zachodnie . . .	1921	2.904	67,5
Śląsk Cieszyński . .	1921	145	} 265,9
„ Górny	1919	979	
Woj. Południowe . .	1921	7.488	94,7

¹⁾ Spis na 30 września 1921 r. wykazuje 27.186 tys. oraz roczny naturalny przyrost ludności od 1922 r. ca 14⁰/₁₀₀ (1922 r. — 400 tys.; 1923 r. — 416 tys.; 1924 r. — 510 tys.; 1925 r. — 550 tys.) repatriacja od 1 października 1921 r. ca 550 tys. mniej emigracja od 1922 r. — 260 tys. (po potrąceniu reemigracji).

²⁾ w granicach obecnych.

³⁾ na części powiatów objętych przez spis 1921 r.

⁴⁾ „ „ „ nieobjętych przez spis 1921 r. (w/g spisu 1919 r.).

(Źródła: Wiadomości Statystyczne r. 1925 Nr.Nr. 4 i 5. Dla zagranicy: Statistisches Jahrbuch f. d. D. R.).

(94), Węgrom (86) i Danji (76), będąc najbardziej zbliżoną pod tym względem do Francji.

Jednakże poszczególne części Polski pod względem gęstości zaludnienia różnią się znacznie: (patrz tablicę str. 20) od 266 mieszkańców na 1 km² (w woj. śląskim) do 33 (w woj. wschodnich). Tak nieznaczne zaludnienie ogromnych wschodnich obszarów, stanowiących $\frac{1}{3}$ obszaru Polski dałoby możliwość przy sprzyjających warunkach drogą intensyfikacji życia gospodarczego, a w pierwszym rzędzie kolonizacji rolnej na osuszonych terenach i intensyfikacji zacofanej dotąd produkcji rolnej umieszczać tam w ciągu dłuższego okresu czasu nasz naturalny przyrost ludności. Zwiększenie zaludnienia w innych częściach Polski dałoby się osiągnąć przede wszystkim zwiększeniem uprzemysłowienia tych ziem wobec znacznego już ich zaludnienia (porównaj gęstość zaludnienia poszczególnych grup woj. z zaludnieniem Czechosłowacji i Danji) i dość stosunkowo wysokiej intensyfikacji gospodarstwa rolnego wobec stanu gleby, której wydajność dałoby się zwiększyć jedynie znacznym nakładem środków i intensywną kulturą.

Przyrost naturalny ludności Polski wynosi obecnie powyżej 500 tys. rocznie. Emigracja po potrąceniu reemigracji wynosiła w r. 1924 — 37,4 tys., w r. 1925 — 45 tys. To też prawie cały ten przyrost roczny 500 tys. ludności obciążał w tych latach nasze życie gospodarcze. Przyrost naturalny ludności w sile wieku (w wieku roboczym) w społeczeństwach o wzrastającej liczbie ludności jest zazwyczaj mniejszy od ogólnego naturalnego przyrostu ludności w szczególności ze względu na znaczną śmiertelność w dolnych grupach wieku. Ponadto zaś wobec tego, że przyrost ludności w okresie wojny uległ zahamowaniu, liczba dorastającej ludności, która w sile wieku wchodzi do życia gospodarczego, nie była w tych latach i nie będzie w ciągu najbliższego dziesięciolecia odpowiadać naturalnemu przyrostowi ludności będąc znacznie poniżej tej liczby. Wzmagające się zaś tempo życia gospodarczego Polski do r. 1923 włącznie z łatwością wchłonęło nieznaczny przyrost ludności w wieku roboczym tych lat. Gdy zaś minie ten okres, gdy poczną wstępować do życia gospodarczego dorastająca młodzież, poczynając od urodzonych w latach 1921—1922, wówczas życie gospodarcze Polski będzie musiało być przygotowane do zatrudniania rok rocznie do półmilionu przyrostu naturalnego, lub w najgorszym wypadku będzie musiało do tego czasu znaleźć tereny kolonizacyjne, któreby możliwie zabezpieczyły łączność emigrującej ludności z macierzą i chroniły tę ludność od wynarodowienia, o ile nie chcemy by naród nasz i przy niepodległym bycie uszczuplał swój stan posiadania w obliczu wzrastającej ludności sąsiednich krajów.

Strukturę ludności Polski w/g spisu naszego z r. 1921 oraz krajów sąsiednich przedstawia załączona tablica:



Podział ludności w/g zawodów.

	Data do której odnoszą się dane	Z ogółu ludności przypada w % na:			
		rolnictwo i leśnictwo	górnictwo i przemysł	handel i komunik.	inne zawody
Anglia	1911	12,0	44,9	24,2	18,9
Francja	1911	40,7	35,8	9,8	—
Włochy	1911	55,5	27,5	8,1	8,9
Niemcy	1907	35,2	40,0	12,4	12,4
Hiszpanja	1910	56,2	14,6	5,4	23,8
Szwecja	1910	46,2	25,7	10,5	17,6
Dania	1911	42,7	24,9	14,9	17,5
Polska	1921	64,3	14,9	9,5	11,3
Woj. Centralne	1921	59,6	18,4	11,3	10,7
„ Wschodnie	1921	82,9	6,3	5,8	5,0
„ Zachodnie	1897	68,4	10,3	7,3	14,0
„ Śląsk Cieszyński	1921	57,7	15,7	10,7	15,9
„ Górny	1907	36,2	35,6	12,2	16,0
„ Górnym	1907	28,8	48,6	8,6	14,0
Woj. Południowe	1921	72,5	9,7	8,6	9,2

(Źródła: Wiadomości Statystyczne r. 1925 Nr. Nr. 4 i 5. Dla zagranicy: Statistisches Jahrbuch f. d. D. R.).

64,3% ludności Polski czerpie swe utrzymanie z rolnictwa. Pod tym względem dorównujemy Węgrom; wszystkie zaś inne większe państwa Europy nie mają tak znacznego % ludności rolniczej; nawet w Danii % ten sięga zaledwie 42,7, we Francji — 40,7, Hiszpanji — 56,2, Włoszech — 55,5; natomiast w Finlandji procent ludności rolniczej wynosi — 71,5. Pod tym względem poszczególne części Polski również wykazują różnice, chociaż mniej znaczne: pomijając wielce uprzemysłowione woj. śląskie najmniejszy % ludności rolnej wykazują woj. zachodnie i zbliżony do nich %, chociaż większy — woj. centralne.

Procent ludności utrzymującej się z przemysłu i handlu w Polsce i innych krajach wykazuje słabe uprzemysłowienie Polski. Jedynie w dziedzinie handlu i komunikacji % ludności z nich żyjącej dorównywa Francji i przewyższa Włochy i Hiszpanję. Jednakże poszczególne części Polski wykazują pod tym względem znaczne różnice; pomijając słabo rozwinięte gospodarczo woj. wschodnie, oraz wysoce uprzemysłowione woj. śląskie, gdzie procent ludności w przemyśle przewyższa tenże procent nie tylko przeciętnie dla całych Niemiec lecz i przeciętny procent tej ludności w Anglii, reszta grup województw wykazuje na ogół słabe uprzemysłowienie; jednakże gdy

¹⁾ Na części powiatów nieobjętych przez spis 1921 r.

w woj. południowych procent ludności utrzymującej się z przemysłu wynosi — 9,7%, to w woj. centralnych dochodzi do 18,4%.

Należy tu jednakże zauważyć, że dane dotyczące Polski odnoszą się do stanu z dnia 30 września 1921 r., gdy odbudowa zniszczonego wojną przemysłu na ziemiach polskich dopiero się rozpoczynała, stąd procent ludności utrzymującej się z przemysłu i przedewszystkiem w woj. centralnych, gdzie przemysł był zburzony, jest znacznie niższy niżli to ma miejsce obecnie. Porównanie stopnia uruchomienia przemysłu w r. 1921 i następnych podane poniżej będzie mogło częściowo i w przybliżeniu skorygować powyższe dane spisu 1921 r. Jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym źródłem utrzymania większej części ludności Polski jest rolnictwo. Z niego przedewszystkiem czerpie swe środki utrzymania ludność Polski.

Rolnictwo więc, jego stan obecny i możliwości rozwoju, ma pierwszorzędne u nas znaczenie chociażby jako źródło utrzymania większej części ludności. Powstaje pytanie czy wobec stosunkowo nieznacznego uprzedmyślowienia naszych ziem, na co wskazuje podział zawodowy naszej ludności, i różnorodnych trudności w dziedzinie podtrzymania i rozwoju przemysłu, o których poczęści była już mowa, a szczegółowo będzie mowa poniżej, czy wobec tego stanu rzeczy nie jest wskazane naszą politykę gospodarczą całkowicie oprzeć na rozwoju rolnictwa i wszystkie szczupłe środki, które są w rozporządzeniu naszym skierować w pierwszym rzędzie na rozwój gospodarki rolnej. Odkładając więc na razie rozpatrzenie stanu i warunków rozwoju naszego przemysłu wogóle i przemysłu opartego na gospodarstwie rolnem w szczególności, przypatrzmy się w jakiej mierze rolnictwo polskie wogóle mogłoby, a w szczególności przy obecnym stanie może, zaspokoić różnorodne potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio drogą wymiany na wyroby niezwiązane z rolnictwem.

C. ROLNICTWO.

Użytkowanie gruntów u nas i w sąsiednich krajach charakteryzuje poniższe zestawienie (patrz str. 24):

Powierzchnia gruntów ornych w Polsce wynosi prawie połowę całej jej powierzchni, a pominąwszy woj. wschodnie nawet znacznie więcej. To też obszar gruntów ornych w Polsce jest nieznacznie mniejszy od tegoż obszaru we Francji i Niemczech, gdzie stosunek gruntów ornych do całej powierzchni jest dużo mniejszy niżli to ma miejsce w Polsce (szczególnie o ile pominie woj. wschodnie). Natomiast obszar łąk i pastwisk wogóle, a w szczególności w stosunku do ogólnego obszaru powierzchni jest nader nieznaczny. Wobec zaś nieznacznego w stosunku do ogólnej powierzchni

W tys. ha. Użytkowanie gruntów.

Kraje Województwa	Cała po- wierzchnia	w t e m				
		grunta orne	łąki	pastwi- ska	lasy	inne i nieużytki
W. Brytania	23 062 100	5.747 24,9	12.549 54,4		4.766 26,7	
Francja	54.405 100	22.973 42,2	10.931 20,1		10.347 19,0	10.154 18,7
Niemcy	47.088 100	21.589 45,8	5.359 11,4	2.289 4,9	12.700 26,9	5.151 10,9
Czechosłowacja	14.035 100	5.907 42,2	2.586 18,4		4.652 33,1	890 6,3
Polska	37.661,3 100	18.307,8 48,6	3.838,0 10,3	2.528,6 6,7	9.062,1 24,0	3.924,8 10,4
Woj. Centralne	12 949,6 100	7.298,9 56,4	1.074,5 8,3	905,3 6,9	2.530,9 19,6	1.140,0 8,8
„ Wschodnie	12.143,6 100	4.345,2 35,5	1.550,3 12,6	693,2 5,6	3.516,8 28,8	2.038,1 17,5
„ Zachodnie i Śląskie	4.718,7 100	2.864,8 60,7	338,2 7,2	179,5 3,8	993,8 21,1	342,4 7,2
„ Południowe	7.849,4 100	3.798,9 48,4	875,0 11,1	750,6 9,6	2.020,6 25,7	404,3 5,2

(Źródła: Rocznik Statystyki R. P. 1923 r. Dla zagranicy: Annuaire Internat. de Statistique Agricole, 1924. Niemcy: Statistisches Jahrbuch f. d. D. R., 1923).

procentu nieużytków (prócz woj. wschodnich) można przyjąć, że obszar gruntów ornych, prócz woj. wschodnich, osiągnął granicy racjonalnego w naszych warunkach użytkowania gruntów. Jedynie zmniejszenie nieużytków w woj. wschodnich mogłoby tam zwiększyć znacznie powierzchnię gruntów ornych, tem bardziej, że powierzchnia łąk i pastwisk jest w tych województwach dość znaczną. Zwiększenie to jednakże wpłynęłoby załedwie w kilku procentach na ogólny obszar gruntów ornych w Polsce.

Użytkowanie gruntów ornych pod najważniejsze ziemiopłody przedstawia podana poniżej tablica (patrz str. 25).

Porównanie przeciętnych zbiorów z ha u nas i gdzieindziej oraz w poszczególnych grupach województw wykazuje, że pod względem intensyfikacji gospodarstw rolnych mamy jeszcze możność dość znacznie zwiększyć ogólne zbiory poszczególnych ziemiopłodów. Obliczenie zaś obecnych zbiorów zbóż chlebowych i zestawienie ich z konsumcją ludności wykazuje, że normalnie biorąc, przy obecnym stanie produkcji zbóż, nadwyżek eksportowych zbóż chlebowych nie posiadamy. Nieznaczne stosunkowo ilości nadwyżek eksportowych, które posiadamy w latach dobrego urodzaju niwelują

Powierzchnia zasiana i zbiory z ha (przeciętnie za 1921-25).

	Pszenica		Ż y t o		J ę c z m i e ń		O w i e s		Ziemniaki		Buraki cukrowe	
	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q	Powierzchnia w tys. ha	Zbiór z ha w q
Anglja	731,9	22,5	30,8	.	612,2	18,3	1363,9	17,6	329,0	157,5	5,7	180,4
Francja	5456,6	14,5	891,0	11,7	697,1	13,8	3452,6	12,7	1457,8	83,5	159,2	239,6
Niemcy	1456,4	18,4	4348,5	15,0	1205,1	16,3	3337,2	15,8	2732,9	129,9	397,5	241,8
Czechosłowacja	616,2	15,7	861,2	15,1	677,5	15,8	827,2	14,1	639,5	104,6	254,5	252,4
Danja	81,5	29,3	216,2	15,5	281,0	24,7	452,5	19,5	79,2	154,0	33,4	259,8
Polska	1015,3	11,8	4426,3	11,5	1156,2	12,2	2401,1	11,6	2226,8	119,5	132,1	201,0

Powierzchnia zasiana w r. 1924/5 i zbiory z ha przeciętnie za 1923-25 r.

Polska	1094	12,0	4904	11,5	1224	12,5	2577	12,0	2359	118,0	172,0	200
Woj. Centr.	432	13,7	2215	11,7	472	12,8	1093	13,5	1074	117,1	71,1	184
„ Wschod.	125	9,3	1152	8,8	201	8,9	486	8,2	281	93,6	9,7	120,5
„ Zachod.	98	18,9	878	15,0	159	18,8	220	18,5	416	140,0	76,9	224
„ Śląskie	7	13,3	47	13,3	7	14,9	45	14,7	43	99,0	2,2	188
„ Południowe	432	8,9	612	14,4	385	10,0	733	10,2	545	115,1	12,1	167

się w zupełności niedoborem lat mniej urodzajnych. To też wywóz nadwyżek w latach urodzajnych drogo opłacamy zwiększonym przywozem niedoboru zboża i mąki w innych latach. Przeciętne zbiory w Polsce w latach 1921—1925 oraz w latach 1923—1925 wynosiły:

	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa
1921/25 . . .	11.978 tys. q	50.956 tys. q	14.137 tys. q	27.951 tys. q
1923/25 . . .	12.703 „	53.852 „	15.136 „	30.820 „

Spożycie zaś na głowę ludności wynosiło w kg. (uwzględniając również nadwyżkę przywozu mąki w przeliczeniu na ziarno) ¹⁾:

	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa
Przed wojną (przeciętnie 1909—1913)	66	138	39	84
Przeciętnie w latach:				
1921—1925	40,5	147	39,5	80
1923—1925	42,7	142,5	39,1	83,9
W roku normalnego urodzaju 1923—1924 . .	42	165	48	104

Przyjmując ludność Polski taką jaką jest obecnie na 29.300 tys. oraz przyjmując za normalną konsumcję — konsumcję r. 1923/24 oraz biorąc wyśw przy powierzchni z r. 1925 otrzymujemy normalne spożycie:

	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa
Spożycie wewnątrz . .	12.306 tys. q	48.345 tys. q	14.064 tys. q	30.472 tys. q
Wysiew przy powierzchni z r. 1925	1.985 „	8.850 „	2.215 „	4.660 „
	14.291 tys. q	57.195 tys. q	16.279 tys. q	35.132 tys. q

Czyli w zestawieniu nietylko z przeciętną produkcją lat 1921/25, lecz również z przeciętną produkcją lat 1923/25, których dwa lata były urodzajne, otrzymujemy dość znaczny niedobór wszystkich zbóż. Lecz nawet przyjmując konsumcję na głowę ludności w wysokości przeciętnej z lat 1923/25, a więc znacznie niższą od konsumcji z roku normalnego urodzaju, otrzymamy w tys. q:

	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa
Spożycie wewnętrzne przy spożyciu przeciętnem z lat 1923/1925 . .	12.511	41.752	11.456	24.583
Wysiew przy powierzchni z r. 1925 .	1.985	8.850	2.215	4.660
Razem spożycie wewnętrzne i wysiew	14.495	50.602	13.681	29.243

¹⁾ Wiadomości Statystyczne r. 1925 Nr. 24 oraz art. p. Edwarda Szturm de Sztrema w Przeglądzie Gospodarczym r. 1926 z. 1 i 4 oraz art. p. Stef. Królikowskiego w Przeglądzie Gospodarczym r. 1926 zes. 3.

Z powyższych obliczeń konstatujemy, że nie uwzględniając wyjątkowo urodzajnych lat mamy bezspornie normalny niedobór pszenicy conajmniej 1,5—2 milj. q rocznie, w najlepszym wypadku pokrycie spożycia wewnętrznego owsa, normalne pokrycie spożycia jęczmienia i tylko w najlepszym wypadku nieznaczną nadwyżkę eksportową jęczmienia nieprzekraczającą 1 milj. q oraz normalne pokrycie wewnętrznego spożycia żyta, przy czem nadwyżkę eksportową żyta, o ile posiadamy to w ilości normalnie 0,5—1 milj. q, a maksimum przy obniżeniu spożycia 2—3 milj. q. Uwzględniając zaś możność zastąpienia przy spożyciu jednych zbóż drugimi oraz wzrastającą konsumcję ludności i przyrost roczny 500 tys. ludności możemy stwierdzić, że pokrywając wewnętrzną konsumcję, nadwyżek eksportowych zbóż chlebowych przy obecnym stanie naszego rolnictwa nie mamy. To też w latach 1924 i 1925, z których każdy w jednej swej połowie należał do okresu urodzajnego w drugiej połowie do okresu nieurodzajnego, w latach tych przeciętnie rocznie wywoziliśmy zbóż (żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa) na 34,2 milj. zł, a łącznie ze strączkowymi (groch, fasola i bób oraz gryka) — 49,2 milj. zł., natomiast mąki i kasz przeciętnie rocznie przywoziliśmy w tym okresie za 90,7 milj. zł.

Poniżej załączone zestawienie przedstawia możliwe zbiory czterech zbóż w poszczególnych grupach województw przy powierzchni zasiewu z r. 1925 i przy przeciętnych zbiorach z lat 1923/25:

	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies
	tys. q	tys. q	tys. q	tys. q
Polska	12.871	53.662	14.775	30.949
Woj. Centralne	5.918	25.915	6.042	14.756
„ Wschodnie	1.163	10.138	1.789	3.985
„ Zachodnie i Śląsk .	1.945	13.795	3.094	4.731
„ Południowe	3.845	8.813	3.850	7.477

Analizując możliwość zwiększenia zbiorów w Polsce, obliczamy w sposób następujący. Zwiększając grunta orne w woj. wschodnich o 1.000.000 ha, czyli doprowadzając procent nieużytków w tych województwach do poziomu woj. centralnych (częściowo zalesiając nieużytki, jednocześnie obracając pod kulturę rolną część obecnej powierzchni lasów) i przyjmując, że procentowy stosunek zasiewów poszczególnych ziemiopłodów pozostałby ten sam co obecnie, otrzymamy, że powierzchnia zasiewu w woj. wschodnich zwiększyłaby się: pszenicy — o 30 tys. ha, żyta — o 270 tys. ha, jęczmienia — o 50 tys. ha i owsa — o 110 tys. ha. Zwiększenie wydajności zbioru z ha — do poziomu woj. centralnych, łącznie ze zwiększeniem powierzchni zasiewu zwiększyłoby ogólny zbiór tych województw pszenicy do ca 2.100

tys. q, żyta do ca 16.000 tys. q, jęczmienia do ca 3.200 tys. q i owsa do 8.000 tys. q. Zwiększenie wydajności zbioru z ha w innych województwach do poziomu zbiorów z ha w woj. zachodnich zwiększyłoby zbiory: pszenicy do 18 milj. q, a łącznie z woj. wschodnimi do 20 milj. q, czyli o blisko 60% obecnych (przeciętne z lat 1923/25) zbiorów; żyta do 56.300 tys. q, a łącznie z woj. wschodnimi do ca 73 milj. q, czyli o blisko 35% obecnych zbiorów jęczmienia do 19.200 tys. q, a łącznie z woj. wschodnimi do ca 22,5 milj. q, czyli o blisko 50% obecnych zbiorów, owsa zaś do 29 milj. q, a łącznie z woj. wschodnimi — do 37 milj. q, czyli blisko o 20% obecnych zbiorów.

Powyżej obliczone, a przy zwiększeniu intensywności gospodarstw rolnych możliwe zwiększenie zbiorów poszczególnych zbóż dałoby po pokryciu wewnętrznego spożycia (łącznie z wysiewem) bezsporne nadwyżki eksportowe w ilości: dla pszenicy 5 milj. q, dla żyta ca 15 milj. q, dla jęczmienia 6 milj. q i dla owsa 2—5 milj. q, któreby za wyjątkiem żyta dość łatwo można było umieścić na międzynarodowym rynku, szczególnie przy racjonalnej organizacji zaniechanego ponad wszelką miarę naszego handlu zbożem. Umieszczenie 15 milj. q żyta na międzynarodowym rynku byłoby całkowicie zależne od naszych stosunków z Niemcami, bowiem jedynie rynek niemiecki mógłby pochłoniąć rok rocznie tak znaczne ilości żyta. Inni zaś importerzy żyta na międzynarodowym rynku, jak kraje Skandynawskie oraz konsumenci i pośrednicy w handlu żytem, jak Holandia i Belgia, nie mogłyby umieścić na rynkach znacznej części eksportowanego przez nas żyta, tembardziej, że na rynek międzynarodowy dostarczają również w znacznych ilościach żyto Rosja oraz Węgry i częściowo inne kraje. Pomijając te trudności, wywóz rok rocznie powyższych ilości zbóż dałby gospodarstwu narodowemu pokaźną sumę 700—800 milj. zł. Jednakże te 700—800 milj. zł. w zestawieniu z wartością naszej produkcji przemysłowej — 5 miliardów zł. (patrz niżej), nawet po potrąceniu 2 miliardów zł. jako przypuszczalnej wartości produkcji przemysłów związanych z rolnictwem i leśnictwem, nie mogłyby pokryć w nieznaczej nawet części zapotrzebowania na artykuły przemysłowe, o ile zapotrzebowanie na nie miało być pokrywane przywozem z zagranicy.

Powyżej omówione cztery ziemiopłody — pszenica, żyto, jęczmień, owies — mają przeważające znaczenie w kulturze ziemiopłodów u nas i zajmują obszarem zasiewu powyżej połowy całego obszaru gruntów ornych. Inne ziemiopłody co do obszaru zasiewu i wielkości zbiorów mają, prócz ziemniaków i buraków, podrzędne w naszej kulturze ziemiopłodów znaczenie. Jednakże niektóre z nich są stałym naszym artykułem wywozowym. Tak czysty wywóz (nadwyżka wywozu nad przywozem) przeciętnie w latach 1924 i 1925 wynosił dla gryki 120 tys. q (wartość 2,2 milj. zł.), przy produkcji przeciętnie w tych latach 2.300 tys. q, dla grochu 151 tys. q (wartości 5 milj. zł.), przy produkcji rocznej w tych latach — 1.600 tys. q, fasoli

200 tys. q — wartości 7,2 milj. zł., bobu 12,5 tys. q — wartości 300 tys. zł. Ponadto stałym artykułem wywozowym z pośród naszych ziemiołdów jest len, czysty wywóz ktorego przeciętnie w latach 1924 i 1925 wynosił 141 tys. q (wartości 10,7 milj. zł.), przy przeciętnej produkcji lnu na włókno w tych latach 420 tys. q, czyli wywóz stanowił $\frac{1}{3}$ część ogólnej produkcji. Czysty wywóz konopi w tych latach wynosił 21,7 tys. q (wartości 700 tys. zł.) przy produkcji rocznej 215 tys. q. Czysty wywóz chmielu — 3,4 tys. q wartości 3,3 milj. zł. (w r. 1925 — 6 milj. zł.). Wartość czystego wywozu powyższych ziemiołdów stanowiła więc przeciętnie w latach 1924 i 1925 ca 30 milj. zł. rocznie. Kultura natomiast ziemniaków i buraków nieodgrywających bezpośrednio w wywozie ze względu na niewytrzymałość przy transporcie większego znaczenia (czysty wywóz przeciętnie w latach 1924 i 1925 dla ziemniaków wynosił ca 1.700 tys. q, wartości 7,2 milj. złotych, dla buraków cukrowych 50 tys. q, wartości 200 tys. zł.) ma niezmiernie wielkie znaczenie w naszym życiu gospodarczym z innych względów. Ziemniaki, których powierzchnia zasiewu wynosi 2,3 milj. ha, t. j. tyle, co owsa i prawie połowę powierzchni zasiewu żyta, a produkcja sięga 270 milj. q, stanowią jeden z podstawowych artykułów żywnościowych szerokich warstw ludności, szczególnie rolnej i szczególnie w latach nieurodzaju. Ponadto są one jednym z podstawowych artykułów przy hodowli, będąc wyśmienitym pokarmem trzody chlewnej i bydła, co szczególnie doniosłe ma u nas znaczenie (patrz niżej). Ziemniaki mają poza tem nader ważne znaczenie przemysłowe jako główny surowiec przy produkcji spirytusu, dając ponadto w postaci wywaru przy produkcji spirytusu najlepszy pokarm dla bydła. Wartość wywozu wywaru wynosi blisko 3 milj. zł. Ponadto czysty wywóz w postaci przetworów ziemniaczanych — płatków, krochmalu, mąki ziemniaczanej i t. p. wynosi (przeciętnie w latach 1924 i 1925) 378 tys. q, wartości 10 milj. zł. rocznie. Kultura ziemniaków u nas dzięki odpowiedniej glebie jest stosunkowo dość wysoką.

Niezmiernie ważne znaczenie ma kultura buraków pastewnych jako paszy i szczególnie cukrowych jako surowca przy produkcji cukru i melasy, wywóz zaś buraków nie odgrywa znaczniejszej roli. Czysty wywóz melasy jako produktu ubocznego przy produkcji cukru wynosił przeciętnie w latach 1924 i 1925 420 tys. q, wartości 3,2 milj. zł. To też pomijając na razie znaczenie ziemniaków i buraków dla produkcji przemysłowej, mają te ziemiołdy pierwszorzędne znaczenie przy hodowli zwierząt w gospodarstwach rolnych. Hodowla zaś stanowi w naszym gospodarstwie rolnem jedno z najważniejszych źródeł dochodu społecznego.

Załączone tablice przedstawiają stan hodowli zwierząt u nas i w niektórych krajach.

w tysiącach sztuk

K R A J E	Data do której odnoszą się dane	K o n i e			B y d ł o r o g a t e		
		Ogółem tys. sztuk	na 100 mieszk.	na 100 ha ziemi rolnej	Ogółem tys. sztuk	na 100 mieszk.	na 100 ha ziemi rolnej
Anglja	1922	1.958	4,6	10,7	12.024	28,4	65,7
Francja	1922	2.778	7,1	8,2	13.576	34,6	40,0
Niemcy	1922	3.651	6,1	12,5	16.318	27,3	55,8
Czechosłowacja	1920	591	4,3	7,0	4.377	32,2	51,6
Danja	1922	576	17,6	.	2.525	77,3	.
Polska	1921	3.201	12,6	13,5	7.895	31,1	33,2
w tem:							
Woj. Centralne		1.307	11,6	6,8	3.021	26,9	15,7
„ Wschodnie		619	15,1	9,4	1.258	30,7	19,1
„ Zachodnie i Śląsk Ciesz.		424	13,9	13,3	1.306	42,6	40,9
„ Południowe		851	10,2	15,7	2.310	30,9	42,6

w tysiącach sztuk

K R A J E	Data do której odnoszą się dane	O w c e			T r z o d a c h l e w n a		
		Ogółem tys. sztuk	na 100 mieszk.	na 100 ha ziemi rolnej	Ogółem tys. sztuk	na 100 mieszk.	na 100 ha ziemi rolnej
Anglja	1922	23.675	55,4	129,4	3.484	8,1	19,0
Francja	1922	9.782	25,0	28,9	5.196	13,3	15,3
Niemcy	1922	5.566	9,3	19,0	14.679	24,5	50,2
Czechosłowacja	1920	985	7,2	11,6	2.053	15,1	24,2
Danja	1922	442	13,4	.	1.899	58,1	.
Polska	1921	2.178	8,6	9,2	5.171	20,4	21,8
w tem:							
Woj. Centralne		725	6,5	3,8	1.816	16,2	9,4
„ Wschodnie		542	13,2	8,2	965	23,5	14,5
„ Zachodnie i Śląsk Ciesz.		630	20,7	19,8	1.443	47,3	45,2
„ Południowe		281	3,9	5,2	947	12,6	16,5

(Źródła: Rocznik Statystyki R. P. r. 1924; Statistisches Jahrbuch f. d. D. R. r. 1923).

Widzimy więc, że pod względem ogólnej liczby posiadanych koni, zarówno na 100 mieszkańców jak i na 100 ha ziemi rolnej przewyższamy uwzględnione w tablicy kraje, jedynie ustępując Danji w liczbie koni na 100 mieszkańców. Jednakże jakościowo, za wyjątkiem woj. zachodnich, koń polski ustępuje znacznie innym krajom. Dość równomiernie rozkłada się stan hodowli koni w poszczególnych grupach województw. Stan hodowli bydła rogatego przedstawia się natomiast w porównaniu z innymi krajami tu uwzględnionymi nieco gorzej: pod względem liczby bydła rogatego na 100 ha

ziemi rolnej ustępujemy powyższym krajom, w stosunku zaś do liczby mieszkańców przewyższamy Anglię i Niemcy. Natomiast stan w poszczególnych województwach znacznie się różni: woj. zachodnie i południowe pod względem hodowli bydła rогatego nie ustępują innym krajom, znacznie je przewyższając (za wyjątkiem Danji) w liczbie bydła na 100 mieszkańców. Hodowla owiec nie ma u nas prócz woj. zachodnich, a poczęści wschodnich, większego znaczenia. Hodowla trzody chlewnej jest dość znaczna, ustępując zaledwie Niemcom i Danji. Szczególnie rozpowszechnioną, podobnie jak nawet hodowla owiec, lecz w stopniu znacznie większym, jest hodowla trzody chlewnej w woj. zachodnich i poczęści wschodnich; w pierwszych z nich przewyższa stan hodowli w Neimczech.

Ze względu na znacznie niższą u nas konsumpcję mięsa niż gdzieindziej oraz wobec dość wysokiego stanu, hodowla bydła jest jednym z najznaczniejszych źródeł dochodu naszych gospodarstw rolnych i jednym z najznaczniejszych naszych źródeł wywozowych. Czysty wywóz zwierząt żywych wynosił w r. 1924 829 tys. szt., wartości 37,4 milj. zł., zaś w r. 1925 2.037 tys. sztuk, wartości 110,3 milj. zł.; w tem w r. 1925 koni 32,5 tys. sztuk, wartości 8,2 milj. zł., bydła rогatego 116,6 tys. sztuk, wartości 19,9 milj. zł., owiec i kóz — 14,4 tys. sztuk, wartości 267 tys. zł. oraz trzody chlewnej 870,7 tys. sztuk, wartości 74,3 milj. złotych. Znaczne wzmożenie w ostatnich latach hodowli zwierząt, prócz innych względów, zawdzięczać należy dobremu zbiorom ziemniaków ostatnich lat. Prócz zwierząt żywych znaczne ilości wywozimy mięsa, w r. 1924 — 76 tys. q, wartości 13 milj. zł., a w roku 1925 — 347 tys. q, wartości 51 milj. zł. Ponadto z innych produktów hodowli wywozimy (czysty wywóz): drobiu, zwierzyny i ptactwa (żywe i bite) przeciętnie w latach 1924 i 1925 za 7,1 milj. zł., jaj — 33 milj. zł. (w roku 1925 — 50 milj. zł.), pierza i puchu — 6,7 milj. zł.

Ogólna więc wartość czystego wywozu produktów kultury i hodowli gospodarstw rolnych bez wywozu zbóż, co do których uznaliśmy, że nie posiadamy obecnie nadwyżek eksportowych, stanowiła przeciętnie rocznie w latach 1924 i 1925: strączkowych — 14,7 milj. zł., lnu i konopi — 11,4 milj. zł., chmielu 3,3 milj. zł. (w r. 1925 — 6,0 milj. zł.), ziemniaków i buraków — 7,4 milj. zł., zwierząt żywych — 74,0 milj. zł. (w r. 1925 — 110,3 milj. zł.), mięsa świeżego i solonego — 33,0 milj. zł. (w r. 1925 — 51,0 milj. zł.), drobiu i ptactwa (żywego i bitego) 7,1 milj. zł., jaj 33 milj. zł. (w roku 1925—50 milj. z.), pierza i puchu 6,7 milj. zł., czyli razem 190,6 milj. zł. Przy obliczaniu należy mieć na uwadze, że wartość wywozu w złotych w r. 1925 zwiększyła się również z powodu spadku złotego. Po zaspokojeniu więc potrzeb konsumcyjnych społeczeństwa na powyżej omówione artykuły, rolnictwo daje nadwyżkę eksportową ca 200 milj. zł. Tę nadwyżkę eksportową pochłania przywóz artykułów produkcji rolnej w szerokim zna-

czeniu słowa, bądź nieprodukowanych w kraju, bądź wytwarzanych w niedostatecznych ilościach: roczny przywóz przeciętnie w latach 1924 i 1925 artykułów kolonialnych stanowił wartość 128,2 milj. zł.; czysty zaś przywóz ryb (świeżych, solonych, suszonych wędzonych) — 30,0 milj. zł., tłuszczów spożywczych zwierzęcych i roślinnych — 38,0 milj. zł. Razem roczny czysty przywóz tych artykułów spożywczych wynosił więc przeciętnie w tych latach 196,2 milj. zł. Inne zaś artykuły produkcji rolnej nie dawały w naszym bilansie handlowym znaczniejszych nadwyżek ani w przywozie ani w wywozie.

W rezultacie analizy produkcji rolnej stwierdzamy, że, pomijając przemysł oparty na surowcach rolnych oraz gospodarkę leśną, produkcja rolna przy obecnym swym stanie, pokrywając potrzeby konsumcyjne na artykuły spożywcze społeczeństwa, nadwyżek eksportowych nie daje. Przy zwiększeniu zaś intensywności produkcji rolnej do najwyższej realnie możliwej w obecnych warunkach granicy (patrz wyżej) produkcja rolna — produkcja ziemiopłodów i hodowla ¹⁾ — mogą dać gospodarstwu społecznemu nadwyżkę poza konsumcją własną — przyjmując nawet obecny poziom konsumcji społeczeństwa — jako maksimum 1 miliard zł. rocznie, co przy ogólnej wartości naszej produkcji przemysłowej ca 5 miliardów stanowiłoby w najlepszym wypadku zaledwie 20⁰/₁₀₀. Zapotrzebowanie społeczeństwa na wyroby przemysłowe winno w tych warunkach społeczeństwo pokryć własną produkcją przemysłową lub eksploatacją i wywozem innych bogactw kraju.

Ponadto dostarczenie środków utrzymania conajmniej 4 milj. ludności żyjącej w r. 1921 z przemysłu i górnictwa, jak również zatrudnienie dorastającej z przyrostu naturalnego, sięgającego 500 tys. rocznie, ludności winno się dokonać przede wszystkim przez utrzymywanie i wzmożenie innych poza rolnictwem działów produkcji narodowej. Tem bardziej, że dziś można nawet mówić o przeludnieniu ludności rolnej w Polsce; tak prof. Adam Krzyżanowski ¹⁾ szacuje nadmiar ludności rolnej w Małopolsce przed wojną na $\frac{1}{4}$ ogółu ludności rolnej, t. j. na 2 milj. osób, a poseł Błażej Stolarski ²⁾ oblicza, iż rodzina włościańska w b. Kongresówce może zużyć w gospodarstwie w ciągu roku 7260 godzin, a faktycznie zużywa 3129, t. j. traci nieprodukcyjnie więcej niż połowę rozporządzalnego czasu. Coprawda, zwiększenie zaludnienia w woj. wschodnich do poziomu gęstości zaludnienia chociażby woj. zachodnich, łącznie z wykorzystaniem conajmniej 1.000.000 ha gruntów obecnie nieużytecznych w tych województwach, mogłoby dać warsztat pracy nawet dla 200 tys. rodzin, czyli łącznie z zatrudnio-

¹⁾ Adam Krzyżanowski: Pauperyzacja Polski współczesnej, str. 65 i 66.

²⁾ Przyjmując zwiększenie produkcji innych prócz czterech zbóż ziemiopłodów oraz zwiększenie hodowli zwierząt gospodarskich o 100⁰/₁₀₀.

nymi przy nich w rzemiośle handlu i przemyśle łącznie dla paru milionów ludności, t. j. mogłoby pochłonać w ciągu dłuższego okresu czasu nasz naturalny przyrost ludności. Lecz na przeprowadzenie w życie tego niezbędne są znaczne środki.

D. GOSPODARKA LEŚNA.

Obszar lasów w Polsce i w innych krajach o znacznym zalesieniu oraz w Anglii i Włoszech wynosi:

	Obszar w tys. ha	Na 100 ha ogólnej powierzchni	Na 100 mieszkań- ców
		przypada lasów w ha	
Finlandja	18.510	61,6	550,9
Szwecja	21.623	57,8	315,6
Norwegia	6.911	24,6	261,0
Rumunja	7 242	25,2	41,6
Czechosłowacja	4.652	33,1	34,3
Niemcy	12.700	26,9	21,4
Francja	10.347	19,0	26,4
Włochy	4.564	15,6	11,8
Anglia	763	4,8	2,3
Polska	9.062	24,5	33,5
w tem:			
Woj. Centralne	2.531	19,6	22,6
„ Wschodnie	3.517	28,8	85,8
„ Zachodnie i Śląskie . . .	994	21,1	24,9
„ Południowe	2.021	25,7	27,0

(Zródła: Dla Polski: Rocznik Statystyki r. 1924 oraz aneks 6 do druku sejmowego Nr. 269. Dla zagranicy: Statistisches Jahrbuch f. d. D. R. r. 1919. Dla obliczenia względnych, wzięto ludność w/g ostatnich spisów z lat 1919—1921).

Polska więc pod względem bogactw leśnych jest w szeregu państw o znacznym zalesieniu, ustępując jednakże znacznie co do obszaru lasów i względnego zalesienia Finlandji i Szwecji, a przyjmując pod uwagę względne zalesienie (na 100 ha i 100 mieszkańców) również Norwegji, Rumunji, a nawet Czechosłowacji, będąc pod tym względem zbliżoną do Francji i Niemiec.

Jednakże wobec względnie słabego uprzemysłowienia Polski w porównaniu do państw o charakterze wybitnie przemysłowym, zużycie wewnętrzne bogactw leśnych w Polsce jest stosunkowo, na głowę ludności, znacznie mniejsze aniżeli to ma miejsce w krajach przemysłowych, jak np.

w Niemczech, gdzie przy zbliżonym do Polski zalesieniu odczuwany jest znaczny niedobór drzewa, które w dużej ilości rok rocznie jest wwożone. Tak wówz, najważniejszego co do ilości przywozu z pośród artykułów drzewnych, drzewa iglastego (nieobrobionego i rżniętego) do Niemiec w r. 1913 wynosił 4,5 milj. tonn (w r. 1922 — 2,1 milj. tonn), wartości 233,3 milj. mk., przy bardzo nieznacznym wywozie drzewa surowego. Biorąc zaś ponadto pod uwagę przeważnie niegórzysty teren Polski, skupienie terenów leśnych, obecność na tych obszarach rzek spławnych, co razem wzięte może znacznie ułatwić ich eksploatację oraz bogactwo opał mineralnego, który może całkowicie pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne na opał, należy uznać Polskę za kraj o znacznych bogactwach leśnych i jeszcze znaczniejszych możliwościach eksportowych tego cennego artykułu, który w krajach zachodniej Europy pozostał już w niewielkiej ilości w porównaniu do ich zapotrzebowania.

Zwarte tereny leśne w Polsce skupione są przedewszystkiem w woj. wschodnich, szczególnie w woj. poleskim oraz w woj. Stanisławowskim, Śląskiem, Lwowskim i Białostockiem. Lasy szpilkowe wynoszą 78,9% ogólnego obszaru, dębowe 3,7%, inne liściaste 17,4% (w Niemczech iglaste wynoszą 70,4%). Ogólną masę drzewną naszych lasów szacować można powyżej 1 miljarda metrów sześciennych o rocznym przyroście ca 30 miljónów m³ (przyrost roczny 3—4 m³ z 1 ha). Wartość naszych lasów obniża niezmiernie ta okoliczność, że przeważająca większość zwartych obszarów leśnych jest położona na terenach częstokroć niedostępnych w obecnych swych warunkach (np. błota woj. poleskiego) i pozbawionych nie tylko dogodnych połączeń, lecz częstokroć wszelkich dróg z miejscami spławu oraz z odległą zazwyczaj i bardzo niedostateczną na tych terenach siecią dróg kolejowych. Ponadto niedostateczne wykorzystanie przyrodzonych warunków dla rozbudowy naszej sieci dróg wodnych i jej zaniedbanie uniemożliwia racjonalne wykorzystywanie naszych bogactw leśnych. Przy rozbudowie sieci dróg wodnych racjonalna gospodarka leśna mogłaby rok rocznie bez uszczuplenia drzewostanu przynosić naszemu gospodarstwu społecznemu olbrzymie korzyści nie tylko bezpośrednią wartością wywiezionego z lasów drzewa, lecz przedewszystkiem jako surowiec, przy eksploatacji i obróbce którego do końcowych towarów oraz zbycie mogłoby znaleźć zastosowanie swej pracy setki tysięcy osób, zwiększając tem samem znaczenie naszych bogactw leśnych i przysparzając gospodarstwu społecznemu nowe bogactwa. Zapoczątkowanie racjonalnej eksploatacji naszych lasów i wykorzystywanie bogactw leśnych jako krajowego surowca dla rozbudowy przemysłu drzewnego mogłoby się stać punktem zwrotnym w uzdrowieniu nieracjonalnej struktury naszego przemysłu, który w dość znacznej części bądź jest oparty na obcych surowcach, bądź też na surowcach, których eksploatacja i wykorzystanie przemysłowe jest w większości państw przemysłowych wysoce

rozwinięte. Ponadto przemysł nasz częstokroć przez inercję wytwarza towary niedostosowane do nawyknień konsumpcji wewnętrznej; eksport zaś tych towarów napotyka na rynkach zewnętrznych potężną konkurencję pierwszorzędných państw przemysłowych, którym nasz przemysł nie może dorównać w kosztach produkcji, a handel w organizacji zbytu. Eksploatacja zaś bogactw leśnych, przemysł drzewny, przy racjonalnej organizacji produkcji i handlu, mogłyby mieć zapewnione rynki zbytu wobec znacznego zapotrzebowania tych towarów na rynkach światowych i wy-czerpania bogactw leśnych we wszystkich państwach przemysłowych. Jednakże rozbudowa sieci dróg wodnych, wprowadzenie racjonalnej gospo-darki leśnej i rozbudowa przemysłu drzewnego wymagają olbrzymich środ-ków; wobec ich braku, dokonać się to winno albo przyływem obcych kapi-tałów, lub też nawet o własnych siłach chociażby długim lecz stałym wy-siłkiem.

Dotąd nasz wywóz drzewa i wyrobów drzewnych stanowił wartość w r. 1924 — 137 milj. zł., w r. 1925 — 241,8 milj. zł., czyli 17,3% ogólnej wartości wywozu w r. 1925, w tem niepożądany z punktu widzenia gospo-darczego, lecz konieczny na razie ze względu na bilans handlowy, wywóz drzewa surowego wynosił w r. 1924 (utrudnienie wywozu) — 21,0 milj. zł., w r. 1925 — 75,0 milj. zł., w tem w IV kwartale 1925 r. (wspomaganie wy-wozu) — 24,0 milj. zł.

W wywozie drzewa surowego najważniejsze znaczenie miały:

	w r. 1924	w r. 1925	w tem w IV kw. 1925 r.
Papierówka (drzewo celulozowe) mil. zł. .	5,9	28,0	9,9
Kłody, kłocę i dłużyce sosnowe mil. zł. .	2,1	16,8	5,1
Kopalniaki mil. zł. .	2,0	11,0	4,6

Nie należy zapominać jednak, że w IV kw. 1925 r. kurs złotego nieco się obniżył.

E. GÓRNICTWO I HUTNICTWO.

1. *Górnictwo węglowe i hutnictwo żelaza i stali.*

Najważniejszym działem produkcji górniczo-hutniczej jest górnictwo węglowe i rudy żelaznej i oparte na nich hutnictwo żelaza i stali, tak zwany „ciężki przemysł”, stanowiący podstawę istnienia i rozwoju na szerszą skalę wszystkich gałęzi przemysłu i warunkujący swym stanem i możliwością roz-woju stopień uprzemysłowienia poszczególnych krajów i państw. Nie jest przypadkiem, że wszystkie wielkie przemysłowe państwa posiadają prze-dewszystkiem oddawna eksploatowane bogate zagłębia węglowe, które umożliwiły rozwój ich przemysłu. Bogate złoża rud żelaza znajdujące się

w tych ich zagłębiach, lub w ich pobliżu, umożliwiły tym państwom rozbudowę przemysłu ciężkiego i innych gałęzi przemysłu. Pomijając Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, w których łonie znajdują się w kolosalnych ilościach prawie wszystkie rodzaje bogactw naturalnych, wyjątkowo intensywnie eksploatowanych oraz pomijając inne pozaeuropejskie kraje, w których również znajdują się nietknięte jeszcze i nieobliczone nawet w przybliżeniu bogactwa kopalniane — pomijając te kraje, zapasy węgla i rudy żelaznej oraz produkcja surówki w r. 1913 w poszczególnych krajach Europy przedstawiała się w sposób następujący:

K R A J E	Zapasy z r. 1913 w obecnych granicach państw				Produkcja surówki z r. 1913 w obecnych granicach państw	
	W ę g i e l		R u d a ż e l a z n a		miljony tonn	‰
	miljardy tonn	‰	miljony tonn	‰		
Razem Europa	739,7	100,0	10.011	100,0	46,3	100,0
Anglja	189,5	25,6	1.015	10,1	10,4	22,5
Niemcy:						
obecne granice	247,5	33,5	726	7,2	10,9	23,6
dawne granice	410,0	55,4	2.556	25,5	16,8	36,2
Francja:						
obecne granice	32,5	4,4	5.319	53,1	10,4	22,5
dawne granice	16,0	2,2	3.489	43,9	5,2	11,2
Belgia	11,0	1,5	10	0,1	2,5	5,4
Luksemburg	—	—	200	2,0	2,6	5,5
Polska	169,9	23,0	35	0,4	1,1	2,2
w tem polska część G. Śląska	146,0	19,7	0,3	0,0	0,6	1,0
Czechy	4,0	0,5	85	0,8	1,4	3,1
Rosja europ.	60,0	8,1	630	6,3	7,1	15,2
Pozostałe kraje Europy . .	25,3	3,4	1.991	19,9		

Widzimy więc, że produkcja górniczo-hutnicza, której miarą rozwoju i stanu jest wytwórczość podstawowego produktu hutnictwa — surówki, jest, poza ogólnym charakterem rozwoju gospodarczego kraju, bezpośrednio zależna od zapasów węgla i rudy żelaznej, jaką rozporządzają w swych zagłębiach górniczych państwa. Pod tym względem, obecny, powojenny podział Europy, wprowadza bardziej równomierny podział pomiędzy największymi producentami wytworów górniczo-hutniczych w porównaniu do stanu przed wojną światową: zbyt uprzywilejowane stanowisko Niemiec i upośle-

dzenie Francji uległo wyrównaniu. Jednakże niedostateczne zaopatrzenie Francji w węgiel kamienny (4% zasobów Europy), obok jej bogactw rudy żelaznej (53% ogółu zasobów Europy), w związku ze zniszczeniem w czasie wojny jej zagłębia węglowego, stwarza dla francuskiego przemysłu hutniczego ciężkie warunki.

Ta część Europy zachodniej, gdzie stykają się z sobą naród francuski i niemiecki, przeprowadzając granice polityczne pomiędzy sobą, stanowi jednakże gospodarczo jeden potężny, najpotężniejszy na kontynencie Europy kompleks gospodarczy: zapasy węgla i rudy żelaznej i produkcja surówki w zagłębiu francusko-belgijsko-niemieckim w r. 1913 wynosiły:

Z A G Ł Ę B I E	Zapasy węgla		Zapasy rudy żelaznej		Produkcja surówki	
	Miljardy tonn	% ogółu zasobów Europy	Miljony tonn	% ogółu zasobów Europy	Miljony tonn	% ogółu zasobów Europy
Ogółem półn.-zach. zagłębie kontynentu Europy . .	257,3	34,8	5.529	55,1	21,7	47,8
Ruhry	213,8	28,9	—	—	6,2	14,3
Saary	15,7	2,1	.	.	1,4	3,0
Lotaryngii	0,8	0,1	1.830	18,1	3,9	8,3
Luksemburgu	—	—	200	2,0	2,5	5,5
Francji w granic. przedwoj. (półn. Francji)	16,0	2,2	3.489	34,9	5,2	11,3
Belgii	11,0	1,5	10	0,1	2,5	5,3

Abstrahując więc od granic politycznych, ziemie te, jako jeden kompleks, stanowią potężne wzajemnie dopełniające się zagłębie, posiadające trzecią część ogólnej ilości zasobów węgla w Europie, zgórą połowę zasobów rudy żelaznej i prawie połowę europejskiej produkcji surówki z r. 1913. Wzajemna bliskość zagłębi węglowych i złóż rudy żelaznej, bliskość morza i obfitość wpadających doń dróg wodnych, decydują o potędze przemysłowej tego obszaru; podział granicami politycznymi nie zatamuje jego rozwoju, byleby granice te nie stanowiły sztucznej i nie do przebycia tamy.

Drugiem z kolei, co do swego znaczenia, jest zagłębie angielskie, obficie zaopatrzone i w węgiel i w rudę żelazną, z bogatymi dostępnymi pokładami, położone tuż przy morzu, będącem do niedawna centrum gospodarczem świata.

Powyższe zagłębia potężny swój rozwój zawdzięczają ponadto właściwościom swego węgla, z którego wytwarzany jest w doskonałym gatunku koks, niezbędny dla produkcji hutniczej.

W porównaniu do powyższych zagłębi, inne centra przemysłu górniczo-hutniczego Europy posiadają o wiele mniejsze znaczenie.

Z kolei, co do wielkości zapasów węgla w eksploatowanych obecnie terenach, zajmuje miejsce Polska, posiadająca po wcieleniu Śląska zwarte ogromne zagłębie śląsko-dąbrowsko-krakowskie. Zagłębie to ponadto posiada najbogatsze na stałym lądzie Europy nie eksploatowane jeszcze pokłady węgla. Z tem bogactwem węglowem zagłębia polskiego nie idzie jednak w parze zaopatrzenie go w rudę żelazną: niewielkie ilości rudy żelaznej zagłębia dąbrowskiego, nie są w stanie pokryć całego zapotrzebowania, nawet przy obecnej normie produkcji hutniczej. Ponadto, węgiel zagłębia polskiego niezdatny jest do wytwarzania wyższych gatunków koksu, niezbędnych dla produkcji hutniczej. Te ujemne strony zagłębia polskiego, poza innemi przyczynami, wśród których najdotkliwszą był podział tego zagłębia pomiędzy trzy państwa zaborcze, tłumaczą przedewszystkiem przewagę przedwojennej produkcji hutniczej ziem, wchodzących obecnie w skład Czechosłowacji, nad produkcją hutniczą ziem polskich. Czechosłowacja posiada przedewszystkiem, w ilościach przewyższających jej własne zapotrzebowanie, wyborowe gatunki koksu z węgla zagłębia ostrawsko-karwińskiego, ponadto jest bardziej hojnie zaopatrzona w rudę żelazną; niewielkie zapasy węgla kamiennego uzupełniają się dużą ilością węgla brunatnego (w r. 1913 wydobyto 25,8 milj. tonn), który z tego powodu ma o wiele większe znaczenie w Czechosłowacji, niż w innych państwach, w których dotychczas pełnił podrzędną rolę. (Prócz Czechosłowacji znaczne ilości węgla brunatnego wydobywano w Niemczech). Prócz powyższych zagłębi, posiada jących w swem łonie zarówno węgiel, jak i rudę żelazną, posiada ponadto Europa, nieuwzględniając Rosji, zagłębia o wielkiej ilości rudy żelaznej, lecz prawie zupełnie pozbawionych węgla i położonych zdala od zagłębi węglowych.

Są to kraje:

Szwecja . . .	z zapasem rudy żelaznej	749 ml. tonn	czyli 7,48 %	ogółu zapas. Europy
Hiszpania . . .	„ „ „ „	679 „ „ „	6,78 %	„ „ „
Norwegia . . .	„ „ „ „	238 „ „ „	2,39 %	„ „ „
Austria (obecna) „	„ „ „ „	217 „ „ „	2,17 %	„ „ „

Wobec braku w tych krajach i w ich pobliżu zagłębi węglowych, jak również ze względu na słabe ich uprzemysłowienie (prócz Austrii) i mały wewnętrzny rynek zbytu, przemysł hutniczy w tych krajach nie miał widoków powodzenia. To też ich ruda żelazna była tą rezerwą, z której przemysłowe centra hutnicze Europy czerpały brakującą im rudę żelazną ¹⁾.

Produkcja węgla kamiennego, rudy żelaznej oraz surówki żelaza

¹⁾ B. Bałukiewicz: Przemysł węglowy na Górnym Śląsku. Miesięcznik Statystyczny r. 1923. T. VI, zeszyt 6.

i stali w poszczególnych państwach Europy oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w r. 1913 (w granicach powojennych) i roku 1924 przedstawia się następująco (w tys. tonn):

Węgiel kamienny (w tys. tonn)			Ruda żelazna (w tys. tonn)		
K R A J E	1913	1924	K R A J E	1913	1924
Stany Zjednoczone .	517.148	518.568	Stany Zjednoczone .	63.036	56 051
Anglja	291.967	271.405	Anglja	16.254	11.228
Niemcy	140.753	118.769	Francja	43.054	28.992
Francja	58.063	58.042	Niemcy	7.307	4.457
Polska	40.727	32.225	Hiszpanja	9.862	.
Czechosłowacja . . .	14.271	15.179	Szwecja	7.474	6.506
Z. S. S. R.	29.054	16.199	Austria	2.031	714
Belgia	22.842	23.369	Czechosłowacja . . .	2.177	1.174
Japonja	21.316	30.111	Z. S. S. R.	9.207	1.117
			Polska	464	287
			Luksemburg	7.333	5.334

Surowiec żelaza (w tys. tonn)			Stal (w tys. tonn)		
K R A J E	1913	1924	K R A J E	1913	1924
Stany Zjednoczone .	31.463	31.900	Stany Zjednoczone .	31.803	38.541
Niemcy	10.916	7.812	Anglja	7.787	8.333
Anglja	10.425	7.425	Niemcy	11.768	9.835
Francja	10.449	9.083	Francja	8.749	8.358
Belgia	2.465	2.824	Belgia	2.467	2.874
Polska	1.055	336	Polska	1.619	678
Czechosłowacja . . .	1.128	583	Czechosłowacja . . .	.	.
Luksemburg	2.548	2.157	Luksemburg	1.182	1.887
Z. S. S. R.	4.207	760	Z. S. S. R.	4.246	1.136
			Włochy	933	1.359

Widzimy więc, że Stany Zjednoczone pod względem produkcji tych podstawowych produktów górnictwa i hutnictwa zajmują dominujące stanowisko, wytwarzając prawie połowę światowej produkcji tych artykułów. Jednakże kolosalny rozwój przemysłu tego kraju pochłania prawie całkowicie tą jego produkcję; przytem zapotrzebowanie rudy żelaznej, nie zważając na olbrzymie jej wydobycie, przewyższa własną produkcję:

nadwyżka przywozu nad wywozem rudy żelaznej w Stanach Zjednoczonych w r. 1924 wynosiła 1,5 mil. tonn. Jedyne nieznaczne w porównaniu do ogólnego wydobycia ilości węgla kamiennego wywożone są ze Stanów Zjednoczonych na rynki światowe: czysty wywóz węgla kamiennego ze Stanów Zjednoczonych wynosił w r. 1924 — 18,4 mil. tonn.

W innych zaś krajach wewnętrzne zapotrzebowanie na produkowane przez nie, a omawiane tu produkty górniczo-hutnicze, kształtuje się w ogólnych zarysach w sposób następujący: Anglja, pokrywając wewnętrzne zapotrzebowanie na surowiec żelaza i stal, przywozi brakującą jej w niezbyt znacznych rozmiarach rudę żelazną, natomiast pokrywając wewnętrzną konsumcję, wywozi w bardzo znacznych ilościach węgiel kamienny, będąc największym dostawcą na rynki światowe tego produktu. Niemcy zaś, mając nieznaczną nadwyżkę produkcji surowca i stali, przywożą obecnie, wobec utraty Lotaryngji, dość znaczne ilości rudy żelaznej (w r. 1924 czysty przywóz rudy żelaznej wynosił 2,8 mil. tonn). Olbrzymie zapotrzebowanie Niemiec na węgiel starają się one obecnie, po udostępnieniu kopalń zagłębia Ruhry, pokryć własną wytwórczością, wykorzystując również w ogromnych rozmiarach zapasy swego węgla brunatnego, brakujące zaś ilości węgla pokrywają dogodnym przywozem drogami wodnymi z Anglji, a przed wojną celną z nami i z Górnego Śląska (czysty przywóz węgla do Niemiec wynosił w r. 1924 — 10,4 mil. tonn, w tem z Polski 6,7 mil. tonn). Francja posiada, szczególnie obecnie, znaczne nadwyżki rudy żelaznej i nieznaczną nadwyżkę produkcji żelaza. Czechosłowacja zaś, posiadając znacznie rozwinięty przemysł hutniczy wytwarza w ilości przewyższającej własną konsumcję surowiec żelaza i stal, nie zważając na niedostateczne ilości wydobywanego tam węgla i rudy żelaznej: z ogólnej ilości zużytej w r. 1924 w Czechosłowacji rudy żelaznej (1,8 mil. tonn) trzecia część (0,6 mil. tonn) była pokryta przywozem; produkcja węgla kamiennego, chociaż w niedostatecznych ilościach, lecz w wyborowym dla przemysłu hutniczego gatunku (doskonale koksującego), uzupełniana jest wydobyciem węgla brunatnego, który w Czechosłowacji odgrywa podobnie znaczną rolę, jak i w Niemczech. Produkcja na szerszą skalę węgla brunatnego dokonywuje się właściwie tylko w tych dwóch krajach, jak wskazuje załączona tablica (patrz str. 41).

Polska pod względem warunków produkcji górniczo-hutniczej znajduje się w mniej korzystnych warunkach w porównaniu z omówionymi państwami, jak to już zaznaczone było wyżej. Wprawdzie posiada olbrzymie, zwarte zagłębie węglowe, oddawna eksploatowane, lecz nie posiada w niem węgla zdatnego do wytwarzania wyższych gatunków koksu, nie posiada w swem zagłębiu, ani w reszcie państwa, ani też w pobliżu wysokoprocenowej rudy żelaznej. Niewielkie ilości niskoprocenowej rudy

Węgiel brunatny (w tys. tonn)

K R A J E	1913	1924
Niemcy	87.228	124.637
Czechosłowacja	23.137	20.460
Austria	2.621	2.786
Węgry	6.203	6.353
Rumunia	2 630	2.469
Jugosławia	2.994	4.054
Polska	197	88
Włochy	697	.
Francja	793	945
Kanada	.	3.219
Produkcja światowa	129.224	170.463

żelaznej nie mogą być uważane za wystarczające. Ponadto, wobec względnie słabego w porównaniu do państw przemysłowych uprzemysłowienia Polski, a więc i względnie słabego zapotrzebowania na surowiec żelaza i stal, szczególnie obecnie wobec zamarcia ruchu budowlanego i zaniechania inwestycji na większą skalę, wydobywany w ilości ponad 30 mil. tonn rocznie węgiel nie znajduje zbytu na rynku wewnętrznym i musi być w znacznych ilościach wywożony na rynki zagraniczne. Konsumcja węgla na ziemiach Polski, wchodzących obecnie w skład państwa polskiego, wynosiła w r. 1913 — 27,2 mil. tonn przy wydobyciu 42,2 mil. tonn, czyli nadwyżka wywozu wynosiła 15 mil. tonn ¹⁾, w r. 1924 przy produkcji 32,2 mil. tonn konsumcja wynosiła 21,2 mil. tonn, eksport 11,0 mil. tonn. Umieszczenie na rynkach zagranicznych tak znacznych ilości węgla, wobec stanu światowego rynku węglowego, który powyżej omawiano, przedstawia znaczne trudności: wszystkie wielkie państwa przemysłowe produkują go w znacznych ilościach, wszystkie również, za wyjątkiem Niemiec i części Francji, wywożą go na rynki zagraniczne w znacznej ilości po pokryciu własnej konsumcji. W tych warunkach umieszczenie nadmiaru w porównaniu z obecną konsumcją naszego węgla wobec konkurencji innych państw, a przede wszystkim Anglii, jest rzeczą niełatwą. Sprowadzają go kraje słabo uprzemysłowione (za wyjątkiem Austrii) i przeważnie na opał nieprzemysłowy. Z pośród państw ościennych najważniejszym odbiorcą węgla naszego były Niemcy, które do chwili wojny celnej pochłaniały 50% wywożonego przez nas węgla, a w warunkach potraktatowych będą mogły również wchłonąć znaczne, chociaż mniejsze ilości

¹⁾ B. Balukiewicz: „Przemysł węglowy na Górnym Śląsku“. Miesięcznik Statystyczny, r. 1923, t. VI, zeszyt 6.

węgla naszego. Jednakże takie uzależnienie zbytu naszego węgla od rynku niemieckiego, jak wskazało już doświadczenie wojny celnej, jest wielce niepożądane. To też niezbędne jest wprowadzenie na stałe naszego węgla na inne rynki zagraniczne i zabezpieczenie tam stałych odbiorców. Drugim z kolei rynkiem zbytu naszego węgla jest Austria, która, wobec znacznych zapasów rudy żelaznej oraz uprzemysłowienia, zużywa znaczną ilość węgla, pokrywając swe zapotrzebowanie w braku własnego wydobycia — przywozem. Wywóz do Austrii naszego węgla wynosił w r. 1924 — 2,9 mil. tonn, w r. 1925 — 2,7 mil. tonn (w tem 0,87 mil. tonn w IV kwartale 1925 r.). Z państw ościennych, poza Niemcami, jako rynek zbytu naszego węgla wchodzi w rachubę: Rumunja, Czechy, państwa bałtyckie oraz państwa skandynawskie. Jednakże Rumunja, posiadając znaczną produkcję ropy naftowej, a szczególnie ze względu na znaczną produkcję gazów ziemnych i dążenie do możliwie pełnego ich wykorzystania przede wszystkim jako opału na cele przemysłowe i przyjmując pod uwagę nieznaczną jej uprzemysłowienie, nie może być brana pod uwagę jako poważny rynek zbytu. Zbyt naszego węgla do Czechosłowacji nie przekroczy ekwiwalentu wwozowego do nas z Czechosłowacji koksu i nie może stanowić poważniejszej pozycji. Wśród innych krajów poważniejsze znaczenie dla zbytu naszego węgla miały Węgry, wywóz do których wynosił w r. 1924 — 0,6 mil. tonn, w r. 1925 — 0,95 mil. tonn, w tem w IV kwartale 1925 r. — 0,28 mil. tonn. Ponadto w ostatnich czasach, wobec wojny celnej z Niemcami i zamknięcia rynku niemieckiego dla naszego węgla, w dążeniu do umieszczenia naszego węgla na innych rynkach zbytu, zaczęto wywozić na większą skalę nasz węgiel do Włoch, państw bałtyckich, a ostatnio w znacznych ilościach również do państw skandynawskich. Węgiel nasz do chwili wybuchu strajku w kopalniach angielskich musiał kosztem znacznych ofiar zwalczać konkurencję węgla angielskiego, oddawna usadowionego na tych rynkach. Strajk angielski zmienił całkowicie koniunkturę rynku węglowego, umożliwiając rozwinięcie naszego eksportu do maksymalnych granic, do jakich pozwala nam obecny stan naszych kolei, portów i dróg wodnych. Wykorzystanie tej koniunktury umożliwiło, jak się zdaje, wprowadzenie naszego węgla na stałe na te rynki: opinia tych nowych odbiorców o naszym węglu, nawiązane stosunki z niemi przez nasz przemysł węglowy i konkurencyjne warunki produkcji węgla naszego, jak również ogólne warunki angielskiego przemysłu węglowego, usprawiedliwiają te nadzieje. Racjonalne jednakże i na dłuższą metę obliczone rozwiązanie zagadnienia węglowego u nas musi nastąpić przede wszystkim zwiększeniem konsumpcji jego wewnątrz. Obecna konsumpcja węgla u nas wynosi tak jak przed wojną 0,7 tonn na głowę ludności. Konsumpcja na głowę ludności węgla w r. 1913 wynosiła w Niemczech 3,4 tonny, we Francji — 1,48 tonny.

Zwiększenie konsumpcji u nas do 1 tonny na głowę mieszkańca mogłoby pochłonać całą naszą obecną produkcję, zwiększenie zaś do normy konsumpcji przedwojennej Francji pochłonięłoby nawet całą naszą produkcję w maksymalnej wysokości — 42,2 mil. tonn z r. 1913. Wobec częstokroć, przy normalnych koniunkturach, uciążliwych warunków zbytu węgla na rynkach zagranicznych, należy dążyć do możliwie większego wykorzystania możliwości rynku wewnętrznego.

Niezmienne wielkie znaczenie naszego przemysłu węglowego, prócz zasadniczego jego znaczenia jako podstawy i możności istnienia i rozwoju całego naszego przemysłu, prócz tego zasadniczego jego znaczenia, charakteryzują następujące cyfry: kopalnie węgla kamiennego zatrudniały w r. 1913 — 120.116 robotników, w grudniu 1925 r. — 108.185 robotników; wartość produkcji kopalń węgla szacuje Ministerstwo Skarbu przed wojną na 578 milj. zł., w r. 1923 — na 510 milj. zł. Wartość wywozu węgla w r. 1924 wynosiła 257 milj. zł., w r. 1925 — 156,8 milj. zł., t. j. przeciętnie za te lata ca 210 milj. zł., t. j. tyle, ile wynosi przeciętna wartość rocznego wywozu drzewa i produktów drzewnych oraz również tyle, ile wynosi wartość rocznego wywozu produktów kultury i hodowli gospodarstw rolnych (ob. wyżej).

To też dążenie do utrzymania pełnego uruchomienia tego przemysłu ma niezmiennie doniosłe znaczenie. Zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego na węgiel, które da mu normalne warunki bytu, uwarunkowane jest przede wszystkim rozwojem i uruchomieniem naszego przemysłu i przede wszystkim t. zw. ciężkiego przemysłu, t. j. hutnictwa, o którym mowa niżej. Ponadto zwiększenie konsumpcji węgla może i winno nastąpić przez całkowite zastąpienie drzewa używanego dotąd szczególnie w województwach wschodnich na opał. Prócz zwiększenia wewnętrznej konsumpcji węgla pozwoliłoby to racjonalnie zużytkować nasze bogactwa leśne. To zwiększenie wewnętrznej konsumpcji węgla zależne jednak jest, podobnie jak i racjonalna eksploatacja lasów, od planowej rozbudowy i pieczołowitej opieki nad siecią wewnętrznych dróg wodnych, nad budową kanałów, któreby umożliwiły wykorzystać dość bogatą sieć naszych rzek. Porównanie obecnego stanu naszej sieci spławnych dróg wodnych ze stanem ich w Niemczech i olbrzymimi robotami, które stale ani na chwilę nie przerywając, w najcięższych nawet chwilach są u nich prowadzone, uprzytomni nam nasze pod tym względem ubóstwo z jednej strony, a wielkie zadanie jakie mamy do dokonania z drugiej.

Zwiększenie konsumpcji wewnętrznej, stworzenie dogodnej sieci komunikacyjnej dla przewozu węgla, pozwoli również na utrzymanie zdobytych zagranicznych rynków zbytu, zapewniając stałe uruchomienie naszego przemysłu węglowego.

Wewnętrzna struktura przemysłu węglowego u nas jest znana, jak znana jest również przewaga województwa śląskiego, a właściwie Górnego Śląska, nad zagłębiem węglowem Dąbrowskiem i Krakowskiem. Jednakże z wielu względów, a wśród nich również i ze względu na dalszą odległość od granicy, podtrzymywanie kopalnictwa węglowego t. zw. staropolskiego zagłębia i umożliwienie mu technicznej reorganizacji, jest również zrozumiałe i konieczne, nie zważając na znacznie gorsze warunki jego obecnych kosztów produkcji.

Polskie hutnictwo żelaza i stali zmuszone pracować na obcym surowcu, ze względu na brak u nas wysokoprocentowej rudy żelaznej, brak koksu hutniczego, ma nader ciężkie warunki pracy. Jego koszty produkcji przy normalnych warunkach, szczególnie w odniesieniu do hutnictwa kieleckiego i krakowskiego, są niewspółmierne z kosztami zagranicą. Zbyt jego wytworów na rynkach zagranicznych, z małemi wyjątkami, niema widoków większego powodzenia, o ile nie brać pod uwagę okresów dumping'u walutowego. Przemysł ten winien pracować na rynek wewnętrzny. Niezbędność utrzymania polskiego żelaznego przemysłu hutniczego jest zrozumiała ze względu na konieczność uniezależnienia się pod tym względem od zagranicy. Na pracy wszak tego przemysłu opiera się ciężki przemysł wojenny, opiera się ruch kolei i cały przemysł metalowy; jest to podstawowy przemysł przy wielkich inwestycjach. Na przemyśle hutniczym opiera się wszędzie rozwój i potęga przemysłowa państwa. Przemysł hutniczy starają się wszczepić i rozwinąć również kraje, pozbawione wszelkich ku temu surowców (Włochy).

Prócz powyższych względów znaczenie żelaznego przemysłu hutniczego stwierdzają następujące cyfry: zatrudnienie w hutach żelaza i stali wynosiło w r. 1913 — 48.063 robotników, w grudniu 1925 r. — 33.475 robotników. Wartość produkcji hut żelaza i stali wynosiła przed wojną według obliczeń Ministerstwa Skarbu 840,7 mil. zł., a w r. 1923 — 548,1 mil. zł. Czysty wywóz stali, żelaza i blachy żelaznej i stalowej w r. 1924 wynosił 82 tys. tonn wartości 23,2 mil. zł., a w r. 1925 — 38,1 tys. tonn wartości 11,1 mil. zł. Przywóz rudy żelaznej wynosił w r. 1924 — 239,2 tys. tonn wartości 3,9 mil. zł., w r. 1925 — 234,6 tys. tonn wartości 5,8 mil. zł. Czysty przywóz zaś żelastwa (szmelcu) wynosił w r. 1924 — 148 tys. tonn wartości 6,8 mil. zł., w r. 1925 — 161 tys. tonn wartości 7,0 mil. zł. Zadaniem jednakże naszego hutnictwa jest obniżenie jego kosztów produkcji. Wykorzystywanie przywozu rudy krzyworskiej z Rosji wzamian rudy szwedzkiej i odpowiednie wykorzystywanie naszych rud oraz racjonalna organizacja produkcji winny obniżyć te koszty. Nieodzownym warunkiem ożywienia tego przemysłu jest ogólne ożywienie naszego życia gospodarczego, a w pierwszym rzędzie wznowienie na wielką skalę wszelkich in-

westycyj — kolejowych, komunalnych oraz ruchu budowlanego. Jednostronny dotychczasowy nasz rozwój przemysłowy, pomiędzy inwestycje, nie może być nadal utrzymany — w najgorszym wypadku, o ile ani inne, ani własne społeczeństwo tego nie dokonają, winno będzie kosztem chociażby ciężkich ofiar to zapoczątkować państwo.

b) *Górnictwo i hutnictwo cynku i ołowiu.*

Produkcja rud cynkowych i ołowianych oraz cynku i ołowiu w najważniejszych państwach wytwarzających je przedstawia załączona tablica (w tys. tonn).

Ruda cynkowa			Ruda ołowiana		
K R A J E	1913	1924	K R A J E	1913	1924
Stany Zjednoczone. . .	2.000	.	Australja	517	258
Australja	515	362	Hiszpanja	303	199
Polska	510	249	Niemcy	145	.
Niemcy	219	.	Włochy	45	42
Włochy	158	151	Polska	54	15
Hiszpanja	118	117			

Cynk metal			Ołów metal		
K R A J E	1913	1924	K R A J E	1913	1924
Stany Zjednoczone. . .	315	469	Stany Zjednoczone . .	420	626
Belgia	256	163	Hiszpanja	199	137
Polska	192	93	Niemcy	188	66
Niemcy	109	.	Belgia	103	54
Francja	68	56	Polska	43	20
Anglja	26	48	Anglja	18	5
			Francja	29	21
			Włochy	22	22

Polska więc pod względem eksploatacji rudy cynkowej zajmuje jedno z pierwszych miejsc w produkcji światowej. Pod względem produkcji hut cynku ustępuje znacznie Stanom Zjednoczonym i Belgii. Eksploatacja rud cynkowych i ołowianych zatrudnia w Polsce (grudzień 1925 r.) 9.562 robotników (w r. 1913 — 13.339), wartość produkcji rud w r. 1923 szacuje Ministerstwo Skarbu na 63,9 milj. zł., a przed wojną na 47,4 milj. zł. Huty cynku i ołowiu zatrudniają (grudzień 1925 r.) — 11.408 robotników

(w r. 1913 — około 15.000), wartość produkcji w r. 1923 szacowało Ministerstwo Skarbu na 104,3 mil. zł., przed wojną zaś na 187,7 mil. zł. Czysty wywóz ołowiu wynosił w r. 1924 — 7,5 mil. zł., w r. 1925 — 14,2 mil. zł.; ponadto czysty wywóz wyrobów z ołowiu wynosił w r. 1924 — 8,5 mil. zł., w r. 1925 — 21,2 mil. zł. Wywóz cynku wynosił w r. 1924 — 41,7 mil. zł., w r. 1925 — 63,9 mil. zł. Wartość wywozu wyrobów z cynku wynosiła w r. 1924 — 21,5 mil. zł., w r. 1925 — 25,0 mil. zł. Rud cynkowych i ołowianych nie wywozimy prawie, przywożąc natomiast nieznaczne stosunkowo ich ilości. Po pokryciu wewnętrznej konsumpcji wartość więc wywozu produktów przemysłu cynkowego (łącznie z ołowiem) wynosiła w tych latach przeciętnie rocznie ca 100 mil. zł. Ze względu zaś na stale zapewniony na rynku światowym zbyt tych produktów, wywóz ich jest stałą i pokaźną naszą pozycją wywozową, którą możemy i powinniśmy znacznie zwiększyć.

c) *Sól kamienna i warzona i sole potasowe.*

Produkcja soli kamiennej i warzonej w najważniejszych pod względem produkcji krajach przedstawia się następująco (w tys. tonn):

Sól kamienna i warzona.		
K R A J E	1913	1924
Stany Zjednoczone	4.368	6.170
Niemcy	2 067	2.005
Francja	1.282	1.289
Indje Angielskie	1.497	1.649
Hiszpanja	610	573
Rumunja	335	303
Polska	189	275
Indje Holenderskie	221	132
Czechosłowacja	—	125

Dotychczas produkcja soli kamiennej i warzonej w Polsce w nieznacznej zaledwie części wyzyskała przyrodzone bogactwa kraju; olbrzymie zapasy soli tkwią jeszcze w głębi całkowicie niewyzyskane. Wzmoczenie tej produkcji mogłoby znacznie zwiększyć jej wywóz. Produkcja w stanie obecnym po pokryciu zapotrzebowania wewnętrznego daje nadwyżkę wywozową wartości w r. 1924 — 2,3 mil. zł., w r. 1925 — 0,95 mil. zł. Produkcja soli potasowych (kainitu i sylwinitu), od niedawna w Polsce rozpoczęta w dwóch kopalniach w Małopolsce, rozwija się znacznie i dochodzi w r. 1925 do 179 tys. tonn. Jednakże obecna produkcja zaledwie w małej części pokrywa zapotrzebowanie krajowe na te nawozy sztuczne,

to też czysty przywóz ich wynosił w r. 1924 — 2 mil. zł., a w r. 1925 — 4,0 mil. zł. Jednakże wykorzystanie mało zbadanych pokładów tych sól mogłoby znacznie zwiększyć ich produkcję. Wartość produkcji wszelkiej soli szacuje Ministerstwo Skarbu na 17,2 mil. zł. (r. 1923) przy 10 mil. zł. wartości produkcji przedwojennej.

Produkcja soli wobec znacznych jej bogactw w Polsce ma doniosłe dla gospodarstwa społecznego znaczenie. Sól jadalną po pokryciu własnego zapotrzebowania możemy — zwiększając jej produkcję — wywozić w dość znacznych ilościach. Sól przemysłowa, stanowiąca cenny surowiec w szeregu przemysłach szczególnie w chemicznym, ma zapewniony i stale wzmagający się zbyt w kraju. Konsumcja zaś u nas soli bydłowej, jako niezmiernie pożywnego pokarmu dla bydła, winna być również znacznie zwiększona zastosowaniem jej w znacznie większych niż to dotąd miało miejsce rozmiarach przy hodowli bydła; a hodowla bydła, będąc już obecnie, jak powyżej było wskazane, znacznie rozpowszechnioną i mająca jeszcze znaczniejsze widoki rozwoju przy zapewnionym zbycie na rynkach zagranicznych, może przysporzyć krajowi znaczny dochód. Produkcja soli potasowych, przedewszystkiem jako nawozu sztucznego w kraju tak rolniczym jak Polska oraz wobec poszukiwania tego cennego produktu na rynkach zagranicznych, ma zapewniony nieograniczony zbyt. Polska pod tym względem jest w szczególnie szczęśliwym położeniu, bowiem poza Polską w Europie sole potasowe odkryte są jedynie w Alzacji i Niemczech; to też Niemcy do niedawna przez swój kalisyndykat regulowali produkcję i ceny światowe; bogactwa Polski w sole potasowe uniezależniają ją od monopolu Niemiec. Ponadto sole potasowe są cennym surowcem przy fabrykacji szeregu związków chemicznych.

Jak znacznie zwiększyć możemy i musimy konsumcję i produkcję naszych soli, świadczy zestawienie tej konsumcji w Niemczech i Polsce w ostatnich latach; konsumcja na głowę ludności wynosiła: soli jadalnej w Niemczech — 9 kg., w Polsce — 9,1 kg., lecz soli przemysłowej i bydłowej odpowiednio 9,7 i 4,0, a soli potasowych — na 1 km.² w Niemczech 14.300 kg. (r. 1923), a w Polsce 389 kg. (r. 1925) i w tem 30% przywiezionych z zagranicy. Widzimy więc, że, pomijając możność zyskowego wywozu, tylko pokrycie własnej konsumcji i tak niezbędne dla zwiększenia wartości produkcji rolnej zwiększenie konsumcji chociażby do 75% konsumcji Niemiec, winno wywołać znaczne wzmożenie wytwórczości naszych soli. Dotychczasowa znaczna konsumcja niemieckich soli potasowych winna być zastąpiona krajową, do czego w znacznej mierze przyczyni się uruchomienie zakładu koncentracyjnego, który będzie dostarczał na rynek sole skoncentrowane o ściśle określonej zawartości K_2O ; w tej formie bowiem dostarczają te nawozy Niemcy.

Popieranie więc tej wytwórczości, spowodowanie obniżenia jej kosztów produkcji i należyta organizacja handlu temi wytworami, celem dostarczenia ich konsumentowi w formie dogodnej dla bezpośredniej konsumpcji, jest doniosłym zadaniem gospodarczem, tembardziej, że nie wymaga zbyt dużego nakładu środków. Obecna zaś organizacja produkcji soli w państwowych salinach i warzelniach o znacznych kosztach produkcji pozostawia wiele do życzenia.

Należy również nie zapominać, że monopol solny obecnie już daje skarbowi państwa znaczny dochód roczny — ca 30 mil. zł. rocznie.

d) *Ropa naftowa.*

Produkcję ropy naftowej w Polsce oraz w innych krajach przedstawia załączona tablica (w tys. tonn):

R o p a n a f t o w a .		
K R A J E	1913	1924
Produkcja światowa	55.155	144.389
Stany Zjednoczone	35.492	101.991
Z. S. S. R.	8.600	6.236
Meksyk	3.671	19.954
Rumunja	1.848	1.860
Indje Holenderskie	1.526	2.926
Polska	1.114	771

Polska więc w produkcji światowej nie odgrywa znaczniejszej roli. Jednakże ze względu na stale wzrastającą światową konsumpcję ropy oraz odczuwany już na rynku światowym jej niedobór, a z drugiej strony ze względu na to, że z pośród państw europejskich jedynie Rumunja i Polska posiadają ten cenny produkt, produkcja ropy w Polsce jest znaną i ma poważne znaczenie. Ze względu na stosunkowo nieznaczną jeszcze konsumpcję przetworów ropnych u nas, mamy znaczne nadwyżki eksportowe produktów destylacji ropy; wywóz zaś surowca ropy i jej odpadków nie odgrywa większego znaczenia. Zapoczątkowane w ostatnich czasach wykorzystywanie wydobywających się gazów ziemnych i zastosowanie ich jako opału dostarczanego na znaczne odległości przez rurociągi oraz produkcja gazoliny z gazów ziemnych ma i u nas coraz większe zastosowanie. Jednakże ze względu na obfitość w Polsce opału mineralnego nie mają gazy ziemne u nas tego znaczenia, co np. w Rumunji. W r. 1925 wydobyte ropy wynosiło 812 tys. tonn, produkcja zaś gazów ziemnych 535 tys. m³. Wartość produkcji ropy,

wosku ziemnego i gazów ziemnych oszacowało Ministerstwo Skarbu na 90,1 milj. zł. w r. 1923 (wartość przedwojenna — 91,2 milj. zł.). W górnictwie naftowym ogółem zatrudnionych jest (grudzień 1925 r.) 9789 robotników. Ze względu na zapewniony i zyskowny zbył produktów ropnych na rynkach międzynarodowych oraz nie dość wyczerpane i niezbadane nawet tereny ropne u nas, wzmożenie wiertnictwa naftowego w naszym zagłębiu jest konieczne, tem bardziej, że dotychczasowe szyby już się zaczęły wyczerpywać, a ruch wiertniczy zaledwie w ostatnich latach nieco się ożywił. Z natury rzeczy roboty poszukiwawcze i wiertnicze na szerszą skalę mogą prowadzić jedynie wielkie, zasobne przedsiębiorstwa oparte przeważnie o koncerny światowe. Przyciągnięcie tych kapitałów właśnie do prac poszukiwawczych jest nieodzowne i wskazane.

Omówione powyżej górnictwo i hutnictwo w życiu gospodarczem Polski odgrywa pierwszorzędną rolę: pokrywając w całości konsumpcję wewnętrzną daje znaczne nadwyżki eksportowe oraz środki utrzymania około $\frac{3}{4}$ miliona ludności. Ilość zatrudnionych robotników wynosi (grudzień 1925 r.) 178 tys. (w r. 1913 — 215 tys.); wartość czystego wywozu węgla, żelaza i stali, cynku, ołowiu i soli wynosiła w r. 1924 — 331,7 milj. złotych, w r. 1925 — 247,0 milj. zł., a po potrąceniu wartości przywozu rudy żelaznej i żelastwa (szmelcu) odpowiednio 321,0 milj. zł. i 234,2 milj. zł., a uwzględniając wartość wywozu ropy i produktów ropnych odpowiednio 397,3 milj. zł. i 306,8 milj. zł. Ogólną zaś wartość produkcji górniczno-hutniczej szacowało Min. Skarbu za r. 1923 na ca 1,5 miljarda zł. (za rok 1913 1,9 miljarda zł.), co przy ogólnej wartości naszej produkcji górniczno-hutniczej i przemysłowej w r. 1923 w/g szacunku Min. Skarbu — 4,86 miliardów złotych (za rok 1913 — 6,1 miliardów zł.) wynosiło ca 30% ogólnej wartości tej produkcji.

Powyższa analiza wykazuje, że zadaniem polityki gospodarczej w odniesieniu do górnictwa i hutnictwa jest utrzymanie pełnego uruchomienia górnictwa węglowego oraz conajmniej obecnego uruchomienia hutnictwa żelaza i stali, natomiast możliwe zwiększenie produkcji przemysłu cynkowego, a szczególnie znaczne wzmożenie produkcji soli, szczególnie soli potasowych, co może być dokonane własnymi siłami oraz wzmożenie ruchu wiertniczego i wydobywania ropy, co niestety może być dokonane prawie wyłącznie ściągnięciem obcych kapitałów.

F. PRZEMYSŁ.

Przechodząc z kolei do rozpatrzenia poszczególnych gałęzi naszej wytwórczości przemysłowej, przeanalizujemy wpiery przemysły oparte na rolnictwie względnie na zbliżonych doń działach gospodarstwa.

a) *Przemysł spożywczy.*

Do przemysłu spożywczego zaliczamy następujące rodzaje przemysłu: cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo i przetwarzanie ziemniaków, browarnictwo i słodownictwo, młynarstwo, piekarstwo, cukiernictwo (wyrób czekolady, cukrów, pierników i t. p.), wyrób wódek i likierów oraz fabryki konserw, kawy i surogatów i t. p., a ponadto fabryki tytoniu i papierosów. Najważniejsze z powyższych rodzajów przemysłu spożywczego — cukrownictwo, jak również gorzelnictwo rolnicze, krochmalnictwo i przetwarzanie ziemniaków (fabryki płatków i suszarnie kartofli) pracują sezonowo: okres kampanji cukrowni przypada na październik—grudzień. W gorzelniach rolniczych, w krochmalniach i fabrykach przetwarzających ziemniaki kampanja rozpoczyna się wcześniej i trwa dłużej (szczególnie w gorzelniach). Statystyka zatrudnienia Głównego Urzędu Statystycznego (ob. „Statystyka Pracy”), obejmująca w miesięcznych zestawieniach zakłady przemysłowe, zatrudniające normalnie powyżej 20 robotników, a więc obejmująca wszystkie cukrownie i nie obejmująca wcale gorzelni rolniczych (zatrudniających od 2—4 robotników), podaje następujący ruch zatrudnionych w przemyśle spożywczym robotników w poszczególnych miesiącach 1925 r. (w tysiącach):

stan w ostatnim tygodniu miesiąca:												I
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	1926 r.
44,7	37,4	40,9	38,95	39,4	38,7	39,7	39,6	42,1	65,6	69,4	47,8	39,6

W kulminacyjnym okresie sezonu — w listopadzie oraz we wrześniu — liczba zatrudnionych robotników w poszczególnych rodzajach przemysłu spożywczego, w zakładach zatrudniających powyżej 20 robotników, rozdzielała się w sposób następujący (w tysiącach):

	wrzesień 1925 r.	listopad 1925 r.
Cukrownie	14,7	43,5
Browary i słodownie	3,8	3,7
Krochmalnie i fabryki przetwarzania ziemniaków	1,6	1,8
Gorzelnie przemysłowe	1,2	1,3
Młyny przemysłowe	2,9	2,8
Fabryki wódek i likierów	2,3	2,2
Fabryki wyrobów cukierniczych	3,3	2,8
Fabryki tytoniu	9,8	8,8
Inne	2,5	2,5
Razem	42,1	69,4

W okresie niekampanijnym cukrownie również zatrudniają kilkanaście tysięcy stałych robotników, zajętych przy corocznym remoncie oraz konserwacji instalacji, towaru i t. p.

Najważniejszym z pośród przemysłu spożywczego, jak pod względem liczby zatrudnionych robotników, tak też pod względem wartości swej produkcji i znaczenia dla gospodarstwa narodowego jest cukrownictwo.

1. CUKROWNICTWO.

Produkcję cukru buraczanego (surowego) w Polsce i w innych krajach w kampanji 1925/26 przedstawia załączona tablica (w miljonach q):

Ogółem światowa — 81,7 q, w tem:

1) Niemcy . . .	15,8	6) Polska . . .	5,8	11) Szwecja . . .	2,05
2) Czechy . . .	15,3	7) Belgia . . .	3,6	12) Danja . . .	1,75
3) Z. S. S. R. . .	9,3	8) Holandja . .	2,99	13) Włochy . . .	1,55
4) St. Zjednoczone	9,2	9) Węgry . . .	2,2	14) Rumunja . .	1,0
5) Francja . . .	7,5	10) Hiszpanja . .	2,17	Inne	1,5

(Źródło: Bulletin de Statistique Agricole et Commerciale r. 1926.).

Ogólna zaś światowa produkcja cukru buraczanego i trzcinowego wynosiła przed wojną, w okresie wojny i po wojnie następujące ilości w miljonach q:

	1903/1	1913/14	1919/20	1923/24
Cukru buraczanego	59,6	89,0	32,5	58,8
„ trzcinowego	63,2	100,3	120,6	137,2
Ogółem	122,8	189,3	153,1	196,0

Widzimy więc olbrzymi rozwój cukru trzcinowego szczególnie podczas wojny światowej i załamanie się produkcji cukru buraczanego w tym okresie. Odbudowując się po wojnie, cukrownictwo buraczane powoli dąży do przedwojennego stanu.

Produkcja zaś odbudowującego się cukrownictwa buraczanego w państwach europejskich jest niezmiernie rozpowszechniona; uprawiają ją niemal wszystkie państwa starego świata. Z nich największą produkcję mają Niemcy i prawie równą im Czechy. Produkcja tych dwóch państw wynosiła łącznie 38,1% ogólnej produkcji 1925/26 r. Pod tym względem inne państwa znacznie im ustępowały. Polska produkując w kampanji 1925/26 r. 5,8 milj. q zajmuje pod tym względem 6 miejsce w produkcji światowej cukru buraczanego, a pomijając Stany Zjednoczone i Z. S. S. R. ustępuje prócz Niemiec i Czech tylko Francji.

Tak rozpowszechniona i stale wzmagająca się produkcja cukru buraczanego w państwach europejskich, a przedewszystkiem zaś potężna konkurencja cukru trzcinowego o nader niskich kosztach produkcji, produkowanego we wszystkich poza Europą częściach świata w ilościach w dwónasób przewyższających produkcję cukru buraczanego, stwarza dla buraczanego przemysłu cukrowniczego wogóle i w Polsce w szczególności po-

ważne niebezpieczeństwo, obniżając ceny na światowych rynkach poniżej kosztów produkcji tych cukrowni, których urządzenie techniczne nie stoi na najwyższym poziomie techniki współczesnej.

Wobec zaś tego, że produkcja cukru w państwach europejskich jest nader korzystną nie tylko ze względu na pokrycie własnej konsumpcji, lecz przede wszystkim dla produkcji rolnej tych państw, podnosząc znacznie intensywność i wartość produkcji rolnej, stałym dążeniem wszystkich państw europejskich, uprawiających na większą skalę produkcję rolną, jest możliwe zwiększenie ich produkcji cukrowniczej. Nadwyżki produkcji cukru ponad własną konsumpcję starają się te państwa umieścić na rynkach światowych, a przede wszystkim na niezmiernie pojemnym rynku angielskim, bowiem Anglja przy bardzo wysokiej ogólnej i względnej, na głowę ludności, konsumpcji cukru, sama go nie produkuje. Powszechna dążność do wywozu oraz konkurencja cukru trzcinowego obniża ceny na rynku światowym. W tych warunkach powstała koncepcja dumping'owania wywozu przez znaczne podniesienie cen na rynku wewnętrznym i wyrzucania na rynek światowy możliwie większej ilości cukru, co ze swej strony powoduje znaczne obniżenie się cen cukru na światowych rynkach. Analogiczna sytuacja na początku bieżącego stulecia doprowadziła do międzynarodowej konwencji brukselskiej, w wyniku której państwa w niej uczestniczące zobowiązały się do ograniczania premjowania wywozu i niedopuszczania na swe rynki cukru z państw uprawiających dumping. Wobec odbudowy powojennej i wzmagającej się obecnie konkurencji, coraz głośniej odzywają się głosy za koniecznością międzynarodowego porozumienia. Polska, którą po zniszczeniu w okresie wojny swych cukrowni bodaj najprędzej je odbudowała, wobec tego stanu rzeczy również uprawia dumping przy zastosowaniu wysokich cen na rynku wewnętrznym. Wysokie ceny na rynku wewnętrznym w Polsce zostały spowodowane ponadto niewspółmiernością kosztów produkcji stosunkowo małych i technicznie zacofanych cukrowni b. zaboru rosyjskiego z kosztami produkcji cukrowni Wielkopolskich, stojących obecnie już na poziomie nowoczesnej techniki i dążnością do utrzymania przy życiu cukrowni b. zaboru rosyjskiego. Kontyngentowanie zbytu na rynku wewnętrznym i specjalne uprzywilejowanie cukrowni mniejszych ma na celu ponadto ich zmodernizowanie.

Rozwój przemysłu cukrowniczego w Polsce, a szczególnie utrzymanie przy życiu zacofanych cukrowni, opłaca więc społeczeństwo wysoką cenę tego artykułu na rynku wewnętrznym, jednakże przemysł cukrowy przynosi znaczny dochód gospodarstwu społecznemu. Pomijając jego znaczenie przy produkcji rolnej wartość produkcji cukru ostatniej kampanii według cen światowego rynku (Anglja) wynosi ca 400 milj. zł. Uwzględniając zaś konsumpcję wewnętrzną w/g cen wewnętrznych (łącznie z akcyzą), a pozostałość w/g cen światowych wartość produkcji sięga 520 milj. zł. Z tego

przypada na wartość wywozu (rzeczywista wartość osiągnięta przy wywozie w/g Statystyki Handlu Zagranicznego przeciętnie w latach 1924 i 1925 jest znacznie mniejszą) 160 milj. zł., na wartość konsumpcji wewnętrznej 360 milj. zł., a po potrąceniu akcyzy ca 60 milj. zł., wartość konsumpcji wewnętrznej bez akcyzy wynosi 300 milj. zł. (zaś w/g cen angielskiego rynku wartość konsumpcji wewnętrznej wynosiłaby 240 milj. zł., czyli nie licząc akcyzy społeczeństwo dla poparcia produkcji dopłaca dodatkowo 60 milj. złotych, t. j. 25%). Faktyczna zaś wartość wywozu w/g Statystyki Handlu Zagranicznego wynosiła w r. 1924 — 163,1 milj. zł., a w r. 1925 — 89,6 milj. złotych, czyli przeciętnie 126,3 milj. zł.

Znaczenie przemysłu cukrowego wyraża się ponadto w stałym zatrudnieniu 13 tys. robotników oraz dodatkowym zatrudnieniu w okresie kampanji—przeciętnie w ciągu 6—7 tygodni—40 tys. robotników. Zatrudnienie tak znacznej liczby robotników w ciągu tak krótkiego okresu może mieć istotne i pożądane znaczenie dla bezrolnej i małorolnej ludności wsi. Rekrutacja zaś robotników przemysłowych na tak krótki okres może jedynie zwiększać fluktuacje liczby bezrobotnych.

Pozostałe poza cukrownictwem rodzaje przemysłu spożywczego mają o wiele mniejsze znaczenie.

2) BROWARY I SŁODOWNIE.

Według obliczeń Zw. Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1913 na ziemiach Polski było około 500 czynnych browarów produkujących ca 8 milj. hektolitrow piwa. Natomiast w latach 1922, 1924 i 1925 było czynnych 243 browarów z produkcją 1.840 tys. hl. (1922 r.), 1.641 tys. hl. (1924 r.) i 1.650 tys. hl. (1925 r.).

Zdolność wytwórcza zaś 243 czynnych w 1922 r. browarów w/g danych Głównego Urzędu Statystycznego wynosi zgórá 6,77 milj. hl.

Na powyższy stan upadku tego przemysłu złożyło się, prócz zniszczenia wojennego tego przemysłu, również zubożenie ludności oraz b. znacznie wyższa cena piwa niż przed wojną, wywołana głównie wzrostem o 300% ceny chmielu; stąd zmniejszenie konsumpcji piwa i upadek tego przemysłu. Wywóz piwa (t. zw. „Grodziskie”) wynosił w r. 1924 — 190 tonn wartości 84 tys. zł., w r. 1925 — 326 tonn wartości 142 tys. zł., przywóz (piwo i porter) w r. 1924 — 422 tonny (192 tys. zł.) i w 1925 r. — 734 tonny (349 tys. zł.).

Słód produkujemy w 225 browarach oraz w 4 specjalnych słodowniach; produkcja słodu wynosiła w r. 1922 — 29,0 tys. tonn; zdolność produkcji 108,7 tys. tonn (Rocznik Statystyki r. 1923).

Ministerstwo Skarbu szacuje wartość produkcji przedwojennej i w roku 1923 następująco:

dla piwa .	r. 1913 —	96,3 mil. zł.	w r. 1923 —	55 mil. zł.
„ słoðu .	„	13,3 „	„	9,2 „

W r. 1922 w 247 browarach i słodowniach zatrudnionych było 6276 robotników.

3) GORZELNIE.

Z 1558 istniejących gorzelni było czynnych w kampanji 1922/23—1202 gorzelni, w kampanji 1923/24 — 1286, i w kampanji 1924/25 — 1284; produkcja w kampanji 1922/23 — 88,0 milj. litrów, w 1923/24 — 82,5 milj. litrów, w r. 1924/25 — 72,1 milj. litrów. Wywóz spirytusu wynosił w roku 1924 — 3,5 tys. tonn, wartości 2,4 milj. zł., w r. 1925 — 0,5 tys. tonn, wartości 0,4 milj. zł. Z 1286 czynnych w r. 1923/24 gorzelni 1231 gorzelni z produkcją 72,7 milj. litrów było rolniczych. Gorzelnictwo ma nader ważne znaczenie ze względu na korzystne zużycie ziemniaków jako surowca przy wyprzedzaniu spirytusu oraz ze względu na dostarczanie—jako produktu ubocznego przy gorzelnictwie — wywaru stanowiącego wyśmienity pokarm dla bydła. Produkcja spirytusu, ze względu na doniosłe znaczenie dla rolnictwa, uprawiana jest powszechnie, we wszystkich niemal państwach w ilościach znacznie większych niżli wymaga tego konsumcja dla celów spożywczych; stąd wielkie trudności w zbyciu jego zagranicą, stąd powszechne we wszystkich państwach dążenie, w niektórych nawet przymus—do zastosowania go do celów przemysłowych szczególnie jako lekkiego opału. Ze względu jednak na znaczne ilości u nas płynnego opału mineralnego i jak dotąd nieznacznego stosunkowo zastosowania spirytusu do celów przemysłowych, zwiększenie produkcji spirytusu u nas, ponad produkcją obecną pokrywającą z nadwyżką konsumcję wewnętrzną, nie ma widoków powodzenia. Znaczenie produkcji, a właściwie konsumcji spirytusu u nas potęguje fakt, iż Skarb Państwa otrzymuje z monopolu spirytusowego b. duże i łatwo zwiększające się dochody. Obecnie Monopol Spirytusowy przynosi Skarbowi Państwa około 300 milionów złotych rocznie.

4) DROŻDŻOWNIE.

Obecnie jak i przed wojną mamy 17 drożdżowni; czynnych w roku 1925 było 16 z produkcją 8,8 milj. kg. rocznie, w r. 1923 — 15 drożdżowni z produkcją 5,4 milj. kg., w r. 1924 — 17 z produkcją 6,9 milj. kg. Zdolność produkcji istniejących fabryk znacznie przewyższa obecną ich produkcję. Krajowe fabryki drożdży mogą przy obecnej produkcji całkowicie pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne. Jednakże wobec niższych kosztów produkcji w Czechosłowacji niżli u nas, przywozimy prawie wyłącznie z Czechosłowacji ogółem przeciętnie rocznie w latach 1924 i 1925 po 120 tonn, wartości

przeciętnie 320 tys. zł. Przywóz ten uznać należy za zbyteczny. Wspomagając naszym drożdżowniom do obniżenia ich kosztów produkcji musimy usunąć ten przywóz. Drożdżownie dają skarbowi państwa znaczny dochód (ok. 7 milj. zł.).

5) FABRYKI WÓDEK I LIKIERÓW.

Krajowa produkcja, pokrywając zapotrzebowanie, wywoziła zagranicę w r. 1924 wódek, likierów i t. p. za 678 tys. zł., w r. 1925 — 136 tys. zł. Przywóz zaś zagranicznych wódek, likierów i t. p. wynosił w r. 1924 — 1,1 milj. zł., w r. 1925 — 1,2 milj. zł.

Według szacunku Ministerstwa Skarbu wartość produkcji gorzelni, drożdżowni i fabryk wódek wynosiła w r. 1913 — 105,5 milj. zł., w r. 1923 — 86,6 milj. zł.

6) KROCHMALNIE I FABRYKI PRZETWORÓW ZIEMNIACZANYCH.

Krochmalnie i fabryki przetworów ziemniaczanych mają u nas b. duże znaczenie. Przy obfitej naszej produkcji ziemniaków najszersze wykorzystywanie ich na cele przemysłowe ma niezmiernie ważne znaczenie. Ponadto przetwory ziemniaczane znajdują dość łatwy i obszerny rynek zbytu. Jaknajszersze rozwinięcie tego przemysłu należy uznać za bardzo wskazane; przyczyniając się do podniesienia dochodowości naszych gospodarstw rolnych i ich intensyfikacji, stwarza ten przemysł wytwórczość opartą na krajowym surowcu, i dającą produkt wywozowy, znajdujący łatwy zbyt. Wywóz produktów tego przemysłu — ziemniaków suszonych, krajanki ziemniaczanej, płatków ziemniaczanych, mąki i krochmalu ziemniaczanego, syropu ziemniaczanego, glukozy i dekstryny — wynosił w r. 1924 — 43,6 tys. tonn, wartości — 10,9 milj. zł., w r. 1925 — 32,1 tys. tonn, wartości 10,2 milj. zł. Prawie całość tego wywozu pokrywa się z wywozem płatków ziemniaczanych (przeciętnie 21,8 tys. tonn), mąki i krochmalu ziemniaczanych (przeciętnie 15,0 tys. tonn).

Wartość produkcji tego przemysłu szacuje Ministerstwo Skarbu w r. 1913 na 38 milj. zł., w r. 1923 na 21 milj. zł.

7) FABRYKI TYTONIU, PAPIEROSÓW I CYGAR.

Produkcja tego przemysłu przeznaczoną jest całkowicie na pokrycie wewnętrznej konsumpcji i pracuje prawie wyłącznie na surowcu przywożonym: z 17,7 tys. tonn surowca przerobionego w r. 1925, krajowego zużyto 0,5 tys. tonn. Produkcja w r. 1922 wynosiła tytoniu 6,3 tys. tonn, papierosów — 5522 milj. szt., cygar — 128,8 tys. szt., w r. 1925 — tytoniu 12,1 tys. tonn, papierosów 7824 milj. sztuk i cygar 56,6 tys. sztuk, pokrywając prócz cygar całkowitą wewnętrzną konsumpcję. Przywóz cygar wynosił w r. 1924 —

48 tonn, wartości 1,2 milj. zł., w r. 1925 — 80 tonn, wartości 2,8 milj. zł. Przywóz zaś surowca-tytoniu w liściach i wiązkach wynosił w r. 1924 — 13,4 tys. tonn, wartości 27,9 milj. zł., w r. 1925 — 22,2 tys. tonn, wartości 48 milj. zł. Tak znaczna wartość przywozu tego surowca winna niezwłocznie spowodować usilne popieranie hodowli na szerszą skalę tego surowca, tem bardziej, że szereg województw, a szczególnie południowo-wschodnie nasze województwa, mają odpowiednie warunki do jego produkcji, a niektóre z nich np. Stanisławowskie, mają odpowiednie warunki nawet dla hodowli wyższych gatunków tytoniu. Toteż prawie 70% obecnego przywozu mogłoby być przy rozpowszechnieniu uprawy produkowane w kraju. Rozpowszechnienie więc uprawy tytoniu ma u nas niezmiernie doniosłe znaczenie. Monopol tytoniowy obecnie czyni w tym kierunku zabiegi. Wartość produkcji fabryk tytoniu szacuje Ministerstwo Skarbu na: w r. 1913 — 92,3 milj. zł., w r. 1923 — 100,0 milj. zł.

Fabryki tytoniu, papierosów i cygar zatrudniały w r. 1922 w 120 zakładach — 12.979 robotników. W r. 1925 w związku z wprowadzeniem monopolu tytoniowego i unieruchomieniem mniejszych fabryk czynnych było 21 fabryk, zatrudniających 11.659 robotników (w grudniu 1925 r.).

8) PRODUKCJA KONSERW.

Wobec znacznie rozwiniętej u nas hodowli bydła i trzody chlewnej i znacznego ich wywozu, jak również możliwości i rozwoju hodowli warzyw, niezmiernie ważnym dla gospodarstwa społecznego byłby rozwój produkcji konserw wszelkiego rodzaju, który, mając zapewniony zbyt na rynkach zagranicznych, mógłby przyczynić się do znacznego zwiększenia wartości wywożonego obecnie bydła, trzody oraz mięsa, zarówno jak ptactwa żywego i bitego oraz owoców i warzyw. Obecny stan fabryk konserw niepokrywa krajowej konsumpcji. W 19 fabrykach konserw, zatrudniających powyżej 20 robotników, zatrudnionych jest około 500 robotników.

9) PRZEMYSŁ MŁYNARSKI.

Jednym z nienormalnych objawów naszego stanu gospodarczego jest brak dostatecznej ilości nowocześnie urządzonych i obliczonych na masową produkcję mechanicznych młynów mącznych. Nieuwzględniając najdrobniejszych młynów, w których suma średnic wszystkich par żaren nie przekracza jednego metra, ogółem posiadamy 8746 młynów, zatrudniających 20 tys. robotników, a w tem tylko 119 wielkich młynów, zatrudniających powyżej 20 robotników, które zatrudniają łącznie ca 3 tys. robotników. Stąd tak niepożądany objaw, jak wywóz zboża w ziarnie niestety nietylko w latach urodzaju w przeciwstawieniu do stałego przywozu mąki i kasz, wartość

przywozu których sięgała w r. 1924 — 63,4 milj. zł., a w r. 1925 aż 170,3 milj. zł., t. j. znacznie przewyższała wartość wywozu zbóż w tych latach, bowiem wywóz zbóż odpowiednio wynosił 58,8 milj. zł. i 116,0 milj. zł.

Tak konieczna rozbudowa mechanicznego przemysłu młynarskiego ściśle jest związana z racjonalną organizacją zacofanego niepomieranie naszego handlu zbożem i przede wszystkim z budową elewatorów, chociażby niewielkiego typu. Obecny stan przemysłu młynarskiego wywołuje większą niżli przed wojną różnicę cen zboża, mąki i kasz.

10) PRZEMYSŁ PIEKARSKI.

Jeszcze gorszy stan przedstawia sobą na ziemiach naszych szczególnie w b. Kongresówce nasz przemysł piekarski. Za małemi wyjątkami nie posiadamy nowoczesnie urządzonych piekarń mechanicznych (zaledwie 18 piekarń zatrudnia powyżej 20 robotników); powoduje to znaczną rozpiętość cen pomiędzy ceną mąki i pieczywa, t. j. względną jego drożyznę. Uruchomienie wielkich piekarń mechanicznych spowodowałoby znaczne obniżenie ceny naszego pieczywa. Budowa takich piekarń jest palącą koniecznością.

Inne rodzaje przemysłu spożywczego nie odgrywają znaczniejszej roli. Jedynie przemysł cukierniczy, dość znacznie rozwinięty, prawie pokrywa wewnętrzną konsumpcję — wartość przywozu wyrobów przemysłu cukierniczego wynosiła w r. 1924 — 4,2 milj. złotych, a w r. 1925 — 2,7 milj. złotych.

Bilans więc polskiego przemysłu spożywczego przedstawia się w sposób następujący.

Przemysł spożywczy szczególnie w okresie sezonu zatrudnia, biorąc tylko zakłady przemysłowe od VII kategorii wzwyż, zgórą 100 tys. robotników w tem cukrownictwo zatrudnia ca 45 tys.

Wartość produkcji tego przemysłu szacuje Ministerstwo Skarbu w r. 1923 — na 1,2 miljardy zł. Obecnie zaś możemy ją obliczać—przyjmując obliczoną powyżej wartość produkcji cukru w r. 1925 na ca 500 milj. zł. i przyjmując w stosunku do wywozu zwiększenie o 100% w porównaniu z r. 1923 produkcji przetworów ziemniaczanych, a wartość produkcji innych rodzajów tego przemysłu również zgodnie ze stanem ich produkcji i handlu zagranicznego—na 1,0 miljarda zł., (cukrownie—500 milj. zł., browary i słodownie — 64,0, gorzelnie, fabryki wódek i drożdżownie — 82,0, fabryki przetworów ziemniaczanych — 42,0 oraz inne — 201,0 i tytoń 100,0 — razem 989,0 milj. zł.).

Czysty wywóz (—) względnie przywóz (+) produktów wytwórczości

poszczególnych rodzaj przemysłu spożywczego kształtował się przeciętnie w latach 1924 i 1925, jak poniżej (w milj. złotych):

produktów wytwórczości	cukrowni	—126,3	
"	" browarów i słodowni		+ 0,2
"	" gorzelni	— 1,4	
"	" drożdżowni		+ 0,3
"	" fabryk przetworów ziemniaczanych	— 10,6	
"	" fabryk wódek, likierów i t. p.		+ 0,7
"	" fabryk cukierniczych		+ 3,3
Łącznie		—138,3	+ 4,5

czyli czysty wywóz wynosi 133,8 milj. zł.

Uwzględniając jednakże wartość czystego przywozu mąki i kasz w wysokości 116,0 milj. zł. otrzymamy nadwyżkę wartości wywozu przemysłu spożywczego zaledwie na 17,8 milj. zł., a uwzględniając wartość przywozu tytoniu nawet *niedobór* w wysokości 9,2 milj. zł.

Z analizy powyższego płyną praktyczne wskazania dla polityki gospodarczej państwa w tej dziedzinie, a mianowicie:

1. Uwzględniając trudność i niepewność umieszczenia na światowych rynkach znacznie większych od obecnie eksportowanych ilości cukru, zadaniem naszym w polityce cukrowniczej jest jaknajprędze podźwignięcie zacołanych cukrowni na odpowiedni poziom i skrócenie okresu ich wegetacji; popierając zaś produkcję cukrowni o odpowiednim poziomie technicznym i organizacyjnym, popierając intensyfikację plantacji buraczanych i dążąc do najkorzystniejszego zużytkowania produktów pobocznych cukrownictwa, należy obniżyć ceny cukru na rynku wewnętrznym jako artykułu masowej konsumpcji.

2. Uwzględniając ważną dla gospodarki rolnej produkcję przetworów ziemniaczanych i możliwość ich wywozu oraz znaczną już obecnie wartość wywozu, należy dążyć do rozbudowy tego przemysłu popierając obecną jego produkcję.

3. Należy również dążyć do rozbudowy produkcji fabryk konserw mogącej przynieść znaczne korzyści krajowi i mającej wszelkie widoki korzystnego zbytu.

4. Ponadto należy dążyć za wszelką cenę, równocześnie z racjonalizacją handlu zbożem i budową elewatorów, do budowy niezwłocznie wielkich mechanicznych młynów i piekarń.

5. Dążyć do możliwie szerokiej kultury tytoniu i szczególnie lepszych jego gatunków.

6. Starać się utrzymać inne działy przemysłu spożywczego przynajmniej na dotychczasowym poziomie.

b) Przemysł drzewny.

Ze względu na nasze bogactwa leśne, o których była mowa wyżej oraz ze względu na stały popyt na rynkach zagranicznych szczególnie na wyższe gatunki drzewa i względnie zapewniony zbyt na tych rynkach na wyroby daleko posuniętej jego obróbki, przy racjonalnej organizacji przemysłu i zbytu, przemysł drzewny w Polsce ma doniosłe znaczenie i musi zająć w strukturze naszego przemysłu jedno z pierwszych miejsc, jako przemysł oparty na krajowym surowcu, w niedostatecznej już ilości znajdujący się w państwach przemysłowych Europy i stąd mający zapewniony zbyt.

Powyżej obliczony był roczny przyrost masy drzewnej u nas na ca 30 milj. m³; uwzględniając zniszczenie wojenne i rabunkową gospodarkę na naszych leśnych terenach oraz brak racjonalnej gospodarki leśnej i odrzucając z tych względów 45% obecnego przyrostu masy drzewnej jako nienadającej się do przemysłowego, prócz opał, użytku, otrzymamy ca 16 milj. m³ drzewa towarowego rocznie. Wywóz zaś drzewa nieobrobionego i obrobionego wynosił w r. 1924—2,0 milj. tonn, a w r. 1925—3,25 milj. tonn, w tem wywóz drzewa nieobrobionego wynosił odpowiednio 0,6 milj. tonn i 1,6 milj. tonn; przeprowadzając na metry ³ i przyjmując, że drzewo obrobione traci przy obróbce 40% swej masy, otrzymamy, że w tych latach odpowiednio wywóz wynosił — 4,0 milj. m³ i 6,1 milj. m³, czyli przeciętnie 5 milj. m³, czyli około $\frac{1}{3}$ produkcji drzewa przemysłowego. Według obliczeń na podstawie statystyki przedwojennej podanych przez p. A. Dąbrowskiego (Przegląd Gospodarczy r. 1925 Nr. 23) wywóz z terenów obecnego państwa polskiego wynosił przed wojną ca 7,5 milj. m³. Tę cyfrę należy uznać jako na razie maksymalną cyfrę możliwego naszego wywozu w najbliższych latach, o ile nie mamy naruszać drzewostanu, wobec z jednej strony znacznego zniszczenia w okresie wojny naszych bogactw leśnych, a z drugiej nieodzownego zwiększenia się konsumpcji wewnętrznej przy odbudowie kraju i ożywieniu ruchu budowlanego.

Wartość wywozu w r. 1924 i 1925 drzewa nieobrobionego i obrobionego (bez mebli) wynosiła odpowiednio 122,4 milj. zł. i 222,7 milj. zł., czyli przeciętnie po 172,5 milj. zł., przy wywozie blisko 50% drzewa nieobrobionego. Analizując możliwość zwiększenia wartości wywozu przez wywóz drzewa wyższej obróbki i przyjmując jednakową ilość tonn — co jest możliwe ze względu na posiadane zapasy—otrzymujemy: przy wywozie całej tej masy drzewa w stanie półobrobionym (bale, deski, podkłady kolejowe i t. p.), t. j. po przeciętnej wartości wywozowej z odnośnych lat tej grupy drzewa, wartość wywozu osiągnęłaby w tych latach odpowiednio 139,9 i 282,2, czyli przeciętnie 211 milj. zł.; przy wywozie zaś w stanie wyrobów ciesielskich, bednarskich i kołodziejskich, wartość wywozu tej masy drzewa

wynosiłaby odpowiednio — 360,0 milj. zł. i 521 milj. zł., czyli przeciętnie 440 milj. zł.

W tych warunkach wywóz produktów przemysłu drzewnego zdolny by był sam przez się pokryć blisko $\frac{1}{3}$ część wartości całego naszego przywozu, dając ponadto zatrudnienie setkom tysięcy ludności. Państwo, będąc właścicielem $\frac{1}{3}$ części terenów leśnych, winno również i z tego tytułu przyczynić się przede wszystkim do rozbudowy przemysłu drzewnego i racjonalnej gospodarki leśnej.

Przy obecnym swym stanie przemysł drzewny (prócz eksploatacji lasów) zatrudnia od 60 tys. (czerwiec 1925 r.) do 30 tys. robotników (grudzień 1925 r.). Liczba gatrów sięga — 2000. Wartość produkcji szacuje Ministerstwo Skarbu: w r. 1913 — na 320 milj. zł., w r. 1924 na 420 milj. zł.

c) *Przemysł włókienniczy.*

Najważniejszym działem przemysłu włókienniczego wogóle, jak również i u nas, jest przemysł bawełniany; inne natomiast działy przemysłu włóknistego, jak wełniany, jedwabny, a szczególnie lniany, jutowy i konopny posiadają o wiele mniej doniosłe znaczenie.

W ostatnich latach przed wojną światową produkcja bawełny, wełny oraz jedwabiu wynosiła ¹⁾:

bawełny	6,4	miljonów	tonn
wełny	1,5	„	„
jedwabiu	0,03	„	„

O stosunku przemysłu bawełnianego do innych działów przemysłu włóknistego u nas i w Niemczech można wnioskować z liczby wrzecion w tych przemysłach: w r. 1907 w Niemczech przy 10 milionach wrzecion w przemyśle bawełnianym — wrzecion w przemyśle wełnianym było 2,3 milj., lnianym 0,3 milj., jutowym 0,16 milj.; w Polsce w r. 1922 przy 1465 tys. wrzecion w przemyśle bawełnianym — wrzecion w przemyśle wełnianym było 857 tys., w przemyśle lnianym — 26 tys., w jutowym — 15,7 tys. i w jedwabnym — 5,6 tys., wrzecion.

1. PRZEMYSŁ BAWELNIANY.

Znaczenie poszczególnych krajów oraz Polski w światowej produkcji przemysłu bawełnianego i rozwój tego przemysłu w poszczególnych krajach po wojnie światowej uwidacznia poniższe zestawienie.

¹⁾ Statistisches Jahrbuch f. d. D. R. r. 1923.

Liczba wrzecion w przemyśle bawełnianym w tys.

P a ń s t w a	1913	1923	1924	1925
Ogółem . . .	143.449	157.075	158.819	161.363
Europa	99.505	100.459	100.465	101.124
w tem				
Anglja	55 652	56.583	56 750	57.116
Francja	7.400	9 600	9.600	9.428
Niemcy	11.186	9.605	9.464	9.500
Z. S. S. R.	7.668	7.246	7.246	7.246
Włochy	4.600	4.570	4.570	4.771
Czechosłowacja	—	3.508	3.460	3.471
Hiszpanja	2.000	1.813	1.813	1.813
Belgia	1 492	1.683	1.741	1.788
Szwajcaria	1.398	1.513	1.515	1.517
Polska	1.322	1.200	1.101	1.172
Austria	4.909	1.023	1.051	1.038
Inne kraje	1 878	2.125	2.104	2.474
Azja	8.384	14.888	16.053	17.142
w tem				
Indje	6.084	7.331	7.928	8.500
Japonja	2.300	4.877	4.825	5.292
Ameryka	34.260	40.943	41.455	42.020
w tem				
Stany Zjedn. A. P. . . .	31.505	37.397	37.786	37.937

(Źródło: International Cotton Bulletin).

Widzimy więc, że Europa zajmuje dominujące znaczenie w uruchomieniu przemysłu bawełnianego, w tem Anglja posiada powyżej połowy ogólnej liczby wrzecion w Europie i prawie $\frac{1}{3}$ część ogółu tych wrzecion. Swe dominujące do niedawna stanowisko poczyną powoli tracić na rzecz Stanów Zjednoczonych A. P. Te dwa kraje posiadają obecnie blisko 60% ogółu wrzecion, pozostałe kraje mają o wiele mniejsze znaczenie. Zwiększenie o 13% ogółu wrzecion w r. 1925 w porównaniu z r. 1913 przypada prawie całkowicie na kraje pozaeuropejskie i przede wszystkim Azję, gdzie liczba wrzecion zwiększyła się w ostatnim dziesięcioleciu powyżej 100% oraz Amerykę, gdzie zwiększenie wynosi blisko 25%. Europa więc stopniowo ustępuje swe znaczenie krajom pozaeuropejskim, które mając na miejscu surowiec-bawełnę i wzmagając ogólne swe uprzemysłowienie uniezależniają się od wytwórczości przemysłu włókienniczego Europy.

Polska w szeregu państw europejskich posiadających rozwinięty przemysł bawełniany zajmuje nieznaczne miejsce i w produkcji Europy nie odgrywa znacniejszej roli. Jednakże w stosunku do konsumpcji krajowej oraz w stosunku do ogólnej wartości produkcji przemysłowej państwa

przemysł włókienniczy, a szczególnie bawełniany, ma niezmiernie doniosłe dla gospodarstwa narodowego znaczenie. Podane w powyższej tablicy dane odnośnie Polski nie są kompletne: w/g ankiety Głównego Urzędu Statystycznego na 30 grudnia 1922 r. było w Polsce 1466 tys. wrzecion. Uwzględniając zaś wzmożoną pracę zainstalowanych wrzecion pracujących często — na trzy zmiany, uruchomienie wrzecion w przemyśle bawełnianym wynosi w porównaniu z r. 1913, w/g danych Związku wielkiego przemysłu włókienniczego w P. P., na 1 stycznia 1926 r. 114%, a uruchomienie na 1 stycznia 1924 r. wynosiło nawet 148% uruchomienia przedwojennego (Rocznik Statystyki R. P. r. 1922 i 1923 i Wiadomości Statystyczne).

Jednakże przemysł bawełniany u nas przy obecnym swym stanie ma niezmiernie ciężkie warunki pracy. Polska posiada cztery ośrodki przemysłu włókienniczego: łódzki, bielski, białostocki i warszawski. Z nich pierwszy — łódzki i częściowo warszawski — mają przewagę przemysłu bawełnianego, pozostałe prawie całkowicie pokrywają się przemysłem wełnianym. Poniżej załączone zestawienie charakteryzuje poszczególne ośrodki przemysłu włókienniczego u nas (Stan na 30 grudnia 1922 r.):

O ś r o d k i	O g ó ł e m		w t e m			
	zakła- dów	robotni- ków	przemysł baweł- niany		przemysł wełniany	
			wrzecion tys.	krosien tys.	wrzecion tys.	krosien tys.
Polska	837	149.576	1.465	46	857	18
Łódzki	621	127 295	1.387	43	674	14
Bielski	78	10.162	3	2	121	3
Białostocki	105	4.913	5	0,1	57	1
Inne	33	7.206	70	1	5	0

(Źródło: Rocznik Statystyki R. P. r. 1923).

Widzimy więc, że przemysł łódzki ma przytłaczające znaczenie. Jednakże wśród innych ośrodków szczególnie przemysł bielski ma niezmiernie doniosłe znaczenie, ze względu na wysoki poziom techniczny i wartość swych wyrobów, wiele cenionych nawet na pierwszorzędnym rynkach zagranicznych. Nasz przemysł włókienniczy za wyjątkiem przemysłu bielskiego powstał i rozwinął się w kompleksie gospodarczym Rosji: wyroby jego przeznaczone były przede wszystkim dla konsumpcji wewnętrznej Rosji — dla dalekich rynków rosyjskich. Wojna zaś zniszczyła ten przemysł. Gorączkowo odbudowując się ze zniszczenia wojennego w odrodzonej Polsce, odbudowując się w okresie inflacji, rewindykując, remontując i uzupełniając swe

urządzenia techniczne, w szybkim czasie osiągnął ten przemysł, dzięki sprzyjającym inflacyjnym konjunkturom zbytu, uruchomienie przedwojenne. Jednakże tak szybka odbudowa nie była przeprowadzona planowo: odbudowany przemysł zachował przeważnie poprzedni poziom swych urządzeń technicznych i charakter swej produkcji i nie został całkowicie dostosowany do wymogów konsumpcji wewnętrznego rynku państwa polskiego. Stąd produkcja, będąc ilościowo więcej niż dostateczną dla pokrycia, przy obecnej konsumpcji wewnętrznego rynku, nie może przy nieskrępowanej konkurencji wyrobów zagranicznych umieścić na krajowym rynku całą swą produkcję, będąc zmuszoną dla utrzymania uruchomienia wywozić znaczną część swej produkcji na rynki zagraniczne. Natomiast naturalny rynek zbytu tego przemysłu — Rosja — na rynki której przeznaczoną była produkcja — jest niedostępny. Wysokie zaś koszty produkcji naszej wogóle i naszego przemysłu włókienniczego tych ośrodków w szczególności, po odpadnięciu premii eksportowej jaką wytwarzała inflacja marki polskiej do r. 1924, uniemożliwiają normalną konkurencję na zagranicznych rynkach zbytu. Powyższy stan naszego przemysłu łącznie ze skurczeniem się w ostatnich latach konsumpcji wewnętrznej i jej nieregularnego charakteru, ze względu na ogólny kryzys gospodarczy, powoduje ostry kryzys przemysłu bawełnianego i szczególnie nierównomierne jego uruchomienie. Ostatnio (czerwiec—wrzesień 1926 r.), dzięki ogólnej poprawie naszej konjunktury gospodarczej, a w szczególności dzięki urodzajom i znacznym kredytom udzielonym rolnictwu, wzmożył się popyt na rynku wewnętrznym; wobec zaś spadku złotego i jego stabilizacji ostatnio przemysł włókienniczy otrzymał również poważne zamówienia zagraniczne. To też uruchomienie przemysłu włókienniczego w tym okresie znacznie się wzmoгло. O ile moment ten wyzyskany zostanie dla należytej reorganizacji przemysłu włókienniczego i obniżenia jego kosztów produkcji, wówczas możliwem będzie utrzymanie się na zagranicznych rynkach i po odpadnięciu obecnej przejściowej premii walutowej.

Lata 1922 i 1923 — lata konjunktur inflacyjnych — charakteryzuje wzmózony wywóz tkanin bawełnianych. Wywóz zaś lat następnych za ledwie wyrównywuje przywóz.

Poniższe zestawienie podaje obroty handlu zagranicznego — przywóz i wywóz — przędzy i tkanin bawełnianych ostatnich lat.

	1922	1923	1924		1925	
	tys. tonn	tys. tonn	tys. tonn	mil. zł.	tys. tonn	mil. zł.
przędza bawełniana:						
przywóz	1,4	2,1	1,8	12,5	1,7	12,4
wywóz	0,4	1,0	1,0	6,3	2,0	13,4
tkaniny bawełniane:						
przywóz	2,1	3,3	4,9	61,4	5,1	62,3
wywóz	13,9	11,9	5,3	60,8	5,0	56,0

Produkcja przemysłu bawełnianego wynosiła w/g danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1922—65,1 tys. tonn przędzy bawełnianej i 61,6 tys. tonn tkanin. Przywóz bawełny wynosił w tych latach — 65,2 tys. tonn (1922 r.), 57,6 tys. tonn (1923 r.), 42,8 tys. tonn (1924 r.), 54,8 tys. tonn (1925 r.); przeciętna wartość przywozu bawełny w latach 1924 i 1925 wynosiła rocznie 162,9 milj. zł.

Obecna konsumpcja wyrobów bawełnianych w Polsce jest nader niską: przeciętnie w latach 1922—25 na głowę ludności wynosiła zaledwie 1,57 kg. (w r. 1922 — 1,74; w r. 1923 — 1,51; w r. 1924 — 1,34; w r. 1925 — 1,66). W zestawieniu z przeciętną roczną spożycia tych lat wyrobów bawełnianych w Czechosłowacji (przeciętna 1923—1925), która wynosi 3,7 kg. na głowę ludności oraz Niemiec — 4,67 kg.¹⁾, widzimy niewspółmierność u nas tej konsumpcji i możność znacznego rozszerzenia pojemności naszego rynku wewnętrznego i tem samem całkowitego uruchomienia naszego przemysłu, byleby przemysł nasz okazał większą niż dotąd dążność do zastosowania się do wymogów konsumpcyjnych naszego rynku. Przemysł bawełniany w Polsce, ze względu na warunki swej pracy i obecne konjunktury rynków zbytu, winien przede wszystkim i w pierwszym rzędzie pracować na rynek wewnętrzny. Zaspokojenie potrzeb wewnętrznego rynku, wyparcie z rynku tego niepożądanego przywozu zagranicznych wyrobów bawełnianych — to wielkie zadanie, które winien przede wszystkim dokonać przygotowując się zawczasu do zaspokojenia wzmożonej konsumpcji krajowej. Natomiast oparcie rozwoju tego przemysłu na zbycie jego wyrobów na rynkach zagranicznych niema widoków powodzenia i może narazić przemysł na wielkie i niepowetowane straty.

2. INNE DZIAŁY PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.

Przemysł wełniany. Jak uwidocznili przytoczone powyżej zestawienie, przemysł wełniany skupiony jest poza okręgiem łódzkim również w okręgu białostockim i szczególnie w bielskim. Podana wyżej ogólna charakterystyka naszego przemysłu bawełnianego stosuje się w znacznie większej mierze do łódzkiego przemysłu wełnianego, którego uruchomienie w przeciwstawieniu do uruchomienia przemysłu bawełnianego wynosi obecnie zaledwie 45,8% stanu przedwojennego, a dla wyrobów grubszych zaledwie 27,9%. O ile nasz przemysł bawełniany nie jest dostatecznie dostosowany do wymogów konsumpcji krajowej, to jednak, wobec potężnej jak na nasze stosunki rozbudowy tego przemysłu i dość wysokiego stanu swych

¹⁾ Konsumpcja na głowę ludności w Czechosłowacji wynosiła w r. 1923 — 2,43 kg., w r. 1924 — 3,95 kg.; w r. 1925 — 4,72 kg.; w Niemczech: w r. 1922 — 4,70 kg.; w roku 1923 — 2,44 kg.; w r. 1924 — 4,75 kg. i w r. 1925 — 6,78 kg.

urządzeń, zdołał on, umieszczając również częściowo swe wyroby na rynkach zagranicznych, osiągnąć i przekroczyć stopień uruchomienia przedwojennego. Łódzki zaś przemysł wełniany, będąc pozbawiony swych rynków zbytu i wobec znacznego spadku konsumpcji wyrobów wełnianych w kraju, nie może się dźwignąć z powojennego upadku.

W jeszcze bardziej znacznej mierze przemysł białostocki, całkowicie obliczony na wschodnie rynki rosyjskie, nie jest przystosowany ani do potrzeb krajowej konsumpcji, ani też na rynki zagraniczne. Zamówienia rządowe warunkowały w większości wypadków jego uruchomienie.

W odmiennych i lepszych warunkach jest nasz przemysł bielski, który, wobec naogół wysokiego poziomu swych urządzeń, zdawna ustalonym stosunkom na rynkach zagranicznych oraz wysokiej jakości swych wyrobów, ma zapewniony zbyt.

Stan handlu zagranicznego wyrobów przemysłu wełnianego uwidocznią poniższe zestawienie:

	1922	1923	1924		1925	
	tonn	tonn	tonn	mil. zł.	tonn	mil. zł.
przędza wełniana:						
przywóz	1.670	1.790	1972	17,5	1,179	20,1
wywóz	910	2.498	2.657	47,2	1.469	25,1
tkaniny wełniane:						
przywóz	290	436	936	22,8	675	17,5
wywóz	2.020	2.040	714	19,3	692	15,2

Również, jak to ma miejsce w przemyśle bawełnianym, ilościowo nasz przemysł wełniany zdolny jest pokryć zapotrzebowanie wewnętrznej konsumpcji, lecz z powodu niecałkowitego dostosowania do wymogów konsumpcji krajowej i słabego zróżniczkowania mamy obok wywozu tkanin prawie w równej wysokości ich przywóz; ponadto wywozimy dość znaczną nadwyżkę przędzy. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1922 wyprodukowano 27,8 tys. tonn przędzy wełnianej i 35,6 tys. tonn tkanin wełnianych. Czysty przywóz wełny w tym roku wynosił 26,7 tys. tonn. Czysty przywóz wełny w latach 1924 i 1925 wynosił przeciętnie 12,2 tys. tonn, wartości 97,5 milj. zł.

Inne działy przemysłu włókienniczego nie odgrywają w naszej wytwórczości większego znaczenia. Tak w/g danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1922 wyprodukowano:

przędzy lnianej	1.422 tonn	tkanin lnianych	991 tonn
„ jutowej	6.131 „	„ jutowych	5 220 „
„ jedwabnej	118 „	„ jedwabnych	1.631 „

Handel zagraniczny powyższymi wyrobami wynosił w tys. zł.:

	1924		1925	
	przywóz	wywóz	przywóz	wywóz
przędza lniana	188	66	415	354
tkaniny lniane jutowe i konopne	4.486	2.000	4.321	6.083
przędza jutowa	1	13	22	28
„ jedwabna	7.489	2.417	6.827	3.584
tkaniny jedwabne	31.230	1.437	24.955	1.484

Ogólny zaś obrót surowcami i wyrobami włókienniczymi wynosił przeciętnie w latach 1924 i 1925: w przywozie 451,5 milj. zł. — w tem wartość bawełny 162,9 milj. zł., wełny — 97,5 milj. zł., w wywozie 161,5 milj. zł. A więc czysty przywóz wynosił 290,0 milj. zł.—w tem 260,4 milj. zł. przywóz wełny i bawełny, czyli ogólny obrót wynosił $\frac{1}{5}$ ogólnego obrotu naszego handlu zagranicznego.

Przemysł włókienniczy zatrudniał w r. 1923 blisko 200 tys. robotników, a w grudniu 1925 r., w momencie największego kryzysu w tym przemyśle, blisko 120 tys. — w tem w przędzalniach i tkalniach w r. 1923 — 150 tys., w grudniu 1925 r. — 90 tys. robotników.

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego szacuje Ministerstwo Skarbu w r. 1913, jak i w r. 1923 na 1.250 milj. zł.

Powyżej podana analiza tego przemysłu uprzytamnia ogromne jego znaczenie w naszej wytwórczości. Wskazuje ona, że nasz przemysł włókienniczy bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez wywóz swych wyrobów, pokrywa potrzeby rynku wewnętrznego; wartość zaś konsumpcji tych wyrobów na rynku wewnętrznym sięga 1,5 miljarda zł. rocznie. Z tego względu, oraz ze względu, że przemysł włókienniczy zatrudniając 200.000 robotników daje środki utrzymania co najmniej $\frac{1}{2}$ miliona ludności, nieodzownem jest utrzymanie pełnego jego uruchomienia przez zwiększenie wielkich o nowoczesnej technice i organizacji przedsiębiorstw i likwidację istniejących destruktywów. Należy tylko by nasz przemysł włókienniczy nie pozostał w tyle, jak dotąd to ma jeszcze, za pewnymi wyjątkami, miejsce w stosowaniu nowoczesnych metod pracy oraz czempredziej i pełniej przystosował swą produkcję do wymogów wewnętrznej konsumpcji. To umożliwiłoby mu również korzystny wywóz tych swych wyrobów i na te rynki, dla których posiada konkurencyjne warunki produkcji i zbytu, należytą organizację handlu oraz wyrobioną opinię i przy wywozie których może się obejść bez specjalnej opieki ze strony polityki gospodarczej. Ponadto przemysł włókienniczy, nowoczesnie zorganizowany, pracując w pierwszym rzędzie na rynek wewnętrzny i uprawiając racjonalny wywóz, uniknąłby tej fluktuacji w uruchomieniu, która obecnie stale się powtarzając wywołuje i podtrzymuje bezrobocie oraz znaczną redukcję dni pracy, stwarzając bardzo niepożądane częściowe bezrobocie.

d) PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Rozwój przemysłu chemicznego datuje się od chwili odzyskania niepodległości. Choć ziemie polskie posiadają wszystkie warunki niezbędne dla nieskrępowanego rozwoju przemysłu chemicznego, jednakże przed wojną na ziemiach naszych tego przemysłu prawie że nie było. Polityka państwowa i sfer przemysłowych Austrii i Niemiec, tłumiąc na ziemiach naszych wszelkie przejawy uruchomienia przemysłu, przedewszystkiem uniemożliwiła uruchomienie przemysłu chemicznego, wywołując z ziem polskich surowiec do przeróbki w swoich zakładach. Jedynie b. Kongresówka posiadała poważniejsze zaczątki tego przemysłu. Natomiast z chwilą odzyskania niepodległości rozpoczął się wspaniały jego rozwój. Wobec bogactwa ziem polskich w surowce niezbędne dla przemysłu chemicznego, jako węgla — właściwie smoły węglowej wobec dość znacznej liczby gazowni oraz koksośni — olbrzymich zapasów soli kuchennej, soli potasowych oraz wobec znacznego przemysłu cynkowego i t. p., przemysł ten ma zapewnione u nas warunki rozwoju. Rozbudowując się dopiero w granicach odrodzonego państwa, racjonalnie przystosowuje się do potrzeb kraju i istniejących wielkich możliwości. Podkreślić należy z uznaniem, że powstając w ciężkich warunkach zdołał bez specjalnego poparcia państwa nie tylko uruchomić swe zakłady, lecz i zorganizować je w/g najnowszych metod techniki. Posiadamy bowiem liczny zastęp wybitnych fachowców — teoretyków i praktyków, którzy energią i wiedzą przyczynili się do poważnego już zapoczątkowania tego przemysłu, opierając go na zdrowych podstawach. Do całkowitego pokrycia wewnętrznej konsumpcji jeszcze nam daleko — lecz już obecnie pokrywając część, a w niektórych działach i całość zapotrzebowania rynku krajowego, jednocześnie wywozimy w dość znacznych ilościach wytwory tego przemysłu: przeciętny roczny przywóz wyrobów i materiałów przemysłu chemicznego wynosił w latach 1924 i 1925 — 100,9 milj. zł., zaś wywóz — 25,3 milj. zł. Znaczniejszą produkcję mamy kwasu siarkowego, który po pokryciu wewnętrznego zapotrzebowania jest wywożony w ilościach przeciętnie rocznie 40 tys. tonn, wartości 2 milj. zł.; również w znacznej ilości wywozimy superfosfaty, wartości przeciętnie rocznie miliona złotych. Produkcja kwasu siarkowego wynosi powyżej 200 tys. tonn rocznie; produkcja superfosfatu 150—160 tys. tonn; zużycie zaś tego nawozu przez rolnictwo wynosi obecnie zaledwie 100 tys. tonn, czyli 8 kg. na 1 ha gruntów obsianych. Zwiększenie zastosowania i konsumpcji tego nawozu w rolnictwie jest konieczne. Wobec możliwości znacznego zwiększenia produkcji, moglibyśmy po pokryciu nawet zwiększonej wewnętrznej konsumpcji wzmocnić wartość wywozu superfosfatów nawet powyżej 20 milj. zł.

Znaczne ilości wywozimy również sody amoniakalnej i kaustycznej, wartości przeciętnie z lat 1924 i 1925 — 1,4 milj. zł.; ponadto z wytworów

przemysłu nieorganicznego wywozimy żelazocjanki (wartości 600 tys. zł.) i karbid (wartości 1,1 milj. zł.). Przywozimy zaś w tej grupie w większej ilości przede wszystkim: saletrę chilijską (13,5 milj. zł.), sole potasowe (3,3 milj. zł.), tomasówkę (1,7 milj. zł.), oraz fosfory (3,3 milj. zł.).

Z materiałów i przetworów organicznych wywozimy terpentynę, (0,9 milj. zł.), benzol (2,4 milj. zł.) oraz szereg innych o mniejszem znaczeniu przetworów. Wywozimy ponadto biel cynkową wartości 1,7 milj. zł. oraz nieznaczne ilości minji ołowianej (0,5 milj. zł.). Doniosłe znaczenie ma produkcja związków azotowych wspianiale rozwijająca się w Chorzowskiej fabryce oraz stale wzmagająca się wytwórczość sztucznego jedwabiu.

Z innych działów przemysłu chemicznego należy podkreślić postępujący rozwój przemysłu gumowego.

Zaliczany również do przemysłu chemicznego przemysł zapałczany wobec znacznych bogactw u nas osiki, oddawna był znacznie rozwinięty. Produkcja 17 fabryk w r. 1922 wynosiła 657 milj. pudełek, w r. 1924 (20 fabryk) — 555 milj. pudełek i w r. 1925 (16 fabryk) — 671 milj. pudełek. Wywóz w r. 1924 wynosił 1.788 tonn, wartości 1,3 milj. zł., w r. 1925 wywozu nie było. Monopol zapałczany, wydzierżawiony konsorcjum szwedzkiemu, daje ponadto pewien dochód skarbowi. W 1925 r. w 697 zakładach przemysłu chemicznego (zatrudniających powyżej 5 rob.) było zatrudnionych w m. lipcu — 33.858 robotników.

Mając naturalne warunki rozwoju oraz zapewniony zbyt na pojemnym rynku wewnętrznym i zewnętrznym, przemysł chemiczny może o własnych siłach przy racjonalnej polityce celnej pokryć w niedalekiej przyszłości konsumpcję wewnętrzną, dając ponadto znaczne nadwyżki eksportowe cennych i poszukiwanych artykułów. Popieranie więc najszerzej rozbudowy przemysłu chemicznego u nas i pieczołowita chociaż nie cieplarniana nad nim opieka jest nakazem polityki gospodarczej, tem łatwiejszym do wykonania, że nie wymagającym łożenia znaczniejszych środków przy popieraniu jego rozwoju. Rozwój tego przemysłu jest wielce pożądanym, a nawet koniecznym ze względu na jego znaczenie przy intensyfikacji produkcji rolnej (nawozy sztuczne), a przede wszystkim ze względów na obronę państwa (gazy, materiały wybuchowe).

e) *Przemysł metalowy.*

Przemysł metalowy, oparty na hutnictwie krajowym, oddawna jest znacznie rozpowszechniony na ziemiach naszych. Niektóre jego wyroby są chlubnie znane również na rynkach zagranicznych. Jednakże w kompleksach gospodarczych poszczególnych zaborów przemysł ten nie mógł się racjonalnie rozwijać. Natomiast przemysł metalowy niepodległego państwa o znacznej powierzchni i znacznej ludności ma wielkie przed sobą zadanie.

Posiadanie własnej wytwórczości wyrobów metalowych, uniezależnienie się pod tym względem od zagranicy, pomijając, ze względu na odrębny charakter zagadnienia, znaczenie tego przemysłu dla obrony państwa, ma nader wielką wagę dla gospodarstwa społecznego. Zapotrzebowanie nowoczesnego państwa, innych gałęzi przemysłu, rolnictwa oraz ludności na wyroby metalowe, narzędzia i maszyny wymaga znacznego uruchomienia, zróżniczkowania i specjalizacji przemysłu metalowego. Ze względu na uniezależnienie się od zagranicy, a szczególnie ze względów na obronę kraju, wszystkie państwa, nawet pozbawione naturalnych warunków rozwoju tego przemysłu, o słabym rozwoju hutnictwa lub nawet nie posiadające hutnictwa, dążą do możliwie większej rozbudowy podstawowych działów przemysłu metalowego. Polska więc, mając obszerny wewnętrzny rynek zbytu oraz własne hutnictwo, winna również dążyć do możliwie większej, lecz racjonalnej jego rozbudowy dla pokrycia własnego zapotrzebowania. Wysokie koszty produkcji naszego hutnictwa niezmiernie podrażają koszty produkcji przemysłu metalowego u nas i utrudniają jego rozwój. Ponadto, pracując do niedawna w kompleksach gospodarczych państw zaborców, przemysł metalowy ziem naszych nie miał samodzielnego znaczenia, będąc jedynie uzupełnieniem dla lokalnych potrzeb rozbudowanego i zróżniczkowanego przemysłu państw zaborców. Jedynie niektóre działy jego rozwinęły się samodzielnie, lecz w tym wypadku również bez należytego uwzględnienia potrzeb i warunków ziem, wchodzących obecnie w skład naszego państwa. To też stan obecny naszego przemysłu metalowego, jako rezultat poprzednich warunków jego pracy, nie jest w wielu działach, jak to ma również miejsce i w innych przemysłach, dostosowany do obecnych potrzeb naszego państwa i rynku. Jednakże niektóre działy przemysłu metalowego, jak wytwórnice parowozów, wagonów, motorów, w ostatnich latach w warunkach już odrodzonego państwa rozwinęły się na wielką skalę przez powołanie do życia nowych wielkich zakładów (względnie rozbudowę i reorganizację dawnych), o wysokim poziomie technicznym i organizacyjnym. Odbiorcą tego działu jest przeważnie państwo; zamówienia państwa, względnie przedsiębiorstw państwowych, warunkują stopień uruchomienia tych zakładów.

Szczególnie dotkliwie jest odczuwany brak w większości działów zróżniczkowania i specjalizacji tego przemysłu, co powoduje niemożność w wielu wypadkach racjonalnej organizacji jego produkcji, podrażając i z tego również względu jego koszty produkcji. Łącznie z wysokimi cenami produktów hutnictwa stwarza to niezmiernie ciężkie warunki pracy. W tych warunkach nasz przemysł metalowy zdołał tylko częściowo pokrywać zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Jednakże nie zważając na wielce trudne warunki swej pracy, przemysł ten potrafi w niektórych działach wyrobić sobie zagraniczne rynki zbytu. Do tych wyrobów należą, pomijając znaczny czysty wywóz produktów hutnictwa i walcownictwa żelaza i stali,

o czym była mowa wyżej, przedewszystkiem rury i wyroby kotlarskie — czysty wywóz — przeciętna z lat 1924 i 1925 — 7,2 milj. zł., naczynia emaljowane, czysty wywóz—1,0 milj. zł. oraz, obok znacznego przywozu wszelkich rodzaj maszyn, niektóre drobne maszyny rolnicze i sieczkarnie (czysty wywóz 0,2 milj. zł.) i niektóre maszyny do przemysłu hutniczego (czysty wywóz — 0,2 milj. zł.). Ponadto wywozimy w znaczniejszych ilościach, obok jeszcze znaczniejszego ich przywozu: wyroby żeliwne, wyroby kute i tłoczone, łopaty, widły i t. p., części taboru kolejowego, drobne narzędzia, wiertarki i niektóre obrabiarki do metali, pługi, niektóre rodzaje maszyn oraz niektóre części maszyn; wartość wywozu tych wyrobów wynosiła przeciętnie rocznie w latach 1924 i 1925 — 7,3 milj. zł., przy wartości przywozu tejże kategorii wyrobów w tym okresie — 21,8 milj. zł. Cechą charakterystyczną w obrębie z zagranicą wyrobami przemysłu metalowego jest to, że w większości pozycji handlu zagranicznego obok przywozu figuruje chociaż w nieznacznej ilości również ich wywóz. Ponadto w poszczególnych latach można notować znaczny wywóz artykułów, które w następnych latach nie figurują w wywozie.

Saldo bilansu handlowego przemysłu metalowego jest (nieuwzględniając hutnictwa, odlewnictwa i walcownictwa żelaza i stali) ujemne, dając nadwyżkę przywozu nad wywozem ca 150 milj. zł.

Ze względu na znaczenie wyrobów przemysłu metalowego w konsumpcji krajowej, a w szczególności ze względów na obronę państwa oraz wobec znacznego już obok rozbudowy przemysłu hutniczego uruchomienia u nas tego przemysłu, polityka gospodarcza państwa winna otoczyć ten przemysł szczególną opieką i spowodować gruntowną jego reorganizację, opartą przedewszystkiem na zróżniczkowaniu i specjalizacji zakładów tego przemysłu.

f) *Przemysł elektrotechniczny.*

Przemysł elektrotechniczny na ziemiach polskich powstał w ostatnich latach. Przed wojną światową konsumpcję krajową pokrywał przemysł państw zaborczych. Uruchomiony w ciągu krótkiego okresu czasu przy wydatnym udziale i poparciu państwa, nowoczesnie i racjonalnie zorganizowany, przemysł ten już obecnie pokrywa dość znaczną część konsumpcji krajowej wyrobów elektrotechnicznych, wypierając stopniowo z rynku krajowego wyroby zagraniczne. Jednakże wartość przywozu wyrobów elektrotechnicznych wynosiła przeciętnie w latach 1924 i 1925 — 26 milj. zł., a łącznie z maszynami elektrycznymi — 32,5 milj. zł. Szczególnie znaczną wytwórczość rozwinęto w dziale sprzętu instalacyjnego oraz żarówek, nawet wywożąc te wyroby na ogólną sumę (przeciętnie w latach 1924 i 1925

200 tys. zł., przy ogólnym wywozie wyrobów elektrotechnicznych przeciętnie na 500 tys. zł.).

Przemysł elektrotechniczny, mając zapewniony zbyt swych wyrobów na rynku krajowym nader słabo jeszcze nasyconym, o stale wzrastającej pojemności i otoczony opieką polityki gospodarczej, ma wszelkie dane do znacznego rozwoju.

Wartość przemysłu metalowego i elektrotechnicznego szacuje Ministerstwo Skarbu w r. 1913 na 460 milj. zł., w r. 1923 na 286 milj. zł.

Przemysł metalowy i elektrotechniczny zatrudniał w lipcu 1925 r. w 2.163 zakładach (zatrudniających powyżej 5 robotników) — ogółem 88.093 robotników.

g) *Przemysł mineralny.*

1. CEMENTOWNIE.

Światową produkcję cementu oraz udział w niej najważniejszych wytwórców i Polski charakteryzuje poniższe zestawienie:

R o k	Stany Zjednoczone	Niemcy	Polska	Ogółem światowa produkcja
	Miljony t. netto	Miljony t. netto	Miljony t. netto	Miljony t. netto
1880	0,35	0,38	0,006	1,7
1900	2,9	3,7	0,12	13,6
1913	15,8	7,1	0,6	42,5
1925	27,7	7	0,5	65,0

Powyżej 50% wytwórczości światowej przypada więc na produkcję Stanów Zjednoczonych i Niemiec. Znacznie rozwinięty przemysł cementowy Niemiec posiadał w r. 1912—139 zakładów zatrudniających w fabrykach cementu 26 tys. robotników i produkujących 7,2 milj. tonn. W Polsce produkcja cementu datuje się od 1857 r., największy jej rozkwit przypada na r. 1913 z produkcją 600 tys. tonn netto w 13 cementowniach, z których 7 było położonych w woj. Kieleckiem, 1 w woj. Wołyńskim (łącna produkcja w r. 1913 ca 400.000 tonn), 4 w woj. Krakowskim i Śląsku Cieszyńskim (łącna produkcja w r. 1913 ca 200 tys. tonn) i 1 cementownia o nieznacznej produkcji w woj. Pomorskiem. Najwyższa produkcja z lat powojennych w r. 1925 wynosiła w 14 produkujących w tym roku cementowniach (1 z istniejących obecnie cementowni w tym roku nieprodukowała) 528,8 tys. tonn klinkru, wysyłka zaś cementu wynosiła 469,3 tys. tonn; 15 cemen-

towni zatrudniało przeciętnie w 1925 r. 4.671 robotników. Zdolność produkcji naszych cementowni wynosi obecnie 1.200 tys. tonn, z których 1.010 tys. tonn w cementowniach z nowoczesnymi urządzeniami (piecami rotacyjnymi). Czysty wywóz cementu w r. 1924 wynosił 25,1 tys. tonn. Cement polski nie ustępuje gatunkiem zagranicznemu, również koszty jego produkcji nie są wyższe od kosztów produkcji cementowni niemieckich; jednakże ze względu na brak rozwiniętej sieci dróg wodnych, daleki przewóz kolejami do granicy i portów morskich, cement nasz ma utrudnioną konkurencję na rynkach zagranicznych. Osiągnięcie maksymalnej produkcji zależne więc jest od ożywienia w kraju ruchu budowlanego.

Produkcja cementu, ze względu na posiadany surowiec i znajdujące się w jego pobliżu kopalnie węgla, ma zapewnione warunki rozwoju.

2. WAPIENNICTWO.

Produkcja wapienników w okresie powojennym wynosi zaledwie 25% produkcji przedwojennej, osiągając w r. 1922 w 59 wapiennikach 409,2 tys. tonn wapna budowlanego (w r. 1925—81 czynnych fabryk wapna z produkcją 426 tys. tonn). Przyczyną upadku produkcji jest zamarcie ruchu budowlanego oraz niewysoki naogół poziom urządzeń technicznych naszych zakładów (za wyjątkiem wapienników woj. wielkopolskich i 1 zakładu w woj. centralnych o całkowicie zmechanizowanej produkcji); stąd też, nie zważając na zamarcie ruchu budowlanego, przy znacznie ograniczonej produkcji naszych zakładów, obok naturalnych warunków rozwoju, mieliśmy w ostatnich latach przewyżkę przywozu nad wywozem wapna; przeciętny z tych lat (1924 i 1925) przywóz wynosił 3,3 tys. tonn, przy przeciętnym wywozie 2,7 tys. tonn. Liczba zatrudnionych robotników w 81 czynnych w 1925 r. wapiennikach wynosiła 3.272 (przeciętnie rocznie).

Nieodzowna jest gruntowna reorganizacja i zmechanizowanie naszych wapienników.

3. CEGLARSTWO.

Stan cegielnictwa na ziemiach naszych jest nader niejednorodny. Cegielnie i dachówczarnie woj. zachodnich, jako zmechanizowane i o nowoczesnych urządzeniach technicznych, mają znacznie niższe koszty produkcji od cegielń innych województw; to też mają one zapewnione warunki rozwoju; cegielnie woj. centralnych, jak również woj. południowych nie są zmechanizowane, mają przestarzałe urządzenia i stąd znacznie wyższe koszty produkcji. Woj. wschodnie zaś odczuwają brak na ich terenach większych stałych cegielni. Ogółem w r. 1925 było na terenie państwa 851 cegielni, zatrud-

dniających powyżej 5 robotników; w lipcu 1925 r. zatrudniały one 24.802 robotników. Cegielni większych, zatrudniających powyżej 20 robotników, było w r. 1925 — 364. Zdolność produkcji naszych cegielni obliczana jest na ca 3 miliardy sztuk cegieł rocznie. Rozpoczęcie na większą skalę ruchu budowlanego pozwoliłoby na ożywienie tego działu przemysłu. Jednakże nieodzownem jest drogą odpowiedniej polityki gospodarczej, szczególnie kredytowej, spowodować reorganizację zakładów i doprowadzić do ich zmechanizowania i obniżenia tem samem kosztów produkcji.

4. HUTY SZKŁA.

W r. 1925 na terenie państwa było ogółem 79 hut szkła, natomiast czynnych było 45, które zatrudniały łącznie 10.000 robotników.

Polskie huty szkła produkują przeważnie szkła butelkowe pokrywając w całości konsumpcję krajową tego gatunku szkła i wywożąc ponadto w nieznacznej ilości wyroby butelkowe zagranicę. Przywozimy natomiast z tego gatunku szkła bardziej precyzyjne wyroby.

Szkło szybowe produkowane jest w 14 fabrykach w ilości ca 4 milj. m²; huty produkujące ten gatunek szkła, wobec naogół nienowoczesnych jak dotąd jeszcze metod produkcji i urządzeń technicznych, z trudem przeciwstawiają się na wewnętrznym rynku konkurencji hut czeskich i niemieckich. To też dość znaczne ilości tego gatunku szkła przywożone są z zagranicy. W znacznych ilościach przywozimy również szkło kryształowe wobec niedostatecznej produkcji tego gatunku szkła w kraju.

5. FABRYKI PORCELANY I FAJANSU.

Wyroby fajansowe wytwarzane są w kraju w ilości pokrywającej prawie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i częściowo wywożone są zagranicę. Jednakże przywóz do nas wyrobów zagranicznych tej grupy towarów przewyższa stosunkowo znacznie, wobec małych obrotów w handlu zagranicznym, wywóz zagranicę naszych wyrobów: przeciętna roczna wartość przywozu wyrobów fajansowych w latach 1924 i 1925 wynosiła 560 tys. zł. przy przeciętnej wartości wywozu 180 tys. zł. Natomiast przywóz porcelany szczególnie wyższych gatunków jest b. znaczny, wobec niedostatecznej produkcji naszych zakładów oraz wobec tego, że wytwórnie krajowe produkują porcelanę średnich i niższych gatunków. Przeciętna wartość przywozu porcelany w latach 1924 i 1925 wynosiła 2,4 milj. zł., przy minimalnym wywozie (44 tys. zł.). Posiadamy 18 fabryk fajansu i porcelany z nich w r. 1925 było czynnych 13, które zatrudniały 2.500 robotników.

h) *Przemysł papierniczy.*

Oddawna rozwinięty na ziemiach polskich przemysł papierniczy, wobec bogactw drzewnych kraju ma zapewnione warunki rozwoju. Celuloza, jeden z dwu podstawowych surowców tego przemysłu, produkowany jest u nas w trzech fabrykach, z których dwie są na Górnym Śląsku, jedna — największa — we Włocławku. Produkcja ich w r. 1922 wynosiła 32,2 tys. tonn¹⁾, w r. 1925 — 46,5 tys. tonn¹⁾.

Dwie trzecie tej produkcji zużywają krajowe fabryki, przywożąc ponadto z zagranicy specjalne gatunki celulozy przeciętnie w latach 1924 i 1925 w ilości 3,7 tys. tonn, wartości 1,1 mil. zł. Wywóz zaś celulozy krajowej produkcji wynosił w tych latach przeciętnie 10,9 tys. tonn, wartości 3,4 mil. zł. Masa drzewna, drugi podstawowy surowiec papiernictwa, produkowany jest w kraju w niedostatecznych ilościach (produkcja w 19 fabrykach w r. 1922 wynosiła 24,6 tys. tonn). Produkowana jest ona w 4 specjalnych fabrykach masy drzewnej oraz przy 9 papierniach i 6 tekturowniach. Niedostateczną produkcję masy drzewnej krajowego wyrobu uzupełnia przywóz, wynoszący przeciętnie w latach 1924 i 1925 — 1,8 tys. tonn, wartości blisko 400 tys. zł. Ze względu na nasze bogactwa leśne i specjalnie papierówki przywóz ten jest gospodarczo nieuzasadniony i wielce niepożądany.

Papierni posiadamy 26. Produkcja 21 czynnych w r. 1922 papierni wynosiła — 51,9 tys. tonn; w r. 1925 produkcja 25 czynnych papierni wynosiła 71,5 tys. tonn; z tych ilości produkcja papieru pakowego wynosiła w r. 1922 — 17,6 tys. tonn, w r. 1925 — 23,5 tys. tonn; gazetowego rotacyjnego — 6,0 tys. tonn, w r. 1925 — 11,8 tys. tonn; bibułki papierosowej i banderolowej — 3,7 tys. tonn, w r. 1925 — 4,2 tys. tonn¹⁾. Powyższa produkcja papieru nie pokrywa stale wzmagającego się zapotrzebowania krajowego rynku, to też czysty przywóz (nadwyżka przywozu nad wywozem) papieru wszystkich gatunków przeciętnie w latach 1924 i 1925 wynosił 13,9 tys. tonn, wartości 7,6 mil. zł.; w największej ilości przywożony jest papier rotacyjny (w latach 1924 i 1925 przeciętnie — 3,7 tys. tonn, wartości 1,2 mil. zł.). Wywożony jest natomiast w większych ilościach jedynie papier i bibułka do papierosów, wartości przeciętnie w tych latach 445 tys. zł. Wobec instalacji nowych maszyn do wyrobu papieru rotacyjnego należy oczekiwać już w r. 1926 zmniejszenia przywozu tego gatunku papieru.

Produkcja tektury w 19 czynnych w r. 1922 fabrykach, produkujących tekturę (w tem 8 specjalnych fabryk tektury) wynosiła w r. 1922 —

¹⁾ Rocznik statystyki R. P. r. 1923 i r. 1925.

8,3 tys. tonn; w r. 1925 produkcja w 23 czynnych fabrykach wynosiła 16,1 tys. tonn tektury. Powyższe ilości tektury nie pokrywają krajowego zapotrzebowania; to też czysty przywóz tektury w tych ostatnich dwu latach wynosił przeciętnie 5,1 tys. tonn, wartości 3,1 mil. zł.

W 48 czynnych w r. 1925 fabrykach celulozy, papieru i tektury zatrudniano w grudniu 1925 r. 7.242 robotników.

Ponieważ posiadamy odpowiednie warunki dla rozwoju papiernictwa w kraju, nieodzownem jest — i to jest zadaniem polityki gospodarczej w tej dziedzinie — zwiększenie krajowej produkcji papieru co najmniej w rozmiarach niezbędnych dla pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego rynku.

i) Przemysł garbarski.

Przemysł garbarski w Polsce nosi na sobie wszystkie cechy naszego nienormalnego rozwoju w organizmach gospodarczych państw zaborczych. Rozwój przemysłu garbarskiego w b. Kongresówce, kresach wschodnich i Wielkopolsce (w Małopolsce przemysł austriacki uniemożliwił uruchomienie przemysłu garbarskiego) całkowicie był uzależniony od przemysłu i rynku państw zaborczych. W b. Kongresówce przemysł garbarski pracował prawie wyłącznie na rynek rosyjski, produkując gorsze i średnie gatunki skór podeszwianych i częściowo wierzchnich. Ludność b. Kongresówki używała natomiast skór z garbarni rosyjskich lub zagranicznych. Kresy wschodnie produkowały skóry podeszwiane na miejscowy rynek. Garbarnie wielkopolskie wyrabiały jedynie skóry podeszwiane, lecz wysokiego gatunku ze względu na wymogi miejscowej konsumpcji i konkurencję przemysłu niemieckiego. Poziom techniczny naszych garbarni, prócz wielkopolskich, był bardzo niski, chociaż wśród nich były bardzo duże zakłady. Specyficzne warunki wojenne na ziemiach naszych przyczyniły się do dezorganizacji tego przemysłu.

Pomyślne warunki zbytu w okresie inflacji nie zostały wykorzystane dla zreorganizowania naszych garbarni. Chaotyczne, bezplanowe inwestycje, unieruchamiając kapitały, nie uzdrowiły zakładów. W tym stanie przemysł garbarski, przystosowany do masowej produkcji, lecz na obce rynki, po odpadnięciu tych rynków, stracił nabywców; konsumpcja bowiem krajowa, nie będąc przyzwyczajona do tych wyrobów, pokrywała swe zapotrzebowanie w przeważającej mierze towarem zagranicznym. To też stan przemysłu garbarskiego u nas, chociaż posiadamy zakłady przystosowane do masowej produkcji, przedstawia się jednakże nader opłakanie. Ponadto garbarnie nasze, wobec nieracjonalnego zdejmowania skór przy uboju bydła, pracowały przeważnie na skórach zagranicznych. Jedynie w r. 1925 znacznie zmalał przywóz zagranicznych skór surowych z jednej

strony wobec unieruchomienia w znacznej części przemysłu garbarskiego, a z drugiej wobec wysiłków w kierunku zachowywania w należyтым stanie skór surowych przy uboju bydła. To też w r. 1925, a szczególnie w ostatnim kwartale tego roku wzmógł się jednocześnie dość znacznie wywóz skór surowych, przewyższając przywóz. Przywóz zaś skór wyprawionych wynosił w r. 1924 — 8,5 tys. tonn, w r. 1925 — 7,4 tys. tonn, przy minimalnym wywozie. Wartość przywozu w tych latach skór wyprawionych wynosiła przeciętnie aż 59 milj. zł.

Garbarń przemysłowych (zatrudniających powyżej 5 robotników) było na terenie państwa w r. 1925 — 377 (z nich 354 czynnych zatrudniało w lipcu 1925 r. 5.135 robotników). Większych zaś garbarń, zatrudniających powyżej 20 robotników, było 75.

Przeprowadzenie gruntownej sanacji naszego przemysłu garbarskiego jest nieodzowną koniecznością. Polityka gospodarcza państwa winna tego dokonać, popierając wysiłki reorganizacyjne i inwestycje i popierając wytwórczość zakładów, które weszły zdecydowanie na drogę modernizacji zakładów i przystosowania ich do produkcji na rynek wewnętrzny.

k) Inne działy przemysłu.

Inne działy wytwórczości przemysłowej mają podrzędne znaczenie. Fabryczny przemysł konfekcyjny oraz galanteryjny, tak rozwinięty przed wojną w b. Kongresówce, nie odgrywa obecnie, za nieznaczными wyjątkami, znacniejszej roli nawet w konsumpcji wewnętrznej: we wszystkich pczycjach mamy znaczny przywóz z zagranicy tych artykułów. Wartość czystego przywozu konfekcji i galanterji (włączając odzież i obuwie) wynosiła w latach 1924 i 1925 przeciętnie 105,8 milj. zł. Tak znaczny przywóz spowodowany został między innymi również specjalnymi zniżkami ceł na te artykuły. Jedynie znaczniejszy wywóz mieliśmy w dziale serwet, serwetek, kołder i t. p., wartość wywozu których wynosiła w tych latach przeciętnie 3,4 milj. zł., przy wartości przywozu 1,7 milj. zł., jednakże ten wywóz odnieść właściwie należy do wyrobów przemysłu włókienniczego. Jedynie większe ożywienie i inicjatywę okazuje w tej grupie przemysł zabawkowski, który zdołał, dzięki uzyskanej opiece, częściowo wyprzeć z krajowego rynku wyroby zagraniczne.

Powyższą analizę stanu wytwórczości należy uzupełnić ogólną charakterystyką warunków, w jakich się dokonywuje zbyt artykułów naszej produkcji. Powyżej był zaznaczony kilkakrotnie nienormalny stan naszej sieci komunikacyjnej i w szczególności brak i zaniedbanie ponad wszelką miarę sieci dróg wodnych. Doniosłe, rozstrzygające znaczenie ma rozbudowa dróg wodnych przede wszystkim dla przemysłu węglowego, drzew-

nego i mineralnego, t. j. przemysłów, których produkcja, oparta o niewyczerpane zasoby bogactw krajowych, daje obecnie znaczne nadwyżki eksportowe, a mogłaby, wzajemnie się uzupełniając, znacznie rozszerzyć zbyt na rynkach wewnętrznym i zagranicznych, a więc i znacznie rozszerzyć produkcję, przysparzając wycieńczonemu krajowi znaczne dochody. Rozbudowa i uporządkowanie istniejącej sieci dróg wodnych jest koniecznością, jest nakazem, który musi być w ostateczności wykonany nawet o własnych siłach, nie zważając na szczupłe i niewspółmierne z potrzebami nasze środki, o ile zagraniczne kapitały nie zostaną w to wciągnięte. Również doniosłe znaczenie ma budowa i porządkowanie naszych dróg bitych, stan których, łącznie z innymi czynnikami, w ogólnym wyniku podraża znacznie nasze koszty produkcji.

Drugim czynnikiem, uniemożliwiającym należyte wykorzystanie istniejącej produkcji i w wysokim stopniu utrudniającym zbyt naszych wyrobów, jest wadliwa, prymitywna organizacja, a właściwie brak wszelkiej organizacji naszego handlu, szczególnie zagranicznego. W okresie niesłychanie napiętej walki o rynki zbytu, w obliczu konieczności znacznego wywozu naszych artykułów na te rynki i utrzymania tych rynków zbytu, wobec wywozu częstokroć poniżej własnych kosztów, inercja, zacofanie i brak do niedawna wszelkich istotnych wysiłków celem racjonalnego zorganizowania handlu zewnętrznego jest karygodnem. Wszak brak należytej organizacji tego handlu, brak własnej floty handlowej, nietylko niesłychanie utrudnia możność wywozu, lecz pozbawia nas lwiej części dochodu osiąganego z wywozu. Brak standaryzacji takich podstawowych artykułów wywozowych, jak drzewo, jaja i wiele innych, brak elewatorów zbożowych bodaj prymitywnych, brak handlowej służby informacyjnej państwowej i prywatnej, kompletna nieznajomość zwyczajów handlowych w handlu międzynarodowym, odrażająca niesolidność większości naszych firm w wywiązywaniu się z przyjętych zobowiązań, w wysokim stopniu ujemnie świadczą o naszym charakterze narodowym i podcinają podstawę solidnego handlu z nami, pomijając już wpływ większy, niżli wielu z nas sądzi, tego stanu rzeczy na opinię publiczną Europy w kwestjach politycznych, nas dotyczących.

Polityka gospodarcza państwa ma za zadanie stworzyć warunki, umożliwiające zbyt produktów naszej wytwórczości: winna więc uporządkować nasze warunki transportowe, stworzyć podstawę organizacji handlu zewnętrznego, lecz również ma za zadanie wychowanie niedorosłego pod tym względem do samodzielności społeczeństwa polskiego.

II. POLITYKA KREDYTOWA.

Celowe i racjonalne przeprowadzenie ustalonych przez politykę gospodarczą wytycznych, polegać powinno na systematycznym i konsekwentnem dążeniu do osiągnięcia wysuniętych celów zapomocą szeregu zarządzeń i posunięć w najrozmaitszych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, a nawet kulturalnego, wzajemnie uzgodnionych i stanowiących pewną całość logiczną.

Marnotrawstwem sił państwa i społeczeństwa jest polityka gospodarcza niedość konsekwentna i systematyczna lub też sprzeczna w poszczególnych dziedzinach, jak to: polityka celna, taryfowa, ustawodawstwa społecznego i t. d. Wszelki więc plan konkretnej polityki gospodarczej powinien ujmować całokształt stosunków; zarządzenia lub posunięcia w każdej dziedzinie muszą być tylko nierozzerwalnemi ogniwami jednego łańcucha.

Nie możemy jednakże tu mówić o całokształcie, lecz jedynie o jednym z ogniw łańcucha — polityce kredytowej, co prawda zawsze dość ważnem, a w dzisiejszych naszych warunkach, mającem specjalnie doniosłe znaczenie.

Przesilenie gospodarcze, które przeżywamy obecnie, zaostrza brak kapitałów. W ustroju kapitalistycznym przedsiębiorstwa prawie nigdy nie mają dostatecznej ilości własnych funduszy, niezbędnych do normalnego ich funkcjonowania. Większa lub mniejsza część kapitałów bywa wypożyczana. Obcym jest zwykle, przynajmniej częściowo, kapitał obrotowy przedsiębiorstwa, który szybciej cyrkuluje i może być wypożyczany na krótsze terminy, niż kapitał stały. Jego wysokość, w zależności od stopnia natężenia produkcji lub też zmian okresów cyrkulacji waha się i przedsiębiorstwa w okresie pomyślnej konjunktury lub też podczas stagnacji, gdy okres cyrkulacji zwiększa się przez utrudnienia zbytu, powinny mieć

możność zwiększenia drogą pożyczek swych kapitałów obrotowych. W celu zgromadzenia niezbędnych środków i ułatwienia przedsiębiorcom ich uzyskania powstaje cały szereg instytucyj, których zadaniem jest ściąganie i zbieranie wolnych kapitałów, a następnie ich wypożyczanie.

Przedtem nim przystąpimy do omówienia naszych obecnych warunków kredytowych, musimy zrobić jedną ogólną uwagę: wśród szerokich kół społeczeństwa jest rozpowszechniony pogląd, że inflacja bezpośrednio zniszczyła nasz kapitał obrotowy, lub nawet majątek narodowy. O ile to określenie będziemy rozumieli nie jako metaforę, lecz w ścisłym znaczeniu, mniemanie to jest błędne. Po pierwszych emisjach, gdy monety kruszcowe zostają wypychane z obiegu przez pieniądz papierowy, monety te nie giną, lecz jedynie są ukrywane aż do pewnego czasu, gdy znowu wracają do obiegu, lub też są używane w celach przemysłowych, handlu zagranicznego i t. d. Gdy wartość pieniądza papierowego spada, ten kto ma go w ręku, traci, jego majątek się zmniejsza, jednakże równolegle z tem ktoś inny zyskuje, przedewszystkiem państwo, względnie Bank Emisyjny, który wycofuje w następstwie banknoty według niższej wartości, niż je emitował. Prócz tego na spadku waluty zyskują również i osoby prywatne — wszyscy dłużnicy, którzy spłacają swe długi w mniejszej wartości, niż je otrzymali. Jeżeli więc weźmiemy gospodarstwo narodowe jako całość, strata jednych rekompensuje się zyskiem innych i w całości strat niema, a nawet, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że część pieniędzy papierowych zostaje wywieziona zagranicę, to możemy stwierdzić, że naród wygrywa na spadku tej części pieniędzy ze szkodą zagranicznych ich posiadaczy. Przypomnijmy sobie ogromne straty, które poniosły Anglja, Ameryka, Szwajcarja i t. d. na spadku marki niemieckiej.

Nie znaczy to jednak, aby inflacja nie miała nadzwyczaj silnych ujemnych skutków dla gospodarstwa społecznego, w szczególności specjalnie dla rynku pieniężnego. Były one jednak innego rodzaju, bardziej pośrednie, wpłynęły na zmiany warunków produkcji, wymiany, podziału dochodu społecznego i konsumpcji. Zmiany podziału dochodu mają dla poruszonych przez nas kwestyj specjalne znaczenie, gdyż kapitalizacja dochodu społecznego w znacznej mierze zależy od podziału dochodu, a nie tylko od jego wysokości. Inflacja, zmniejszając dochód, a w znacznej mierze i majątek rentjerów, emerytów, urzędników i t. d., tem samem uniemożliwiła tym warstwom oszczędzanie części otrzymywanych dochodów, a właśnie w znacznej mierze tego rodzaju oszczędności były gromadzone w formie wkładów w instytucjach kredytowych. Zwiększywszy udział w dochodzie społecznym przedsiębiorców, inflacja zezwoliła im na zużycie większej części dochodu celem jego skapitalizowania. Jednakże normalny sposób kapitalizacji tej warstwy społeczeństwa polega na włożeniu ze-

branych środków do prowadzonego przez nich przedsiębiorstwa, lub na założeniu nowych, t. j. na zużyciu głównie w formie kapitału stałego. Zmniejszyło to podaż na rynku wolnych kapitałów, które służyłyby rezerwoarem dla kredytów poszczególnych przedsiębiorstw.

Prócz niekorzystnych dla kapitalizacji pieniężnej zmian podziału dochodu społecznego, inflacja prawie uniemożliwiła oszczędność w formie gotówkowej przez ciągły spadek wartości jednostki pieniężnej, naskutek czego wierzyciel nigdy nie otrzymywał całości wypożyczonego kapitału (nawet przy bardzo wysokich odsetkach), lecz tylko część jego; czasem przy dłuższych terminach pożyczki nie sięgającą nawet tysiącznej części wartości kapitału. Wskutek tego oszczędność gotówkowa stała się niemożliwą i instytucje kredytowe zostały pozbawione środków, którymi mogłyby operować. Nie znaczy to jednak żeby zaprzestano całkowicie kapitalizacji dochodu społecznego, bo chociaż zwiększyła się konsumpcja jednostek, które nie mogły oszczędzać inaczej niż w gotówce, to jednakże znacznie więcej zmniejszyła się naogół konsumpcja szerokich kół społeczeństwa — urzędników, robotników i t. d. Kapitalizowana więc część dochodu społecznego prawdopodobnie nie zmniejszyła się, lecz tylko została skierowana głównie na rozszerzenie własnych przedsiębiorstw, ich odbudowę i uruchomienie o czym już wspominaliśmy. Jeżeli przypomnimy sobie wyniki odbudowy zniszczonego przez wojnę rolnictwa, przemysłu, to przekonamy się, iż pogląd powyższy jest słuszny. Twierdzenie więc, że inflacja zniszczyła nasz majątek narodowy, jest naszym zdaniem co najmniej niedowiedzione: potęgując inwestycje, zmniejszyła ona jedynie wysokość wolnych kapitałów.

Jednocześnie jednak inflacja uniemożliwiła ścisłą kalkulację kosztów produkcji, demoralizując przedsiębiorców zyskami na spadku waluty, tak, że rozszerzano i tworzone nowe przedsiębiorstwa nie zbadawszy nawet dokładnie, czy są one gospodarczo uzasadnione, wskutek czego część skapitalizowanego dochodu została zużyta nieprodukcyjnie.

Pozatem inflacja wywarła bardzo ujemny wpływ na całą psychikę społeczeństwa, przyzwyczaiła żyć bez rachunku i spotęgowała powojenną chęć użycia.

Inny był wpływ stabilizacji waluty. Pierwszym jej skutkiem było ogromne zwiększenie realnego wynagrodzenia warstw pracujących, a tem samem wzrost ich udziału w dochodzie społecznym. Inflacyjna psychika nie mogła jednak ulec natychmiastowej zmianie, dlatego też tylko nieznaczna część zwiększonego dochodu tej warstwy była oszczędzana, a reszta szła na zwiększenie konsumpcji. Dla tego okresu zdanie prof. dr. Adama Krzyżanowskiego wydaje się nam słuszne, iż w porównaniu z okresem

przedwojennym relatywny wzrost konsumpcji w stosunku do produkcji jest całkiem pewny¹⁾.

Jednocześnie zmniejszyły się zyski przedsiębiorców, którzy poczęści dlatego szczególnie silnie zaczęli odczuwać brak kapitałów obrotowych, a również i wobec zmniejszenia szybkości obrotów towarowych i gotówkowych. Instytucje kredytowe nie mogły jednak zadowolić tego popytu. Inflacja ogromnie zmniejszyła ich środki, których dotychczas nie mogli one odbudować.

1. ZARYS STANU OBECNEGO.

A. KREDYT KRÓTKOTERMINOWY.

Na skutek inflacji zmniejszeniu uległo przedewszystkiem główne źródło rozporządzalnych środków — wkłady różnego typu. Dobitnie ilustrują nam to poniższe liczby, które nie są zupełnie ścisłe, lecz dla ogólnego zorientowania się są całkowicie miarodajne.

STAN WKŁADÓW W INSTYTUCJACH KREDYTOWYCH PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE.

I. Przed wojną.

1. <i>B. Królestwo Kongresowe</i> ²⁾ :	Milj. zł.
a) Państwowe Kasy Oszczędności (r. 1913)	201,4
b) Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i Kasy Pożyczkowe Przemysłowców (r. 1913)	203,3
c) Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i Kredytowe (r. 1912)	154,6
d) Kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe (r. 1910)	60,3
e) Banki akcyjne (r. 1913)	273,3
2. <i>Kresy Wschodnie</i> ³⁾ :	
a) Państwowe Kasy Oszczędności (r. 1913)	+ 150,0
b) Banki akcyjne (r. 1913)	+ 70,0
3. <i>B. Galicja</i> ⁴⁾ :	
a) Komunalne Kasy Oszczędności (r. 1913)	347,9
b) Poczтовая Kasa Oszczędności (r. 1910)	21,0

¹⁾ Adam Krzyżanowski: „Pauperyzacja Polski współczesnej”. Kraków, 1925, str. 53.

²⁾ Pozycje: a), b), c) i e) — według Rocznika Strasburgera; pozycja d) — według Rocznika Grabskiego.

³⁾ Pozycja a) — według Rocznika Strasburgera; pozycja b) — obliczenia według danych J. Kulikowskiego: „Kredyt w Polsce” i według Rocznika Grabskiego.

⁴⁾ Pozycje: a i d) — według urzędowych publikacji Statystyki austriackiej, przyczem dla banków wzięto pozycje wierzycieli, akceptów i książeczek wkładowych. Pozycja b) — według danych dr. Józefa Buzka w „Administracji Gospodarstwa Społecznego”; pozycja c) — według Rocznika Strasburgera.

		Milj. zł.
c)	Spółki kredytowe (r. 1913)	351,8
d)	Banki akcyjne (r. 1913)	135,2
4.	<i>Śląsk Cieszyński</i> ¹⁾ :	
a)	Komunalne Kasy Oszczędności (r. 1913)	43,2
b)	Spółki kredytowe (r. 1911/12)	7,5
c)	Banki akcyjne (r. 1913)	10,8
5.	<i>B. Dzielnica pruska i Górny Śląsk</i> ²⁾ :	
a)	Komunalne Kasy Oszczędności (r. 1913)	± 570,0
b)	Spółdzielnie (r. 1911/12)	± 410,0
c)	Banki akcyjne (r. 1913)	108,2
Razem przed wojną		± 3118,5

II. Po wojnie (31 grudnia 1925 r.)³⁾:

		Milj. zł.
a)	Komunalne Kasy Oszczędności	± 35,0
b)	Pocztowa Kasa Oszczędności:	
	wkłady oszczędnościowe	12,6
	wkłady czekowe	52,4
c)	Spółdzielnie	± 30,0
d)	Banki akcyjne (1. X. 1925): 82 banki	± 241,7
e)	Banki inne (1. X. 1925):	
	Państwowy Bank Rolny	1,1
	Bank Gospodarstwa Krajowego (bez wkładów państwowych)	44,8
	Bank Komunalny w Warszawie i Komunalny Bank Kred. w Poznaniu	7,0
Razem po wojnie		± 424,6

(Źródło: Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego.
Nr. 12 z dnia 20 czerwca 1926 r.).

¹⁾ Pozycje: a) i c) — jak dla Galicji pozycje a) i d); pozycja b) — obliczenia według danych w „Ruchu spółdzielczym na ziemiach polskich”, Lwów, 1916 oraz J. Michalski i S. Czernecki: „Les Sociétés Cooperatives Polonaise de Credit”, Lwów, 1914.

²⁾ Pozycja a) — według szacunku dla r. 1913 na podstawie danych indywidualnych dla r. 1909 (stosunek Kas b. dzielnicy pruskiej i Górnego Śląska do sumy ogólnej w r. 1909 i obliczenie według tegoż stosunku r. 1913); pozycja b) — jak pozycja b) dla Śląska Cieszyńskiego; pozycja c) — według danych J. Kulikowskiego w pracy: „Kredyt w Polsce w dobie inflacji”.

³⁾ Pozycja a) — według przybliżonych obliczeń na podstawie danych rzeczywistych dla 48 kas (stosunek tychże kas do ogółu przed wojną); pozycja b) — według danych rzeczywistych P. K. O.; pozycja c) — według szacunku na podstawie danych z poszczególnych związków; pozycja d) — według obliczeń przybliżonych — na podstawie danych rzeczywistych w końcu czerwca 1925 r. dla wszystkich banków i stosunku 1. X. do 1. VII. dla 14 banków (brano pozycje: wkłady terminowe i bezterminowe, oraz rachunki bieżące kredytowe); pozycja e) — dane rzeczywiste poszczególnych banków (dla Banku Gospodarstwa Krajowego jedynie lokaty terminowe i wkłady osób prywatnych).

Jak widzimy suma wkładów we wszystkich instytucjach wynosiła w końcu 1925 r. około 15% wkładów przedwojennych i to w drugim roku reformy walutowej, gdy przynajmniej częściowo spustoszenia dokonane przez inflację zostały wyrównane.

Również zmniejszyły się kapitały własne instytucji kredytowych. W 1913 r. kapitały własne 9 banków, posiadających zarządy na terenie b. dzielnicy rosyjskiej wynosiły 226,6 milionów złotych, 4 banków Małopolski 51,8 milionów złotych i 4 banków b. dzielnicy pruskiej — 24,5 milionów złotych¹⁾ — razem 302,9 milionów złotych. Według bilansów z czerwca 1925 r., kapitały własne (zakładowe i rezerwowe) 82 banków akcyjnych, działających w Polsce wynosiły zaledwie 148,8 milionów złotych, a więc nieco mniej niż połowę kapitałów w r. 1913. Bardzo nikłe rozmiary kapitałów własnych banków szczególnie jasno charakteryzuje nam przeciętna wielkość kapitałów: w roku 1913 — 17,8 milj. zł., a w r. 1925 — 1,8 milj. zł.

Takie ogromne osłabienie fundamentów działalności banków powstało tak wskutek dewaluacji kapitałów banków istniejących przed wojną, jak i przez tworzenie nowych banków bez żadnych prawie kapitałów. Kapitały zakładowe 8 banków²⁾, dla których posiadamy indywidualne dane, wynosiły w r. 1913—136,2 milj. zł., a kapitały rezerwowe 41,3 milj. zł., t. j. razem 177,5 milj. zł., a w r. 1925 odpowiednio 54,5 i 11,5 — razem 66,0 miliona zł. t. j. nieco więcej niż $\frac{1}{3}$ kapitałów 1913 r. W rzeczywistości dewaluacja kapitałów była jeszcze większą, gdyż od 1913 r. kapitały tych banków były powiększane niejednokrotnie drogą przyływu środków z zewnątrz, ściąganych zapomocą nowych emisji akcji. Jak widzimy, wyniki okresu inflacyjnego są dla kapitałów banków opłakane. Niektóre jednak z nich potrafiły i w tym okresie okrzepnąć. Tak na przykład kapitały własne Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, wynosiły w 1913 r. 9,3 milj. zł., a w r. 1925—21,9 milj. zł., po dokonaniu co prawda całego szeregu emisji nowych akcji banku.

Banki nasze niedość że posiadają nikłe kapitały, lecz i te jeszcze są w znacznej mierze unieruchomione. W okresie inflacji banki chcąc zabezpieczyć kapitały od dewaluacji kupowały bardzo usilnie nieruchomości. Według danych ogłoszonych w Przeglądzie Gospodarczym, z dnia 15 lutego 1926 r.³⁾ na 55 banków nieruchomości stanowiły następujący procent kapitałów własnych: do 25%—w 13 bankach, 25%—50%—w 7 bankach, 50%—

¹⁾ Józef Kulikowski: „Kredyt w Polsce w dobie inflacji (1919—1922). Poznańskie Prace Ekonomiczne pod redakcją prof. dr. Edwarda Taylora, str. 76, 82 i 85.

²⁾ Bank Dyskontowy, Handlowy, dla Handlu i Przemysłu, Przemysłowy, Tow. Spółdzielczych, Zachodni — wszystkie w Warszawie; Handlowy w Łodzi i Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

³⁾ Nr. 4 z 1926 r.

75%—w 12 bankach, 75%—100%—w 14 bankach i powyżej 100%—w 9 bankach. W bilansie sumarycznym prawie wszystkich naszych banków nieruchomości wynoszą na 30 listopada 1925 r. 67% kapitałów własnych. Ma się rozumieć, że takie zagwożdżenie kapitałów własnych pozbawia banki swobody ruchów. Przed wojną nieruchomości stanowiły zaledwie kilka procent kapitałów własnych. Tak na przykład w Banku Handlowym w Warszawie stosunek ten wynosił przed wojną 4,6%, w Banku Dyskontowym Warszawskim 1,7%. W obecnych warunkach uruchomienie kapitałów własnych drogą sprzedaży posiadanych nieruchomości nie może być dokonane zbyt szybko bez większych strat.

Fundusze własne spółdzielni i kas oszczędności zmniejszyły się prawdopodobnie jeszcze w stopniu silniejszym.

Zmniejszenie funduszy obcych (wkładów) i kapitałów własnych musiało ograniczyć działalność instytucyj kredytowych, przyczem na pierwsze miejsce wysuwają się instytucje mające specjalne środki: emisję banknotów (Bank Polski) lub fundusze rządowe (banki państwowe), jak o tem świadczą następujące liczby z czerwca 1925 r. (patrz tablica na str. 85), gdy znaczenie prywatnych instytucyj kredytowych było względnie największe.

Brak nam danych o kredytach udzielonych przez spółdzielnie i komunalne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Sądząc z wysokości wkładów, które podaliśmy wyżej i licząc, że fundusze własne tych instytucyj są dosyć nieznaczne, możemy oszacować, z bardzo zresztą wielkiem przybliżeniem, kredyty udzielone z własnych funduszy (bez redyskonta i kredytów otrzymanych w innych instytucjach) przez spółdzielnie na sumę około 40 milj. złotych, a przez kasy oszczędności również na około 40 milj. zł.

W ostatecznym wyniku suma kredytów udzielonych przez instytucje czysto prywatne, banki akcyjne i spółdzielnie wyniesie około 400 milionów złotych, przez pozostałe około 600 milj. złotych.

Zwraca przytem uwagę, że 87 banków w grudniu 1925 r. udzieliły kredytów tylko o 1,1 milionów złotych więcej niż Bank Polski, a Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił kredytów w wysokości 70% sumy wszystkich 87 banków. Dominujące znaczenie dziś kredytu państwowego i zbliżonego doń (Bank Polski) staje się po tych liczbach oczywiste, a nieznaczne pozatem fundusze naszych 87 banków, które udzieliły 326,1 milj. zł. kredytów, dobitnie charakteryzują dane z bilansu Deutsche Bank na koniec 1924 r: dyskonto weksli 226,5 milj. mk., pożyczki pod zastaw 82,4 milj. mk., otwarte kredyty 389,2 milj. mk.¹⁾ — razem 689,1 milj. mk., t. j. 858,7 milj. zł. w złocie.

¹⁾ Geschäftsübersicht des Vorstandes der Deutschen Bank für das Jahr 1924.

Kredyty udzielone w 1925 r.

INSTYTUCJE	RODZAJ KREDYTU	Miljonów złotych	
		30/VI	31/XII
Bank Polski	Dyskonto weksli	299,3	289,3
	Pożyczki zabezpieczone papier. wartościowymi i walutami . .	35,6	36,2
	Razem	334,9	325,5
Bank Gospodarstwa Krajowego	Dyskonto weksli ¹⁾	62,1	37,5
	Dłużnicy w rach. bieżących . .	29,3	103,9
	Pożyczki towarowe	13,9	12,5
	Pożyczki terminowe	33,8	73,7
	Razem	139,1	227,6
Bank Rolny	Dyskonto weksli ²⁾	6,8	6,9
	Pożyczki	30,9	20,3
	Dłużnicy funduszów administr. .	13,1	25,6
Pocztowa Kasa Oszczędności	Razem	50,8	52,8
	Lokaty gwarancyjne	32,1	23,2
	Lombard	3,7	3,4
	Razem	35,8	26,6
Banki Komunalne	Dyskonto weksli	2,2	1,9
	Pożyczki terminowe	1,6	0,8
	Rachunki bieżące	2,1	2,3
	Razem	5,9	5,0
Banki Akcyjne (87 bank.)	Dyskonto weksli ³⁾	126,4	61,6
	Otwarty kredyt	263,0	253,9
	Pożyczki terminowe	10,8	10,6
	Razem	400,2	326,1
OGÓŁEM		966,7	963,6

(źródło: Wiadomości Statystyczne Nr. 11 z dnia 5 czerwca 1926 r.).

W jakim stopniu udzielone kredyty przez wszystkie instytucje kredytowe zadawaniały zapotrzebowania życia gospodarczego? Spróbujmy rozstrzygnąć tę kwestję oddzielnie dla rolnictwa i oddzielnie dla przemysłu dla danych z czerwca 1925 roku.

Z ogólnej sumy zdyskontowanych w Banku Polskim weksli — na rol-

¹⁾ Bez redyskonta w Banku Polskim.

²⁾ Bez redyskonta.

³⁾ Bez redyskonta.

nictwo przypada 16,6 milj. zł. Dla Banku Gospodarstwa Krajowego nie mamy danych o podziale kredytów z czerwca 1925 r., musimy więc zastosować stosunek istniejący w końcu 1924 r., który wynosił około 10%¹⁾ powiększony o 50%, gdyż w czerwcu kredyty rolne są wyższe niż w grudniu, co da nam dla czerwca 1925 r. około 22 milj. zł. Analogicznie ustalamy dla lokat P. K. O. — 0,5 milj. zł. Wszystkie kredyty w kwocie 50,8 milj. złotych udzielone przez Bank Rolny zaliczamy do kredytów rolniczych, chociaż część ich została prawdopodobnie udzielona przemysłowi związanemu z rolnictwem (gorzelnie, cukrownie), lecz błąd wynikający z tego tytułu, nie może być znaczny.

Dla banków akcyjnych, spółdzielni i kas oszczędności nie mamy żadnych danych, które pozwoliłyby nam przeprowadzić podział kredytów przyznanych przez te instytucje według przeznaczenia, musimy więc je ustalić w bardzo przybliżony szacunkowy sposób.

Kredyty udzielone rolnictwu przez banki akcyjne nie mogą być znaczne, poza kilkoma bankami pracującymi przeważnie w sferach ziemiańskich. Wydaje się nam, że maksimum można obliczyć go na 15% tak jak w Banku Gospodarstwa Krajowego, t. j. na około 50 milj. zł. Spółdzielnie prawdopodobnie dają około $\frac{1}{2}$ rolnikom, co wyniesie około 20 milj., a komunalne Kasy oszczędności około $\frac{1}{3}$, t. j. około 13 milionów. W ogólnej sumie rolnictwu udzielono około 175 milionów złotych.

Posel J. Michalski obliczając minimalne zapotrzebowanie kredytu na kapitał obrotowy na 1 ha drobnej własności — 10 złotych, a większej własności — 20 złotych, co nie jest naszym zdaniem wygórowane, dochodzi do 260 milionów złotych niezbędnych rolnictwu w charakterze kredytów krótkoterminowych²⁾. Jak widzieliśmy kwota rzeczywiście udzielona była znacznie mniejszą, a więc niedostateczną. Spróbujmy jednak sprawdzić ten wniosek. Wartość naszej rocznej produkcji rolnej nie jest jeszcze chociażby mniej więcej ściśle obliczona. Według bardzo przybliżonego szacunku sfer miarodajnych, można ją z bardzo wielkim przybliżeniem określić na około 9 miliardów złotych. Kapitał obrotowy w rolnictwie jest mniejszy od wartości produkcji a pozatem biorąc pod uwagę, że w rolnictwie obrót kapitału trwa dla części produktów rok, dla części zaś znacznie mniej — możemy oszacować kapitał obrotowy rolnictwa na około 6 miliardów. Kredyty otrzymane (175 milionów) wyniosą więc około $\frac{1}{34}$ części kapitału obrotowego, t. j. bardzo nieznaczną jego część.

¹⁾ 9,9 milj. na 96,2 milj. Sprawozdanie z działalności Banku Gospodarstwa Krajowego za r. 1924, str. 6.

²⁾ Sprawozdanie Sejmowej Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok 1925, str. XX.

A jak przedstawia się sprawa w przemyśle? Ustalmy przedewszystkiem maksymalną sumę, na którą możemy oszacować kredyty otrzymane przez nasz przemysł łącznie nawet z rzemiosłem. Przyjmując założenie, że wszelkie kredyty udzielone handlowi, a nawet kredyty budowlane można uważać za kredyty udzielone pośrednio przemysłowi, gdyż nie możemy ich wyodrębnić, będzie nią suma ogólna ustalona przez nas wyżej, minus kredyty dla rolnictwa, t. j. około 850 milj. złotych.

Według szacunku Ministerstwa Skarbu wartość produkcji przemysłowej w Polsce w 1923 roku wynosiła 4.863 milionów złotych ¹⁾). Według danych o wymiarze podatku przemysłowego za 1924 r. obrót przedsiębiorstw przemysłowych wynosił 5.244 milj. zł. ²⁾). Wychodząc z założenia, że istniała pewna tendencja podawania mniejszych obrotów w celu uchylenia się od podatku możemy przypuszczać, że ostatnia liczba jest raczej zbyt niską niż przesadzoną, możemy więc ją przyjąć do naszych wyliczeń.

Kapitał obrotowy w ciągu roku dokonywuje jednak w poszczególnych rodzajach przemysłu różną ilość cyrkulacji. Dla ustalenia ile razy przeciętnie, kapitał obrotowy w ciągu roku obraca się, należałoby ustalić dla poszczególnych ważniejszych rodzajów przemysłu; jak długo trwa ich okres produkcji, ile czasu upływa od zakupna przerabianych surowców i półfabrykatów aż do wykończenia produkowanych przez przemysł półfabrykatów lub wyrobów gotowych, a następnie biorąc za wagę wartość produkcji poszczególnych gałęzi, obliczyć przeciętną ważoną okresu produkcji całego przemysłu. Poza tem dla ustalenia wielkości kapitału obrotowego niezbędnego dla przemysłu, należy brać pod uwagę, że gotowe wytwory nie mogą być z reguły odrazu sprzedane, a powinien upłynąć normalnie pewien przeciąg czasu. W zależności od jego długości, t. j. od szybkości obrotu towarów, kapitał obrotowy dla tych samych przedsiębiorstw z takim samym okresem produkcji może być różny. Nie mając jednak dokładnych danych o tem wszystkiem, musimy określić szacunkowo po zbadaniu warunków produkcji i zbytu szeregu gałęzi przeciętny obrót kapitału w 5½ miesięcy, a dzieląc obrót roczny (5,2 milj. zł.) przez 12 i mnożąc przez 5,5 otrzymamy wielkość kapitału obrotowego naszego przemysłu w kwocie 2,4 miljarda złotych.

Pośrednim dowodem, że przyjęta przez nas liczba miesięcy obrotu nie jest wygórowaną, jest to, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przy obliczaniu majątku narodowego wartość surowców i gotowych wyrobów przyjmują równą połowie wartości produkcji rocznej.

¹⁾ Op. cit., str. XX.

²⁾ Statystyka wymiarów podatku przemysłowego (od obrotu) za I i II półrocze 1924 r., wyd. Ministerstwa Skarbu — Departament podatków i opłat, str. 7.

Porównywując wielkość niezbędnego kapitału obrotowego naszego przemysłu (2,4 miliard. zł.) z sumą kredytów udzielanych przez instytucje kredytowe (850 milj. zł.) możemy stwierdzić, iż kredyty wynoszą około $\frac{1}{3}$ części kapitału obrotowego. Jest to stosunek bez porównania znacznie wyższy niż w rolnictwie, nie należy jednak zapominać, że przemysł w daleko silniejszym stopniu składa się z większych przedsiębiorstw kapitalistycznych niż rolnictwo, a tem samem jego zapotrzebowanie kredytu musi być wyższe. Pozostałe $\frac{2}{3}$ kapitału obrotowego przemysłowcy musieli, albo posiadać własne, albo też pożyczać od osób prywatnych z reguły na bardzo uciążliwych warunkach.

Podane wyżej dane o kredytach udzielonych w czerwcu 1925 r. dotyczyły względnie pomyślnego stanu naszych instytucyj kredytowych, szczególnie prywatnych. Zachwianie się kilku poważnych banków z ustaleniem dla niektórych z nich nadzorów sądowych i załamanie się złotego w końcu lipca 1925 r. uderza bardzo silnie w całą naszą organizację kredytową. Powstaje popłoch wśród wkładców i ucieka kapitał zagraniczny. Banki nie mogą dostatecznie szybko zmobilizować swych aktywów pomimo silnego nacisku na dłużników. Nawet zdrowe i dobre organizacje są zagrożone niewypłacalnością ¹⁾.

W 14 największych bankach stan głównych pozycji przedstawiał się w tym okresie jak następuje ²⁾:

Data bilansu - 1925 r.	Dyskonto w milionach zł.	Otwarty kredyt	Wkłady	
			terminowe	bezterminowe
31/III	140,1	125,3	36,5	62,6
30/IV	151,1	143,6	39,8	63,0
31/V	156,1	144,6	43,5	64,0
30/VI	163,9	154,6	45,5	65,2
31/VII	170,3	160,8	46,6	66,6
31/VIII	157,5	162,2	45,9	58,6
30/IX	140,4	155,2	39,8	45,7
31/X	134,2	147,2	35,4	41,8
30/XI	123,0	149,2	33,4	39,6
31/XII	117,7	142,4	30,8	37,3
1926 r.				
31/I	118,1	145,1	32,6	39,5
28/II	124,0	153,6	35,3	45,1
31/III	124,2	154,3	38,9	46,7
30/IV	123,8	157,8	40,9	45,5
31/V	119,8	157,1	39,3	40,2
30/VI	119,5	154,5	39,4	43,6

¹⁾ Ks. Stanisław Adamski, senator: „Reorganizacja bankowości w Polsce”, str. 12.

²⁾ Dane Głównego Urzędu Statystycznego dla banków, posiadających kapitały nie mniejsze od 2,5 milionów, jednak bez Banku Cukrownictwa, który ma zupełnie specjalny charakter.

Jak widzimy, najsilniejszy nacisk wkładów da się stwierdzić we wrześniu, w ciągu którego suma wkładów bezterminowych zmniejsza się o 12,9 milionów, t. j. o 22,0% a terminowych o 6,1 milj. zł., t. j. o 13,3%.

Kryzys ten, bardzo słusznie nazwany ogólnie kryzysem zaufania, zmusił rząd do przyjęcia z pomocą prywatnym instytucjom kredytowym, co złagodziło ostrość kryzysu. Dziś nie ma on już tej ostrej formy co uprzednio, jednakże instytucje prywatne nie zdałyby całkowicie zlikwidować jego skutków, pewna nieufność do banków trwa i jej usunięcie może nastąpić jedynie po ostatecznym ustabilizowaniu naszej waluty i gruntownej sanacji naszej bankowości.

Nasze instytucje kredytowe nie tylko że nie zaspakajają całkowicie potrzeb kredytowych, lecz również każą sobie za kredyt bardzo drogo płacić, jak to wynika z poniższego zestawienia:

Odsetki pobierane w końcu stycznia 1926 r. w stosunku rocznym.

P A Ń S T W O	Stopa dyskontowa Banku Emisyjnego	Stopa prywatna
Polska	12 ⁰ / ₀	40 ⁰ / ₀ —48 ⁰ / ₀ ¹⁾
Niemcy	8 ⁰ / ₀	6,19 ⁰ / ₀
Belgia	7 ⁰ / ₀	?
Włochy	7 ⁰ / ₀	?
Francja	6 ⁰ / ₀	?
Anglia	5 ⁰ / ₀	4 ¹¹ / ₁₆ ⁰ / ₀ —4 ³ / ₄ ⁰ / ₀
Stany Zjednoczone Am. Półn. . .	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	4 ¹ / ₄ ⁰ / ₀ —4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀
Holandja	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	2 ³ / ₄ ⁰ / ₀
Szwajcaria	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	?

(Źródło: Stopy: oficjalne „L'Economiste Européen” Nr. 7 z r. 1926 i stopy prywatne (poza Polską): „Wirtschaftsdienst” Nr. 4 z r. 1924).

Jak widzimy dość duża różnica między stopą dyskontową Banku Polskiego a bankami emisyjnymi innych państw jest względnie jeszcze nieznaczna w porównaniu z różnicą istniejącą między stopą prywatną u nas a zagranicą.

Tak niepomiaralnie wysoka stopa prywatna, poza zasadniczą przyczyną — niedostatkiem kapitałów — jest wywołana przerostem organizacyjnym naszych instytucyj kredytowych: ich wielką ilością i zbyt dużą ilością pracowników przy bardzo nieznacznych funduszach obrotowych. Musi to wywołać bardzo niekorzystne ustosunkowanie kosztów handlowych do środków obrotowych: w 1913 roku w bankach b. dzielnicy rosyjskiej sto-

¹⁾ Według informacji otrzymanych z król najbardziej miarodajnych, stopa procentowa dla krótkoterminowych weksli w dolarach.

sunek ten wynosił ¹⁾ 1,24⁰/₀, w 1914 r. — 1,28⁰/₀, w 1916 r. — 0,93⁰/₀, w 1917 r. — 1,27⁰/₀, w 1918 r. — 1,07⁰/₀, w 1919 r. — 1,29⁰/₀, w 1920 r. — 3,39⁰/₀, w 1921 r. — 6,77⁰/₀, w 1922 r. — 10,26⁰/₀, w 1923 r. — 16,79⁰/₀ i w 1924 r. — 14,88⁰/₀.

Wzrost stosunku kosztów handlowych do środków obrotowych w okresie inflacji osiągnął kulminacyjnego punktu w 1923 r. W 1924 r. gdy w przeciągu 11 prawie miesięcy mieliśmy ustabilizowaną walutę stosunek ten poprawił się względnie bardzo nieznacznie, bo w porównaniu z rokiem 1923 zmniejszył się tylko z 16,79⁰/₀ do 14,88⁰/₀. Porównywując ostatnią liczbę z 1914 r., gdy koszta handlowe wynosiły 1,28⁰/₀ funduszy obrotowych, widzimy jaskrawie niezdrowy i niemożliwy do utrzymania stan naszej bankowości. W 1925 r. prawdopodobnie stosunki zmieniły się na lepsze, odnośne dane nie są jednak dotychczas całkowicie opracowane.

Tak wysoki stosunek kosztów handlowych zmusza banki do ogromnej rozpiętości pomiędzy stopą płaconą przez instytucje kredytowe a pobieraną przez nie, co oddziaływa ujemnie na przyływ środków obcych do instytucyj kredytowych, gdyż odsetki płacone przez nie są dość niskie w porównaniu z oprocentowaniem, które można otrzymać poza instytucjami kredytowymi. Niepomierne wzrost kosztów handlowych w porównaniu z zapłaconymi odsetkami i prowizjami charakteryzuje stosunek kosztów handlowych do zapłaconych procentów łącznie z prowizją, przyjmując procenty i prowizje równe 100: w bankach b. dzielnicy rosyjskiej: w 1913 roku 55,8⁰/₀, w 1914 r. — 49,2⁰/₀, w 1915 r. — 52,2⁰/₀, w 1916 r. — 59,4⁰/₀, w 1917 r. — 66,7⁰/₀, w 1918 r. — 85,9⁰/₀, w 1919 r. — 171,5⁰/₀, w 1920 r. — 293,9⁰/₀, w 1921 r. — 575,6⁰/₀, w 1922 r. — 748,7⁰/₀, w 1923 r. — 1064,6⁰/₀ i w 1924 r. — 399,1⁰/₀.

Wówczas, gdy w 1914 r. koszta handlowe równały się połowie sumy wypłaconych odsetek i prowizyj, to w 1924 r. były od nich cztery razy wyższe. Ośrodek ciężkości przesunął się więc z wypłaconych procentów i prowizyj na koszta handlowe, co należy uważać w instytucjach kredytowych operujących przeważnie obcemi kapitałami za rzecz zupełnie nie-normalną.

B. KREDYT DŁUGOTERMINOWY.

Inflacja zdeorganizowała kredyt długoterminowy jeszcze w silniejszym stopniu niż kredyt krótkoterminowy, albowiem podważyła jego zasadniczą podstawę — pewność lokaty.

Dane o pożyczkach hipotecznych w listach zastawnych, udzielonych w latach 1924 i 1925 przedstawiają się jak następuje:

¹⁾ Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

NAZWA INSTYTUCJI	W odnośnej walucie				Po przeliczeniu na złote			
	1924		1925		1924		1925	
	Ilość	S u m a	Ilość	S u m a	Ilość	Suma w złotych	Ilość	Suma w złotych
T-wo Kredytowe Ziemskie — Warszawa od 1.XI.23 r. do 30.XII.25 r.	731	Mk.493.277.000 \$ 2.532.050 _{a)}	— 156	— \$ 417.200 _{a)}	731	274 13.116.019 _{a)}	— 156	— 2.161.096 _{a)}
T-wo Kredytowe Ziemskie — Lwów	—	—	547	\$ 1.239.390 _{a)}	—	—	547	6.420 040 _{a)}
Poznańskie Ziemstwo Kredytowe	.	Mk. 11.211.300 _{c)}	—	—	.	6 _{c)}	—	—
" " " " " " " " " " " " " " " "	112	ctr. metr. żyta 833.672 _{b)}	.	ctr. metr. żyta 139.247 _{b)}	112	16.673.440 _{b)}	.	2.784.940 _{b)}
" " " " " " " " " " " " " " " "	104	\$ 1.705.558 _{a)}	.	\$ 1.014.323 _{a)}	104	8.834.790	.	5.254.193
T-wa Kredytowe Miejskie:								
Warszawa	—	—	6	Zł. 286.000 _{a)}	—	—	6	286.000 _{a)}
Częstochowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Kalisz	—	—	1	Zł. 2.100 _{a)}	—	—	1	2.100 _{a)}
Kielce	—	—	—	—	—	—	—	—
Lublin	.	Zł. 100.000	31	Zł. 1.284.000 _{d)}	.	100.000	31	1.284.000
Łódź	—	—	—	—	—	—	—	—
Piotrków	—	—	—	—	—	—	—	—
Radom	—	—	—	—	—	—	—	—
Siedlce	—	—	1	Zł. 59.900 _{d)}	—	—	1	59.900 _{d)}
Bank Gospodarstwa Krajowego	—	—	46	Zł. 1.142.750 _{a)}	—	—	46	1.142.750 _{a)}
Akcyjny Bank Hipoteczny — Lwów	—	—	—	—	—	—	—	—
Ziemski Bank Kredytowy — Lwów	—	—	3	800.000	—	—	3	800.000
Ziemski Bank Hipoteczny — Lwów	—	—	—	—	—	—	—	—
Bank Kredytu Hipotecznego — Warszawa	—	—	—	—	—	—	—	—
Wileński Bank Ziemski — Wilno	.	\$ 33.950 _{d)}	55	\$ 152 050 _{a)}	.	175.861	65	787.619
	—	—	—	\$ 8.600	.	.	.	44.548
				Razem .	.	38.900.390	.	21.027.186

a)	W listach zastawnych	8%	
b)	"	6%	żytnich
c)	"	4%	
d)	"	10%	

U w a g a: Część pożyczek wydana na zapłacenie podatku majątkowego, np. Tow. Kred. Ziemi. w Warszawie wydawało w dolarach tylko takie pożyczki.

(Źródło: Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego Nr 9 z dnia 9 maja 1926 r.).

Jak widzimy, cały szereg poważnych instytucyj hipotecznych, jak np. Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi, Lublina, Ziemski Bank Hipoteczny we Lwowie i t. d. nie wydawały wcale pożyczek hipotecznych w tym czasie. Znaczna część pożyczek wydawanych przez pozostałe instytucje miała za podstawę nie naturalny popyt na listy zastawne w kraju lub zagranicą, lecz opierała się na tem, iż Skarb Państwa przyjmował zapłatę podatku majątkowego w listach zastawnych, tak np. wydane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie pożyczki w dolarach w 1924 r. na 13,1 milionów złotych, a w r. 1925 na 2,2 milionów złotych zostały całkowicie wydane na zapłatę podatku majątkowego. Jeżeli porównamy nawet tak sztuczny popyt na listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w latach 1924 i 1925 z pożyczkami wydanymi przez toż samo Towarzystwo w 1913 roku w kwocie 49,7 milionów złotych, a z drugiej strony przeprowadzimy także porównanie dla towarzystw kredytowych miejskich w b. Królestwie Kongresowem, które w 1924 r. wydały pożyczek na 0,1 milionów złotych, a w 1925 r. na 1,7 milionów złotych, wówczas gdy w 1913 r. wydały pożyczek na 60,1 milionów złotych¹⁾, to wegetacja naszego kredytu hipotecznego staje się zupełnie oczywistą.

Porównując dane za rok 1924 z rokiem 1925 nie możemy zaobserwować nietylko polepszenia sytuacji, lecz nawet pewne jej pogorszenie, które wynika przedewszystkiem z porównania ogólnej sumy udzielonych pożyczek: w 1924 r. 38,9 milj. złotych, a w 1925 r. — 21,0 milj. złotych. Jeżeli jednak spróbujemy wyeliminować sztuczny wpływ pożyczek wydawanych na zapłatę podatku majątkowego i zwrócimy uwagę na emitowanie listów przez Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, to stwierdzimy, że listy zastawne żytnie, w których zobowiązanie wyraża się w pewnej ilości kwintali żyta, w 1925 r. znacznie się zmniejszyły w porównaniu z 1924 r., a mianowicie z 16,7 milj. zł. do 2,8 milj. zł.

Możemy stwierdzić pewne nieskoordynowanie nawet czysto zewnętrzne w działalności naszych instytucyj kredytu hipotecznego. Listy zastawne i pożyczki opiewają na dolary, kwintale żyta, złote w złocie i złote; również oprocentowanie listów zastawnych waha się, pomijając 4⁰/₀ listy dawnego typu Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego od 6—10⁰/₀.

Dowodem, iż kredyt hipoteczny może być dosyć szybko odbudowany przy sprzyjających warunkach, mogą być Niemcy, gdzie przy przeciętnej miesięcznej wartości wydawanych obligacji ziemskich (Grundkredit Anstalt) w latach 1907—1913 w kwocie 75,9 milj. marek, przeciętna za

¹⁾ Ekonomista, tom II z 1923 r. „Kronika Finansowa” przez J. Piekalkiewicza.

kwiecień—grudzień 1924 r. wyniosła 41,6 milj. marek, a za styczeń—wrzesień 1925 r. — 81,9 milj. marek ¹⁾).

Poza kredytem udzielanym przez instytucje kredytu hipotecznego doniosłe znaczenie miał przed wojną również i kredyt hipoteczny udzielany przez osoby prywatne. Dziś jest on może jeszcze bardziej zdezorganiizowany, jeżeli to jest możliwe, niż kredyt hipoteczny instytucji kredytu długoterminowego; bliższych jednak danych o tem nie posiadamy.

Zapotrzebowanie kredytu długoterminowego po stabilizacji waluty stało się jeszcze silniejszym niż w okresie inflacyjnym wobec skurczenia się zysków przedsiębiorstw przemysłowych oraz wobec zmniejszenia możliwości zdobywania kapitałów drogą emitowania nowych akcji. W okresie inflacyjnym drogą nowych emisji istniejące spółki akcyjne otrzymywały dość poważne środki, a tworząc nową spółkę można było zdobyć kapitał i dla rozszerzenia prywatnych przedsiębiorstw. Liczba spółek akcyjnych, którym zezwolono na nową emisję wynosiła w 1923 r. dla b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej 658, w 1924 r. — 167, a w 1925 r. — 44. Danych co do wysokości kapitałów, ich rzeczywistej, a nie nominalnej wartości dla wszystkich lat nie posiadamy, lecz zamarcie i tego sposobu zdobywania funduszków, z samego porównania ilości spółek powiększających swój kapitał, staje się zupełnie oczywistem. I to więc źródło powiększenia kapitałów zakładowych zostało naszemu przemysłowi po stabilizacji waluty zamknięte.

2. ZADANIA OGÓLNE POLITYKI KREDYTOWEJ.

Podstawowem zagadnieniem naszej polityki kredytowej jest zwiększenie kapitalizacji wogóle i specjalnie kapitalizacji pieniężnej.

Zwiększenie kapitalizacji, t. j. różnicy między dochodem społeczeństwa a jego konsumpcją powinno odbywać się tak drogą zwiększenia dochodu społecznego, jak i drogą zmniejszenia konsumpcji.

Do zwiększenia dochodu społecznego polityka kredytowa winna dążyć przez zaopatrywanie w dostatecznym stopniu i na dogodnych warunkach (niska stopa procentowa) życia gospodarczego w niezbędne mu kapitały.

Do zmniejszenia konsumpcji polityka kredytowa winna dążyć drogą zwiększania impulsów do oszczędzania przez dość silne oprocentowanie najdrobniejszych nawet oszczędności a głównie może nawet przez zabezpieczenie zwrotu lokaty w pełnej jej wartości, t. j. zabezpieczenia tak od niewypłacalności, jak i dewaluacji.

¹⁾ Przegląd Gospodarczy Nr. 4 z 1926 r., str. 208 z „Finansowego położenia Niemiec“.

Pomimo przyczyn indywidualnych, jak to posiadane kapitały własne, rodzaj prowadzonych operacji, właściwości kierowników instytucyj i t. d. na zaufanie do instytucyj kredytowych co do ich wypłacalności wpływają przyczyny ogólne — stan życia gospodarczego wogóle i specjalnie stan instytucyj kredytowych. Omawiając obecny stan instytucyj kredytowych w Polsce wskazaliśmy na ich wielką liczbę i względnie nieznaczne środki. Takie rozproszkowanie utrudnia stworzenie zdrowej organizacji kredytowej. Racjonalna przebudowa istniejącego systemu, zmniejszenie ilości instytucyj kredytowych, szczególnie banków akcyjnych, i tem samem — rozszerzenie zakresu działań i środków pozostałych powinna być jednym z postulatów polityki kredytowej. Poza zwiększeniem zaufania do instytucyj kredytowych reorganizacja taka zmniejszając koszty handlowe w stosunku do obrotu spowoduje zmniejszenie rozpiętości pomiędzy stopą procentową płaconą a pobieraną przez instytucje kredytowe, co wpłynie na potanieenie kredytu.

Wymagania zabezpieczenia wierzytelności od dewaluacji można za dość uczynić jedynie przy stałej wartości waluty krajowej. Widzieliśmy wyżej jak zmniejszyły się wkłady w bankach w 1925 r., wówczas gdy wartość złotego zaczęła spadać. Wszelkie paljatywy, jak wkłady dolarowe lub w złotych w złocie¹⁾ nie mogą przy zmiennej wartości waluty krajowej wzbudzić dostatecznego zaufania w społeczeństwie, a tem samem osiągnąć zamierzonego celu. Stałość waluty powinna być kardynalnym postulatem polityki kredytowej, wahania kursów złotego w drugiej połowie 1925 r. i pierwszej połowie 1926 r., nigdzie nie miały tak ujemnych skutków dotąd jeszcze daleko nie usuniętych, jak w dziedzinie kredytowej.

Odbudowa jednak kapitałów, któremi mogą dysponować instytucje kredytowe jedynie zapomocą kapitalizacji własnej jest dość powolną. Poważniejsze instytucje kredytowe winny zaciągać pożyczki zagranicą tak na własny rachunek, jak i gwarantować bezpośrednie pożyczki przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, jak również mniejszych, lecz pewnych instytucyj kredytowych. Bardziej pożądanemi przytem są pożyczki długoterminowe a w każdym razie terminowe, bo kredyty bezterminowe (a vista) są dość niebezpieczne tak dla instytucyj kredytowych, jak i dla waluty, albowiem ich masowe wycofywanie podczas naprzykład zawikłań politycznych może poważnie zachwiać stałość waluty. Nie znaczy to jednak, że należy bezwzględnie unikać zagranicznych pożyczek bezterminowych, gdyż i one zwiększają rozporządzalne fundusze i dość często stają się względnie stałemi. Należy jedynie dążyć do ich zaciągania w różnych państwach i w różnych instytucjach ażeby zmniejszyć prawdopodobieństwo ich masowego wycofania.

¹⁾ „Oszczędność” Nr. 2 z 1925 r.

Celem zabezpieczenia dłużników w stosunku do zagranicy od ryzyka związanego ze zmianą kursów walut obcych, a tym samym ułatwienia korzystania z kredytów zagranicznych, Bank Polski powinien prowadzić operacje reportowe, które winny polegać na kupnie kasowem otrzymanych walut obcych z pożyczki zagranicznej, czy też z eksportu z jednoczesną sprzedażą na termin tych samych walut po kursie kupna z doliczeniem pewnej prowizji¹⁾. Takie zabezpieczenie się od ryzyka zezwoli dłużnikom w stosunku do zagranicy wypożyczać otrzymane fundusze w Polsce nie w walucie obcej, lecz w złotych, a możliwe ograniczenie dobrowolne, a nie wynikające z przymusu prawnego transakcyj wewnątrznych w walutach obcych, powinno być jednym z postulatów polityki walutowej, gdyż pogłębia zaufanie do własnej waluty, a tem samem i pośrednio oddziałuje na jej stałość.

Drogą zwiększenia przedewszystkiem kapitalizacji własnej a następnie i przez przypływ kapitałów zagranicznych zwiększy się nasz kapitał pieniężny, a tem samem obniży się rynkowa stopa procentowa, co powinno być podstawowym dążeniem naszej polityki kredytowej, albowiem normalny rozwój życia gospodarczego i zdolność konkurencyjna naszego przemysłu są przy obecnej stopie procentowej ogromnie utrudnione jeśli nie wprost niemożliwe.

Po tych ogólnych uwagach przejdziemy obecnie do nieco dokładniejszego omówienia zagadnień polityki kredytowej w dziedzinie kredytu krótkoterminowego i długoterminowego.

A. KREDYT KRÓTKOTERMINOWY.

Dla stworzenia aparatu, któryby odpowiadał wymaganiom życia gospodarczego w dziedzinie kredytu krótkoterminowego niezbędne jest istnienie instytucyj różnego typu.

Na czele całego systemu stoi bank emisyjny. W art. 1 statutu Banku Polskiego²⁾ znajdujemy, że nasz bank emisyjny został utworzony „celem regulowania obiegu pieniężnego i ułatwiania kredytu”. Sformułowanie w stosunku do kredytu jest niezbyt może szczęśliwe, bo przeciwstawienie określenia „regulowanie obiegu pieniężnego” i „ułatwienie kredytu” może nasunąć przypuszczenie, że Bank Polski musi przedewszystkiem ułatwiać kredyt, t. j. jak najszerszej go stosować, co bezwzględnie nie leżało w inten-

¹⁾ Dr. J. Piekalkiewicz: „Transakcje terminowe walutami” Przemysł i Handel Nr. 62 1925 r.

²⁾ Dz. Ust. R. P. z 1924 r. Nr. 8 poz. 75.

cji twórców powyższego statutu, a było może jedynie bezwiednem echem poglądów na Bank Polski, jako na instytucję, która zadowolni wszystkie wymagania kredytu. Ściślejsem będzie określenie, że Bank Polski ma za zadanie regulowanie kredytu.

Poza Bankiem Polskim nie może istnieć próżnia. Równolegle z bankiem emisyjnym powinno działać kilka lub najwyżej kilkanaście akcyjnych banków depozytowych. Dlatego też przepis § 10 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami¹⁾, w myśl którego „najmniejsza wysokość kapitału zakładowego banku akcyjnego lub komandytowo-akcyjnego określa się dla banków mających siedzibę lub oddział (filję): a) w Warszawie na 2.500.000 zł.; b) w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach i Łodzi na 1.500.000 zł. i c) we wszystkich innych miejscowościach na 1.000.000 zł. — wydaje się nam może zbyt liberalnym. W każdym zaś razie przepis § 101 tegoż rozporządzenia, iż „banki akcyjne i komandytowo-akcyjne istniejące: prawnie w dniu 31 grudnia 1924 r. winny wykazać kapitał zakładowy: do końca 1925 r. wysokości conajmniej 500.000 złotych, do końca 1926 r. — 1.000.000 złotych i wreszcie do końca 1928 r. w wysokości określonej w § 10“, zahamuje tak pożądaną u nas ograniczenie ilości banków wówczas, gdy szybsze, naprzykład po roku, zastosowanie § 10 spowodowałoby likwidację wielu banków lub też ich fuzję. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w październiku 1925 r. na 87 banków akcyjnych tylko 18 posiadało kapitał w wysokości przewidzianej w wyżej wspomnianym § 10.

Obok instytucyj prywatnych powinny istnieć dla specjalnych celów instytucje państwowe, jak Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i Poczta Kasa Oszczędności.

Celowość istnienia instytucyj kredytowych poszczególnych samorządów nasuwa już jednak pewne wątpliwości. Nie mogą one już z powodu ograniczonego do jednego miasta, gminy wiejskiej lub powiatu zakresu działania posiadać takiej siły finansowej, jak banki akcyjne lub państwowe. Z drugiej strony ich działalność, jako instytucyj w znacznej mierze biurokratycznych, nie może mieć tej sprężystości i rozmachu co instytucyj prywatnych, zresztą byłoby to dość niebezpieczne dla samorządów, gdyż działalność taka jest zawsze związana ze znacznym ryzykiem. Wysuwane często na poparcie celowości kredytowych instytucyj samorządowych argumenty, iż zbierane fundusze zużywają one na potrzeby miejscowe, lepiej je znają i odczuwają, mają dokładniejsze dane o warunkach miejscowych i zdolności kredytowe poszczególnych jednostek, w stopniu daleko silniejszym można zastosować do spółdzielni kredytowych. Pozatem samorządy

¹⁾ Dz. Ust. R. P. z 1924 r. Nr. 114 poz. 1018.

dość często zużywają część środków posiadanych przez nich instytucyj kredytowych i zebranych przeważnie jako wkłady, na pożyczki dla załatwiania swych budżetów, co nie może być uważane za celowe ani z punktu widzenia polityki kredytowej, ani polityki finansowej, albowiem mniej lub więcej unieruchamia fundusze instytucji, a łatwość zdobycia tą drogą środków może pozatem wywołać niezbyt uzasadnione wydatki lub zaniedbanie innych źródeł dochodowych.

Jedynym argumentem, który może dziś mieć poważniejsze znaczenie, jest to, że kredytowe instytucje samorządów, których operacje są zabezpieczone zwykle całym majątkiem odnośnego samorządu, mogą mieć większe zaufanie społeczeństwa, łatwiej mogą zdobyć wkłady niż instytucje prywatne lub spółdzielcze. Lecz i tu instytucje państwowe, w szczególności Poczta Kasa Oszczędności z jej rozgałęzioną siecią punktów operacyjnych (urzędy pocztowe) mają pierwszeństwo.

Naszem więc zdaniem usprawiedliwionem być może jedynie zachowanie istniejących już kas miejskich i powiatowych, a nie popieranie tworzenia nowych w żadnym zaś razie kas gmin wiejskich, tak dziś forytowanych przez Państwowy Bank Rolny, które nie przyniosą większej korzyści, a mogą jedynie zahamować rozwój spółdzielczości.

Cały drobny kredyt powinien być ześrodkowany w spółdzielniach kredytowych na wsi przeważnie z nieograniczoną odpowiedzialnością (Kasy Stefczyka), w miastach z odpowiedzialnością ograniczoną. Ześrodkowując ludzi zainteresowanych bezpośrednio w działalności spółdzielni, mogą one być bardziej racjonalnie administrowane niż na przykład kasy gminne, a nie dążąc do osiągnięcia dużych zysków i mając naogół niskie koszty administracyjne¹⁾ są źródłem taniego drobnego kredytu.

Koniecznem jednak jest łączenie się poszczególnych spółdzielni w związki spółdzielni tak dla technicznego usprawnienia i rzeczowej kontroli działalności, jak i dla finansowego spółdziałania. Dlatego też należy intensywnie popierać związki spółdzielni, chociażby drogą przyznawania kredytów nie poszczególnym spółdzielniom, lecz związkom spółdzielni, a spółdzielnie nienależące do żadnego związku (dzikie) traktować dość powściągliwie.

Przechodząc do wysunięcia tez, dotyczących działalności instytucyj kredytowych, musimy przedewszystkiem przypomnieć elementarne prawo bankowości o konieczności uzależniania charakteru działalności od rodzaju posiadanych środków, t. j. uzgadniania aktywów z passywami. Przyczem należy dbać o to, aby uzgodnienie takie nie było jedynie czysto formalnem i zupełnie zgadzamy się z następującą tezą wysuniętą przez

¹⁾ Adam Krzyżanowski: „Nauka o pieniądzu i kredycie”, wydanie drugie uzupełnione, str. 190.

b. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu d-ra Jana Kantego Steczkowskiego w referacie wygłoszonym w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie ¹⁾: „ponieważ pokrywanie inwestycji krótkoterminowymi pożyczkami jest tak dla wierzyciela, jak i dla dłużnika wysoce niebezpieczne, zakazać państwowym bankom i instytucjom pieniężnym tego rodzaju operacyj kredytowych, chociażby one odbywały się pod pokrywką lokaty w pośredniczących bankach, a na banki prywatne wyrzucić w tym duchu odpowiedni nacisk”. Ma się rozumieć, że mowa tu tylko o operacjach prowadzonych z funduszy płynnych, jak różnego rodzaju wkłady.

Niezbyt ściśle przestrzeganie powyższej zasady doprowadziło do szczególnie ostrego braku kapitałów obrotowych, a jednocześnie „zamroziło” aktywa instytucyj kredytowych o czym już wspominaliśmy, mówiąc o obecnym stanie rynku pieniężnego w Polsce.

Konieczność uzgadniania aktywów z passywami nie ogranicza się tylko terminem operacyj, lecz powinna sięgać i ich charakteru.

Bank Emisyjny czerpie swe środki prawie wyłącznie drogą emisji banknotów, gdyż naogół kapitał własny, a często i wkłady nie mają większego znaczenia. Bank Polski zupełnie słusznie nie stara się przyciągać wkładów nie oprocentowując wcale pozostałości na rachunkach żyrowych.

Dlatego też aktywne operacje Banku Polskiego muszą ściśle się wiązać z wymaganiami obiegu pieniężnego. Banknoty mogą być emitowane, czyli kredyty udzielane tylko w takiej ilości, jaką wymaga obieg pieniężny, co zresztą nie jest rzeczą łatwą do stwierdzenia. Należy przytem niezapominać o tem, że emisja banknotów nie tworzy kapitałów obrotowych i że rynek pieniężny może odczuwać ogromny brak kapitałów obrotowych będąc dostatecznie nasyconym w stosunku do istniejącej produkcji i wymiany znakami obiegowymi.

Emitowanie banknotów wzamian za sprzedawane bankowi złoto lub waluty obce, za które można nabyć zagranicą złoto, nie nasuwa większych wątpliwości, gdyż tą drogą, ilość środków pieniężnych będących w rozporządzeniu społeczeństwa nie zwiększa się. Tylko w wyjątkowych wypadkach, dążąc do zmniejszenia nadmiernego obiegu lub celem zapobieżenia temu, bank emisyjny gromadzi złoto nie emitując wzamian banknotów, jak na przykład federalne banki rezerwowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które w dniu 23 grudnia 1925 roku posiadały złota na 13,3 miljarda franków złotych przy obiegu banknotów na 8,5 miljarda franków ²⁾. U nas podobne okoliczności są dość trudne nawet do wyobrażenia. Poza tem nie powinniśmy gromadzić zbyt wielkich zapasów złota lub walut

¹⁾ Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie: „O naprawie Skarbu Rzeczypospolitej”. Referat dr. Jana Steczkowskiego. Kraków 1923, str. 18.

²⁾ L'Economiste Européen z 1926 r. Nr. 3.

obcych, bo w ten sposób unieruchomilibyśmy część naszych kapitałów wycofując je z aktywnej pracy w życiu gospodarczym w postaci maszyn, surowców i t. p.¹⁾). Dlatego też uważamy, że Bank Polski nie powinien posiadać zapasów złota i walut obcych ponad kwotę niezbędną do zapewnienia stałości naszej walucie, t. j. według naszego szacunku obecnie ponad 500—600 milionów złotych.

Poza pokryciem kruszcowym istnieje tak zwane pokrycie bankowe emisji. Zalicza się tu prawie wyłącznie krótkoterminowe zobowiązania, wskazujące na zaistnienie lub rozszerzenie obrotów gospodarczych, które wymagają emisji znaków pieniężnych. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę weksel towarowy powstający z wyniku kupna-sprzedaży towarów, w odróżnieniu od weksla finansowego, który ma na celu dopiero zdobycie środków na kupno towarów, usług i t. d.

Jednakże nie dość ustalić jakie zobowiązania będą przyjmowane na zabezpieczenie emisji, bo ich ilość przedstawiona do banku emisyjnego w znacznej mierze zależy od wysokości stopy dyskontowej, stosowanej przez bank, która jest jednym z najważniejszych środków oddziaływania na cały rynek pieniężny.

Jeżeli stopa banku emisyjnego jest naogół wyższą od prywatnej stopy dyskontowej, to wówczas po jej ustaleniu bank emisyjny może dyskontować wszystkie solidne weksle towarowe prezentowane mu, bo znaczy to, że nie mogły one znaleźć ujęcia w pozostałych instytucjach i rynek pieniężny odczuwa brak gotówki. Jeśli jednak stopa instytucji emisyjnej jest niższa od rynkowej, to napływ weksli do banku emisyjnego może być nadmierny, albowiem korzystniej jest otrzymać wówczas kredyt w instytucji emisyjnej niż w pozostałych.

Jak wskazaliśmy przy omówieniu stanu rynku pieniężnego w Polsce, w wielu państwach stopa rynkowa jest niższą, u nas zaś wyższą niż stopa banku emisyjnego, przyczem różnica między stopą Banku Polskiego, a prywatną jest ogromna.

Zastanówmy się przedewszystkiem, czy taka polityka Banku Polskiego jest celową. W obecnych warunkach stopa Banku Polskiego prawie zupełnie nie oddziałuje na stopę rynkową, tak, że bank nie ma w ręku jednego z najpoważniejszych instrumentów do wpływania na rynek pieniężny. Przypomnijmy sobie, jak zupełnie bez echa przeszło podniesienie stopy dyskontowej dnia 12 sierpnia 1925 r. z 10⁰/₀ do 12⁰/₀, dokonane prawdopodobnie dla ujęcia opinii zagranicznej, która w takim posunięciu widziała znany jej radykalny środek oddziaływania na rynek pieniężny. Jednocześnie z tem wszyscy chcieliby mieć kredyty w Banku Polskim, bo

¹⁾ Dr. Jan Piekalkiewicz: „Uśpione kapitały” Przegląd Gospodarczy z 1924 roku Nr. 22.

otrzymanie go jest równoznaczne z subwencją, która równa się różnicy odsetek do zapłacenia przy prywatnym kredycie, a kredycie w Banku Polskim. Taki napływ zgłoszeń zmusza do stosowania specjalnych zasad, analogicznych do osławionego systemu kartkowego podczas wojny.

Stosowanie jednak przez Bank Polski stopy zbliżonej do rynkowej nie wpłynęłoby na zwiększenie przyływu do nas kapitałów zagranicznych, bo główną przyczyną ich względnej abstynencji jest nie niska stopa, którą im ofiarujemy, lecz niepewność co do zabezpieczenia lokaty, a podniesienie stopy dyskontowej przez Bank Polski do poziomu stopy prywatnej mogłoby tylko zwiększyć tę nieufność. Pozatem zwiększenie stopy procentowej przez Bank Polski podniosłoby kosztą produkcji naszego przemysłu korzystającego z kredytów Banku Polskiego, podniosłoby więc ceny¹⁾ i zmniejszyłoby jego zdolność konkurencyjną z zagranicą. Z tych wszystkich względów wydaje się nam polityka niskiej stopy dyskontowej, stosowana dotąd przez Bank Polski za racjonalną.

Przy takiej polityce powstaje jednak zagadnienie jak określić ogólną sumę kredytów, które może i powinien udzielać Bank Polski, a następnie w jaki sposób tę ogólną kwotę podzielić na poszczególne działy gospodarstwa narodowego i na poszczególne przedsiębiorstwa, jednym słowem, jak zorganizować system kartkowy podziału kredytów.

Ujęcie w jakiejś ściślej formułce ogólnego kredytu, który może udzielać Bank Polski jest rzeczą niemożliwą, albowiem należy brać pod uwagę całość stanu gospodarczego i finansowego państwa oraz tendencje jakie w nim się przejawiają.

W szczególności za nieomyślne kryterjum nie może być uważany zapas złota i walut obcych posiadany przez Bank Polski, t. j. emitowanie banknotów w jakimś ścisłym stosunku do tego zapasu, przyjmując naprzykład za punkt wyjścia minimalne przewidziane w statucie pokrycie kruszców lub jakiegokolwiek inne, albowiem zapas złota i walut obcych nie wskazuje nam na zapotrzebowanie znaków obiegowych przez życie gospodarcze. Słusznem wydaje się nam zdanie prof. Kemmerera²⁾, że zbytnie uzależnianie obiegu od zapasu kruszców i walut nie jest wskazane, gdyż pozbawia obieg najważniejszej jego cechy — elastyczności.

Wydaje się nam, że gdyby Bank Polski w końcu 1925 r. nie musiał dbać o 30% pokrycie w kruszcu i walutach i nieco zwiększyłby emisję ban-

¹⁾ W stosunkach normalnych podniesienie stopy dyskontowej wpływa przede wszystkim na obniżenie cen, bo magazynowe towary w większej ilości są rzucane wówczas na rynek, następnie jednak, po upływie dłuższego czasu może wywołać ich wzrost.

²⁾ Kurjer Warszawski z dnia 11 stycznia 1926 r. Nr. 11.

knotów w okresie skurczenia się transakcyj kredytowych, a tem samem większego zapotrzebowania znaków pieniężnych, to ówczesne przesilenie miałoby łagodniejszy przebieg. Odwrotnie jeśli jutro Bank Polski otrzyma z pożyczki zagranicznej kilkaset milionów złotych i będzie dążył do bardzo szybkiego wzrostu obiegu banknotów, to nawet 40% lub 50% pokrycie nie będzie w stanie nas uchronić na początku od sztucznego ożywienia, a następnie od może jeszcze gorszego przesilenia, niż na przełomie 1925 i 1926 roku.

Nie znaczy to jednak, że w swej polityce dyskontowej Bank Polski nie powinien wcale zwracać uwagi na posiadane kruszce i waluty obce. Stan tych zapasów, a szczególnie ich wzrost lub zmniejszenie wskazują nam jak kształtuje się nasz bilans płatniczy, jako wykładnia naszych stosunków z zagranicą. Na ten wskaźnik zwracaliśmy zbyt mało uwagi w drugiej połowie 1924 r. i pierwszej połowie 1925 r.

Dla uzależnienia obiegu banknotów od ich zapotrzebowania przez życie gospodarcze, należy opierać się na danych o produkcji narodowej, w szczególności na dość szybko publikowanych liczbach o stanie zatrudnienia w przemyśle, albowiem zwiększona produkcja wymaga z reguły i większych środków. Ważną jest tak ilość towarów, znajdujących się w obrocie, jak i ich ogólna wartość zależna od poziomu cen. Nie można również pominąć perjodycznych wahań zapotrzebowania znaków obiegowych, czy to w obrębie każdego miesiąca (naprzykład zwiększenie zapotrzebowania w końcu miesiąca) czy też sezonowych, np. realizacja zbiorów rolnych.

Pozatem należy śledzić zmiany szybkości obrotu pieniędzy i wielkości obrotów bezgotówkowych, na podstawie danych o obrotach w bankach prywatnych, na rachunkach żyrowych Banku Polskiego, o obrocie czekowym, a nawet oszczędnościowym P. K. O. i o obrotach Izb Rozrachunkowych.

Przy zmniejszonym nawet obrocie towarów może być niezbędnem zwiększenie ilości banknotów w obiegu, jeżeli szybkość obrotu zmalała lub zmniejszyły się obroty bezgotówkowe w stopniu jeszcze silniejszym.

Nie bez znaczenia są również dane, które wskazywałyby na odbudowę kapitału obrotowego. Wzrost lub zmniejszenie wkładów w instytucjach kredytowych jest jednym ze wskaźników wahań sumy kapitałów pieniężnych w państwie. Normalnie przy wzrastających wkładach należy zwiększać obieg pieniężny, niezawsze jednak ich zmniejszenie powinno powodować zmniejszenie obiegu, albowiem w okresach paniki bankowej wycofywanie wkładów nie oznacza zmniejszenia kapitałów obrotowych społeczeństwa, lecz jedynie zmianę sposobu ich lokaty.

Najważniejszym kryterjum przy określeniu zapotrzebowania życia

gospodarczego co do obiegu pieniężnego, zdaniem prezydenta Reichsbanku d-ra Schacht'a jest poziom cen¹⁾).

Naszem zdaniem, poziom cen i jego zmiany w znacznej mierze mogą być tylko sprawdzianem, czy polityka banku emisyjnego jest racjonalna. Jeśli np. przekonamy się, po wyeliminowaniu wpływu warunków światowych i specyficznie miejscowych (konjunktura, sezon, nieurodzaj i t. d.) na zmianę cen, ustalimy ich wzrost, możemy powiedzieć, że polityka banku emisyjnego była zbyt liberalną i wywołała mniejszą lub większą inflację — obniżyła wartość nabywczą pieniądza. Jeśli odwrotnie, po wyeliminowaniu wszystkich innych przyczyn, poza ilością pieniędzy, stwierdzimy, że polityka banku wywołała zniżkę cen, to możemy stwierdzić, że była ona deflacyjną. Z tych wniosków możemy wyciągnąć pewne wskazówki na przyszłość, lecz w każdym razie zmiana cen po wyeliminowaniu wpływu innych przyczyn, wskazuje nam na skutki polityki banku emisyjnego, jest jego sprawdzianem.

Lecz sprawdzian ten jest dość ryzykownym, bo raz zmienione ceny nie tak łatwo wracają do dawnego poziomu i wyrażają znaczne przesunięcia w życiu gospodarczym, przyczem kierunek tych zmian nie zawsze jest pożądanym. Dlatego też przy ustalaniu polityki banku emisyjnego należy posługiwać się takimi wskazówkami, któreby pozwalały zapobiedz niepożądanym zmianom wartości pieniądza (poziomu cen), wywołanym jego ilością znajdującą się w obiegu.

Ustaliwszy każdorazowo ogólną kwotę, na którą Bank Polski może udzielić kredytów, należy zastanowić się nad tem, w jaki sposób suma ta może być zużyta.

Przedewszystkiem kredyty te muszą mieć charakter wybitnie krótkoterminowy i to nie tylko de jure, lecz de facto i przy wszystkich innych równych warunkach Bank winien udzielać przedewszystkiem możliwie jaknajkrótszych pożyczek, dyskontować weksle, do których terminu płatności pozostaje jak najmniej czasu, aby obieg banknotów zachował możliwie jaknajwiększą elastyczność.

Licząc się z tem, że w obecnych warunkach otrzymanie kredytu w Banku Polskim ma charakter poczęści przynajmniej subwencji (niskie względnie odsetki) Bank Polski, po uwzględnieniu ogólnych zasad, powinien udzielać kredytów przedewszystkiem przedsiębiorstwom należącym do takich gałęzi produkcji narodowej, których popieranie jest ze względów ogólnych uznane za pożądane, a obecnie w szczególności winien ułatwiać finansowanie eksportu²⁾).

¹⁾ Przegląd Gospodarczy z 1924 r. Zeszyt 22 „Reorganizacja Reichsbanku”, str. 967.

²⁾ Dr. F. Młynarski: „Ułatwienia kredytowe dla eksportu” Przemysł i Handel z 1925 r. Nr. 14—15.

Aby pomoc ta była bardziej wydajną Bank Polski powinien unikać zbytecznego pośrednictwa, które znacznie podraża kredyt, a wchodzić w bezpośrednie stosunki z przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi. Z tego punktu widzenia obecna polityka Banku Polskiego, gdy połowa kredytów dyskontowych — w dniu 31 grudnia 1924 r. 47,7⁰/₀, a w dniu 31 grudnia 1925 r. 51,5⁰/₀ kredytów wykorzystanych¹⁾ — została udzielona bankom i innym instytucjom kredytowym — wydaje się nieracjonalną. W dzisiejszych warunkach Bank Polski nie może być tylko lub przeważnie bankiem banków, lecz przede wszystkim źródłem taniego kredytu, a pośrednictwo banków akcyjnych podraża kredyt o 100⁰/₀, gdyż Bank Polski zezwala im na pobieranie odsetek w wysokości podwójnej w stosunku do płaconych Bankowi Polskiemu.

Poczęści taka polityka Banku Polskiego jest wywołana prawdopodobnie przepisem artykułu 58 Statutu banku²⁾, który postanawia, że dyskontowane weksle „winny być opatrzone z zasady trzema a wyjątkowo tylko dwoma podpisami”, co zmusza przemysłowca po otrzymaniu od hurtownika lub przemysłowca weksla z jego tylko podpisem szukać poza własnym żyrem jeszcze trzeciego podpisu lub zdyskontować go w banku akcyjnym. Dla uniknięcia więc zbytecznego pośrednictwa Bank Polski winien przepis art. 58 interpretować bardzo liberalnie, co naszym zdaniem przy należytej ostrożności nie wpłynie ujemnie na charakter portfelu banku.

Dla banków akcyjnych zaś redyskonto w Banku Polskim nie powinno być źródłem łatwych zarobków bez większych wysiłków i głównym źródłem zdobywania środków obrotowych, lecz jedynie kłapą bezpieczeństwa, dającą możność szybko zwiększyć pogoć kasową zawsze gdy zachodzi tego potrzeba.

Fundamentem działalności depozytowych banków akcyjnych są ich kapitały, dlatego też należy dążyć do ich zwiększenia, czy to drogą fuzji poszczególnych banków, czy też zapomocą zdobycia nowych kapitałów, chociażby nawet zagranicznych.

Głównym jednak źródłem środków obrotowych są pieniądze obce, wkłady najróżnorodniejszego rodzaju. Dla rozwinięcia więc intensywnej działalności banki muszą przede wszystkim zdobyć możliwie duże wkłady.

Poza warunkami ogólnymi niezbędne jest do tego zaufanie społeczeństwa do banków. Dziś nie można go inaczej osiągnąć jak przez znaczne zmniejszenie ilości banków, ma się rozumieć nie w drodze upadłości, lecz dobrowolnej likwidacji, z jednoczesnem znacznem zwiększeniem kapitałów

¹⁾ Rocznik Statystyki R. P. za 1924, str. 145 i Sprawozdanie Banku Polskiego za 1925 r., str. 19.

²⁾ Dz. Ust. R. P. z 1924 r. Nr. 8 poz. 75.

własnych, żeby z pojęciem banku akcyjnego łączyło się wyobrażenie o potężnej instytucji kredytowej, a nie wegetującej, która każdego dnia może zniknąć z powierzchni, naraziwszy swoich wierzycieli na mniejsze lub większe straty.

Dla wzbudzenia większego zaufania do banków pożądane może jest uzależnienie ogólne, a nie tylko w specjalnych wypadkach, które przewiduje Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami, wysokości wkładów z kapitałami własnymi, np. ustalenie, że wkłady nie mogą przekraczać 5- lub 10-krotnej sumy kapitałów własnych. W każdym razie jednak przepis taki mógłby mieć znaczenie łącznie z gruntowną sanacją naszych banków.

Poza pewnością co do zwrotu zdeponowanej sumy, wkłady winny przynosić właścicielom dochody, któreby zachęcały do lokowania wszelkich sum w bankach i jednocześnie rozwijałyby zmysł oszczędności w społeczeństwie, dawałyby mu silne impulsa.

Analizując Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej, którego paragraf 1 postanawia: „Nie wolno wymawiać sobie i pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści majątkowych w formie procentu lub jakiegokolwiek innej formie przewyższających 24% od sta rocznie w gotówce lub w wartości“¹⁾ musimy ocenić go dość sceptycznie.

Przedewszystkiem pozostało ono w znacznym stopniu na papierze, gdyż życie nie dało się nagiąć do tych przepisów. W sprawozdaniu np. Banku Polskiego za 1925 r. znajdujemy w uwagach dotyczących rynku pieniężnego następujący dyplomatyczny, lecz pozatem dość wyraźny ustęp²⁾: „Prawnie dopuszczalna wysokość pobieranych odsetek, prowizji i kosztów, zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. Nr. 56 poz. 574) nie może przekraczać 24% rocznie“. Jednakże ogólny brak kredytu skłaniał do zafiarowywania odsetek wyższych od 24%.

Sprawozdanie Banku Polskiego dyskretnie nie wspomina, że pod naciskiem życia Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 listopada 1924 r. o lichwie pieniężnej³⁾ powołując się na wyżej wspomniane Rozporządzenie Prezydenta z dnia 29 czerwca 1924 r., a naszym zdaniem wbrew przepisom tego rozporządzenia, zezwalało na pobieranie ponad 24% w stosunku rocz-

¹⁾ Dz. Ust. R. P. z 1924 r. Nr. 56 poz. 574. Obecnie maksymalna stopa została obniżona.

²⁾ Str. 17.

³⁾ Dz. Ust. R. P. Nr. 99 poz. 922.

nym zwrotów kosztów porta, damno i opłat stemplowych w rzeczywistej ich wysokości oraz prowizji obrotowej na rachunkach otwartego kredytu i bieżących, która jednak nie może przekraczać $\frac{1}{4}\%$ kwartalnie od większej strony obrotu po potrąceniu salda i pozycji frankowanych. Przy pożyczkach zaś na zastaw ruchomości z wyjątkiem papierów wartościowych i towarów, korzyści majątkowe nie mogły przekraczać 24% w stosunku rocznym tytułem procentów i prowizyj od udzielanych pożyczek oraz aż do odwołania 3% miesięcznie, t. j. 36% rocznie od sumy udzielonych pożyczek tytułem wynagrodzenia za ubezpieczenia przedmiotów zastawu, ich przechowanie i szacowanie. Zniesione powyższym rozporządzeniem z dnia 14 listopada 1924 r. rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1924 r.¹⁾ było jeszcze liberalniejsze, za wyjątkiem przepisów, dotyczących lombardów.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 r. postawiło w niekorzystne warunki konkurencyjne solidne instytucje kredytowe, które nie chcą łamać przepisów rozporządzenia lub obchodzą je dość oględnie, albowiem nie mogą one płacić swoim wkładcom takich wysokich odsetek jak inne, które nie ograniczają się do pobierania procentów i prowizyj, dozwolonych, a więc mają z czego płacić wysokie odsetki.

Pozatem rozporządzenie to wogóle zahamowało w bardzo silnym stopniu przyływ kapitałów pieniężnych do instytucyj kredytowych, albowiem przy transakcjach prywatnych poza bankami można otrzymać daleko wyższe oprocentowanie. Prawda, że operacje takie są dość ryzykowne, jednakże ryzyko to starano się skompensować premją ubezpieczeniową, zawartą w odsetkach, co ma się rozumieć potęgowało znacznie ich wysokość. W ostatecznym wyniku gotówkowy kredyt pokątny, poza instytucjami kredytowymi, znacznie się rozwinął, o czym można się przekonać chociażby z tego, że do banków często zgłaszają się różne osoby nie mające nic wspólnego z życiem przemysłowym i handlowym i dają weksle do inkasa lub chcą je dać do dyskonta.

Inni zaś, którzy nie chcą lub nie mogą, posiadając zbyt drobne kwoty, zajmować się takim procederem, a dla których odsetki płacono przez banki (około $9\text{--}12\%$ rocznie w rachunku bieżącym) lub Pocztową Kasę Oszczędności (wkłady oszczędnościowe 9% rocznie do 1 lipca 1926 r. a obecnie 8%) nie są dostatecznym impulsem do oszczędzania, konsumują i te części swego dochodu, któreby w innych warunkach mogli zaoszczędzić.

Dlatego też naszym zdaniem Rozporządzenie Prezydenta miało skutki wręcz odmienne niż zamierzone: zahamowało kapitalizację, zahamowało przyływ wkładów do instytucyj kredytowych, rozwinęło pokątny kredyt

¹⁾ Dz. Ust. R. P. Nr. 70 poz. 684 i Nr. 84 poz. 808.

gotówkowy, a tem samem zamiast wpłynąć na zmniejszenie rynkowej stopy procentowej wywołało jej wyżkę względnie przeciwdziało jej spadkowi.

Zniesienie tych przepisów obecnie ma się rozumieć nie odrobi ich skutków, lecz w każdym razie może wpłynąć na uzdrowienie naszych stosunków, gdyż decydującym jest nie to, co jest napisane na papierze, lecz to, co jest w życiu, t. j. zwiększy kapitalizację, zwiększy znaczenie instytucji kredytowych i wpłynie po pewnym przynajmniej czasie na niżkę rynkowej stopy procentowej.

Poza rozwinięciem wkładów banki prywatne powinny dążyć, szczególnie w okresie, gdy wkłady nie osiągną dostatecznej wysokości, do przyciągnięcia kapitałów zagranicznych. Radykalna sanacja banków wpłynie na zdobycie zaufania, a wysoka w porównaniu z zagraniczną stopa procentowa, którą mogą zaofiarować, powinna oddziaływać przyciągająco na kapitały zagraniczne. W celu jednak oddziaływania na intensywność i kierunek przypływu kapitałów zagranicznych, szczególnie w warunkach obecnych braku kapitałów własnych, niezbędne jest prowadzenie ich ewidencji.

Posiadając zobowiązania przeważnie bezterminowe lub krótkoterminowe, banki prywatne powinny i w aktywach posiadać analogiczne pozycje.

Najdogodniejszymi pod względem łatwości zmobilizowania gotówki są weksle, które odpowiadają wymaganiom stawianym przy dyskoncie przez Bank Polski, t. j. weksle towarowe z dwoma podpisami. Część funduszy banków powinna być bezwzględnie lokowana w ten sposób dla stworzenia pogotowia kasowego drugiego rzędu.

Pozatem jednak banki mogą i nawet powinny z punktu widzenia tak dobra ogólnego, jak i własnych interesów dyskontować krótkoterminowe weksle finansowe, które służą do zdobycia środków obrotowych przedsiębiorstwom przemysłowo-handlowym. Jeśli przemysłowiec może nawet otrzymać surowiec na kredyt, to na robociznę i różne inne wydatki potrzebna mu gotówka aż do czasu gdy towar wyprodukuje i będzie mógł go sprzedać. Banki prywatne muszą mu więc udzielić kredytu, czy to dyskontując jego weksle, czy też przyznając mu kredyt w rachunku bieżącym zabezpieczonym w ten lub inny sposób, albo nawet in blanco.

Otwarty kredyt w formie rachunku bieżącego ma w porównaniu z dyskontem dużo dodatnich stron tak dla klienta, jak i dla banku. Klient zawczasu wie jakimi środkami może rozporządzać, może je czerpać w miarę potrzeby nieznacznie nawet kwotami i niezwłocznie spłacać, w miarę otrzymania niewielkich chociażby sum. Dla banku otwarty kredyt jest korzystny, dlatego, że daleko ściślej wiąże klienta z bankiem, który załatwia w nim różne operacje: inkaso, przekazy, kupno walut obcych i t. d. W nor-

malnych czasach pozatem otwarty kredyt jest bardziej elastyczny, łatwiejszy do zmniejszenia niż dyskonto weksli finansowych, które nie mogą być przed terminem przedstawione do zapłaty. Wszystkie te cechy otwartych kredytów powodują, iż mają one coraz większe znaczenie: przyjmując dyskonto weksli równe 100, otwarty kredyt wynosił w grudniu 1913 r. 26,8, w 1925 r. w styczniu — 81,2, w lutym — 77,9, w marcu — 88,9, w kwietniu — 90,3, w maju — 88,9, w czerwcu — 90,2, w lipcu — 92,5, w sierpniu — 101,8, we wrześniu — 108,1, w październiku — 116,0 i w listopadzie — 121,9.

Rachunki otwartego kredytu zmuszają banki do bardziej żywego interesowania się stanem i działalnością przedsiębiorstw swych klientów dla ustalania ich zdolności kredytowej. Niekiedy zainteresowanie to przechodzi w ingerencję do spraw wewnętrznych przedsiębiorstwa — czasową w chwilach zachwiania się lub nawet stałą. Bank wówczas z bankiera przekształca się w jednego z kierowników przedsiębiorstwa a czasem i współwłaściciela, nabywając pakiet kontrolny jego akcji.

Pozatem poszczególne banki lub grupy banków zakładając przedsiębiorstwa lub powiększając kapitały istniejących, starają się zabezpieczyć swoje na nich wpływy.

Rozwój bankowości w wielu państwach w tej liczbie i u nas idzie w kierunku uzależnienia istniejących przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych od banków, przez co zdobywają one w życiu gospodarczym szczególnie doniosłe znaczenie. Ma to dużo tak dodatnich jak i ujemnych stron, nie możemy jednak ich wobec ograniczonego rozmiaru niniejszego rozdziału omawiać, tem bardziej jednak musimy dążyć do stworzenia solidnych banków, któreby nie nadużywały swych wpływów w kierunku szkodliwym dla gospodarstwa narodowego, a odwrotnie współdziałały w jego rozwoju w kierunku ustalonym przez politykę gospodarczą.

Poza wspomnianymi wyżej, banki powinny prowadzić w tym celu, aby posiadać dość różnorodne aktywa i mieć różne zyski, cały szereg innych operacyj, jak to: kupno i sprzedaż walut, papierów wartościowych, pożyczki terminowe i t. d., nad którymi jednak nie będziemy bliżej się zastanawiali.

Interesy prywatne, szczególnie obliczone na doraźny zysk, nie zawsze idą w parze z interesami gospodarstwa narodowego i państwa. Dla wprowadzenia odpowiedniej korektywy do działalności banków prywatnych, a poczęści i dla wpływania na nie chociażby drogą konkurencji, powinny istnieć banki państwowe.

Wobec odrębnego charakteru kredytu rolnego i przemysłowego celowe może być istnienie dwóch banków tak jak u nas Państwowego Banku

Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Państwowy Bank Rolny powinien ująć jednak w swoje ręce cały kredyt rolny, a nie tak jak dziś, być bankiem uprzywilejowanej sfery.

Fundusze banków państwowych dla operacji krótkoterminowych powinny się składać przede wszystkim z chwilowo wolnych funduszy skarbu państwa i przedsiębiorstw państwowych, z funduszy państwa specjalnie w tym celu stworzonych, czy to drogą pożyczek zagranicznych, czy też w innej drodze, z lokat Pocztovej Kasy Oszczędności i komunalnych kas oszczędności.

Państwowe banki nie powinny natomiast specjalnie dążyć do ściągania wkładów osób prywatnych, pozostawiając je bankom prywatnym. Normalnie stanie się to przez niższe stopy procentowe, płacone przez banki państwowe od wkładów w porównaniu z instytucjami prywatnymi, to też tylko w chwilach podobnych do obecnie przeżywanej, w okresach kryzysów zaufania do banków akcyjnych, wkłady osób prywatnych będą w dość znacznych rozmiarach wpływać do banków państwowych. Lecz nie one powinny być podstawą działalności banków państwowych, chociażby ze względu na niezbędną bankom państwowym większą swobodę w używaniu posiadanych funduszy w charakterze swych aktywów, niż to zezwalają władzy osób prywatnych.

Przy udzielaniu kredytów banki państwowe na pierwszym miejscu powinny mieć wzgląd na dobro gospodarstwa narodowego, popierając te działy produkcji narodowej, które według wskazań polityki gospodarczej na to zasługują, następnie powinny dbać o pewność pożyczki i na ostatnim miejscu stawiać jej rentowność.

Forma kredytów winna być zastosowana do wymagań życia, a więc poza dyskontem weksli winny być wydane pożyczki pod zastaw towarów otwierane kredyty w rachunku bieżącym, wydawane pożyczki terminowe i t. d.

Banki państwowe powinny być źródłem kredytu, szczególnie w obecnych ciężkich warunkach, tak dla dużych jak i dla drobnych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych z tą tylko różnicą, że kredyty większe mogą udzielać bezpośrednio, drobne zaś jedynie za pośrednictwem Centralnej Kasy Kółek rolniczych i poszczególnych związków spółdzielni kredytowych. Udzielanie bezpośrednio pożyczek w kwocie 100—200 złotych, jak to poczęści czyni obecnie Państwowy Bank Rolny jest zupełnie niemożliwe, gdyż przede wszystkim ogromnie podnosi kosztą handlowe, a co zatem idzie pobierane odsetki, a następnie wcale nie gwarantuje tak racjonalnego zużycia kredytów, jak ich rozdział przez spółdzielnie dokładnie znające swych członków, a tem samem czyni mniej pewnym ich zwrot.

Pocztowa Kasa Oszczędności powinna ograniczyć swe operacje do swych podstawowych zadań: zbierania drobnych oszczędności i ułatwiania obrotów czekowych. Fundusze swe winna lokować w myśl ogólnej tezy wysuniętej przez d-ra Jana Kantego Steczkowskiego w jego pracy „O naprawie Skarbu Rzeczypospolitej” w lokacyjnych papierach wartościowych, notowanych na giełdzie, celem otwarcia źródeł zdrowego inwestycyjnego kredytu dla prywatnych gospodarstw, związków samorządowych i Państwa, część zaś i to przeważną nawet przekazywać państwowym bankom do dyspozycji lub związkom spółdzielni na podstawie planu ustalonego w porozumieniu z bankami państwowymi.

Udzielenie pożyczek w tej lub innej formie bezpośrednio przez Pocztową Kasę Oszczędności, uważamy za zupełnie niedopuszczalne, gdyż wywołuje przedewszystkiem rozpylenie akcji kredytowej instytucyj państwowych, nie dość planowe zużycie posiadanych przez nie środków, wywołuje podrożenie kredytu, gdyż Pocztowa Kasa Oszczędności bezpośrednio przyznając i wydając pożyczki powinna mieć odpowiedni aparat bankowy informacyjno-fachowy, inny niż dla swoich podstawowych operacyj¹⁾.

Kredytowe instytucje spółdzielcze zjednoczone w poważne związki, powinny pokryć państwo całą siecią, aby możliwie wszędzie czerpać wkłady i udzielać pożyczek na weksle lub skrypta dłużne.

B. KREDYT DŁUGOTERMINOWY.

Niezważając na to, że obecnie brak kredytu długoterminowego daleko ostrzej odczuwa się niż niedostateczność kredytu krótkoterminowego, gruntowna sanacja warunków kredytu długoterminowego jest możliwą dopiero po zasadniczej sanacji naszego rynku kapitałów.

Wynika to z dwóch punktów widzenia. Większe korzyści dla gospodarstwa społecznego da kwota zużyta na utrzymanie w ruchu istniejących zdrowych przedsiębiorstw mających zbyt przez zasilanie ich funduszków obrotowych, niż taka sama kwota przeznaczona na tworzenie nowych, względnie rozbudowę czynnych, albowiem unieruchomienie istniejących placówek czyni nieprodukcyjnymi kapitały stałe, włożone uprzednio w przedsiębiorstwa i bardziej zmniejsza dochód społeczny, niż ewentualnie zwiększają go nowe zatraty kapitału stałego. Niecelowem więc jest aż do względnego przynajmniej zaspokojenia zapotrzebowania na kapitały obrotowe (kredyty krótkoterminowe) za wszelką cenę rozwijać kredyt długoterminowy. Pozatem jest to naogół nawet niemożliwe, albowiem przy braku kapitałów i wysokiej stopie procentowej od kredytów krótkotermino-

¹⁾ Analogiczne poglądy wypowiada Wł. G. Przemysł i Handel z 1926 r. Nr. 7.

wych, kredyt długoterminowy staje się dla dłużnika niemożliwym: jeśli 24% rocznie uważa się przy kredycie krótkoterminowym w naszych obecnych warunkach za stopę względnie jeszcze niską i możliwą do przyjęcia, to np. 15% w pożyczce na 10—15 tylko lat jest nie do pomyślenia, gdyż żaden chyba dłużnik nie zgodzi się przyjąć takiego zobowiązania. Normalnie zaś stopa przy kredycie długoterminowym bywa naogół wyższą niż przy kredycie krótkoterminowym, jako wynagrodzenie za pozbycie się przez wierzyciela prawa dysponowania swym kapitałem przez dłuższy czas. Nie może być więc mowy o zdrowym i pomyślnym rozwoju prywatnego kredytu długoterminowego aż do gruntownej sanacji naszego rynku pieniężnego i względnego przynajmniej zaspokojenia zapotrzebowania kredytu krótkoterminowego, a co zatem idzie, znacznego obniżenia istniejącej stopy procentowej.

Z tego jednak nie wynika, że dziś nie powinniśmy dążyć do możliwie jaknajwiększego rozwoju kredytu długoterminowego. Jego potrzeba jest tak paląca, że jej zaspokojenie możliwie w jaknajszerszych granicach jest rzeczą konieczną, albowiem życie gospodarcze nie może się rozwijać a nawet utrzymać na pewnym poziomie bez dokonywania inwestycji, tem bardziej, że działalność całego szeregu przemysłów bezpośrednio (budowlany, metalowy) lub pośrednio zależy od dokonywania różnego rodzaju inwestycji w gospodarstwie narodowym.

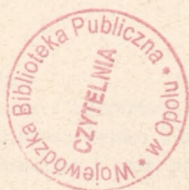
Dziś jednak nie możemy wcale liczyć w tej dziedzinie na własne siły — kapitał krajowy jest zbyt drogi. Konieczne jest więc przyciągnięcie kapitału zagranicznego różnemi sposobami: drogą pożyczek państwa lub instytucyj państwowych, sprzedaży zagranicą listów zastawnych, obligacyj prywatnych i t. d. Należałoby być jedynie ogłędnym ze sprzedażą zagranicę akcyj naszych istniejących przedsiębiorstw, gdyż pomijając nawet zupełnie kwestję możliwego opanowania naszego przemysłu przez zagranicę, oznaczałoby to wobec niskiego kursu akcyj (wskaźnik kursu akcyj, licząc kursa 1914 r. równe 100 — wynosił w czasie od 8—13 marca 1926 r. tylko 17,27, a 23—28 sierpnia — 24,96) wyprzedaż naszego majątku narodowego za bezcen.

Przypuszczając jednak, że przyływ kapitałów zagranicznych w ciągu najbliższych lat nie pozwoli na dokonanie wszystkich najniezbędniejszych inwestycji, państwo powinno dążyć do ich dokonywania drogą przeprowadzenia radykalnych nawet oszczędności w wydatkach bieżących i racjonalizacji swej gospodarki.

Istniejące obecnie rozproszkowanie prywatnych instytucyj kredytu długoterminowego, których mamy cały szereg większych i mniejszych, lecz ani jednej działającej w całej Polsce, może znacznie utrudnić przyływ kapitałów zagranicznych i konieczną jest konsolidacja istniejących instytucyj

w dwie lub trzy, które specjalizowałyby się w pewnych dziedzinach, np. kredyt miejski, kredyt ziemski i kredyt przemysłowy. Jest to pożądane nie tylko w stosunku do zagranicy, lecz i dla stworzenia większego do nich zaufania i wewnątrz państwa, aby z czasem i rynek krajowy stał się chętnym odbiorcą papierów lokacyjnych emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego.

Ogromne znaczenie mają pozatem dla rozwoju kredytu długoterminowego ogólne warunki gospodarcze kraju a specjalnie walutowe, gdyż przy tego rodzaju operacjach wierzyciel stara się przewidzieć dalszą przyszłość, a nauczony doświadczeniem okresu inflacyjnego przez dłuższy czas będzie bardzo ostrożnym, bojąc się często nawet własnego cienia.



SPIS TREŚCI.

	<i>Str.</i>
I. WYTYCZNE POLITYKI GOSPODARCZEJ:	
1. Zasady ogólne	7
2. Warunki gospodarcze Polski	15
A. Ogólne	15
B. Ludność	20
C. Rolnictwo	23
D. Gospodarka leśna	33
E. Górnictwo i hutnictwo	35
1. Górnictwo węglowe i hutnictwo żelaza i stali	35
2. Górnictwo i hutnictwo cynku i ołowiu	45
3. Sól kamienna, warzona i sole potasowe	46
4. Ropa naftowa	48
F. Przemysł	49
a) Przemysł spożywczy	50
1. Cukrownictwo	51
2. Browary i słodownie	53
3. Gorzelnie	54
4. Drożdżownie	54
5. Fabryki wódek i likierów	55
6. Krochmalnie i fabryki przetworów ziemniaczanych	55
7. Fabryki tytoniu, papierosów i cygar	55
8. Produkcja konserw	56
9. Przemysł młynarski	56
10. Przemysł piekarski	57
b) Drzewny	59
c) Włókienniczy	60
1. Przemysł bawełniany	60
2. Inne działy przemysłu włóknistego	64
d) Chemiczny	67
e) Metalowy	63
f) Elektrotechniczny	70

	Str.
g) Mineralny	71
1. Cementownie	71
2. Wapiennictwo	72
3. Ceglarstwo	72
4. Huty szkła	73
5. Fabryki porcelany i fajansu	73
h) Papierniczy	74
i) Garbarski	75
k) Inne działy przemysłu	76
II. POLITYKA KREDYTOWA	78
1. Zarys stanu obecnego	81
A. Kredyt krótkoterminowy	81
B. Kredyt długoterminowy	90
2. Zadania ogólne polityki kredytowej	93
A. Kredyt krótkoterminowy	95
B. Kredyt długoterminowy	109

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 330731



000-330731-00-0